

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



relacje przekazał: 1939
Stanisław Stecki 1945

81-143 Sopot

(Dąb-Biernacka z.

Fotoryg.

AK
Wilno

mieszka w Londynie) +

DĄB-BIERNACKA Zofia

ps. „Jagienka”

936/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ Dayb - Biernacka

Zofia

T. 936/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

✓ I/1 – relacja właściwa ✓ k. 63, s. 1-65

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 2, s. 1-2

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 15, s. 1-19

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. ✓ k. 26, s. 1-28

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne: —

IV. Korespondencja

✓ V. Wypisy ze źródeł [tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

✓ VI. Fotografie ✓ oryg.

I/1 Relacja

- Relacja własna, 1996, mps, rkps, kopia, k. 3, s. 1-3
- Wspomnienie kpt. AK Zofii Dąb-Biernackiej wygłoszone na zjeździe Kota 85 Pułku Strzelców Wileńskich, Londyn 1992, mps, kopia, k. 6, s. 4-9 oraz rkps, kopia, k. 16, s. 10-26
- Relacja powi Zofii Dąb-Biernackiej z 1996 roku. Zebrał Piotr Miwiński, 1996, mps, kopia, k. 24, s. 27-51
- Biografia Zofii Dąb-Biernackiej oprac. przez S. Steckiiewicza, 1997, mps, rkps, kopia, k. 14, s. 52-65



1/1-1

BIOGRAM Zofii Dąb-Biernackiej ps. "Jagienka"

Urodziłam się w Łomży 3-ego sierpnia 1919 r. Do 9-ego roku życia mieszkałam w Warszawie i uczęszczałam do szkoły podstawowej dla rodzin wojskowych w Belwederze. W wieku lat 10-ciu, w związku z przeniesieniem mego ojca, gen. Stefana Dąb-Biernackiego do Wilna, zaczęłam uczęszczać do Państwowego gimnazjum im. księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, które ukończyłam w 1937 r. W tym samym roku wstąpiłam na wydział medyczny Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1939 r. miałam zaliczone 2 lata medycyny a trzeci rok zaliczyłam na tajnych studiach U.S.3.

W 1940 r. wstąpiłam do konspiracji w Kownie, w mieszkaniu państwa Kogonwickich, gdzie zostałam zaprzysiężona przez rtm. Wincentego Chrzęszczewskiego ps. "Kruk". W latach 40 - 41 pracowałam w Inspektoracie Ekspozytury Okręgu Wilno (Wiano) na Litwie.

Od 1941-ego do 1944-ego pracowałam w Z.W.S. w Komendzie Okręgu Wilno, początkowo w V Operacyjnej, której szefem był kpt. Stefan Czernik ps. "Orwat", a od wiosny 1943-ego jako szef V Konspiracyjnej.

W 1942 zostałam odznaczona Krzyżem Walecznych poraz pierwszy.

Wiosną 44 r. uzyskałam nominację na kapitana, przekazaną mi ustnie przez ppulk. "Wilka" (Aleksander Krzyżanowski).

W ciągu walk o Wilno (akcja Burza) zostałam kompletnie zdekonspirowana. W konsekwencji podstępnego aresztowania Komendy Okręgu 17-ego lipca 1944, zostałam wysłana razem z moją zastępczynią, Aliną Lenartowicz ps. "Rena", "Alina" przez kolejnego Komendanta mjr. Stanisława Heilmanaps, "Tomasz" jako Kurierki do Komendy Głównej w Warszawie z meldunkiem o zdradliwym dowodzców sowieckich. W tym okresie łączność radiowa z A.G. była ~~przerwana~~. *całkowicie zerwana* * Z.D.

Komórka Legalizacyjna zaopatrzyła nas w trzy komplety doskonale podrobionych dokumentów, które nam służyły na Litwie, Białorusi i Gen.Gouvernement. Dla uproszczenia sytuacji w/g dokumentów byliśmy siostrami.

Wybuch Powstania w Warszawie zaskoczył nas przy przekraczaniu Bugu. Mimo starań nie udało się nam przedostać na drugą stronę Wisły.

Po zajęciu Pragi przez wojska sowieckie dostajemy się na Pragę w zespole Czołówki Czerwonego Krzyża, zorganizowanej przez dr. Rybickiego w Lublinie. udało się nam przekonać dr. Rybickiego żeby przyjął do tej Czołówki grupy partyzantów z różnych oddziałów z Wilna. Czołówka umieszczała się na ul. Kawęczynskiej nr.4 i opiekowała się rannymi, chorymi i przygotowywała ogromne kotły z jedzeniem. Między Warszawą a Pragą była akcja artyleryjska, aczkolwiek nieregularna.

Podjęciu Warszawy przez wojska sowieckie 17 stycznia 1945 r. Czołówka przeniosła się do W-wy na ul. Nowogrodzką do dawnego domu księdza *Baudouina* ~~Łodwana~~, gdzie zorganizowała Dom Noclegowy *doz* powracających do ruin warszawiaków. Przychodnia Lekarska funkcjonowała w dalszym ciągu.

W tym czasie poszukiwałam kontaktu z żoną gen. Pełczyńskiego oraz z ppulk. (?)

I/1-2

ieldorfem ps. "Nil". Udało się nam nie tylko nawiązać kontakt z panią Pełczyńską, ale wyrobić fałszywe papiery dla niej i jej córki, które pozwoliły im opuścić Polskę i dotrzeć do Włoch.

KG

Za pośrednictwem "Nila" dostałyśmy z Aliną od ówczesnego Komendanta zadanie dotarcia do Włoch i doręczenia ^{tego} meldunku gen. Pełczyńskiemu. Do Włoch dotarłyśmy we wrześniu. Ponieważ gen. Pełczyński był w Anglii i miał być we Włoszech za parę miesięcy, zostawiłyśmy meldunek w Sztapie II-ego Korpusu.

ze mną,

Gen. Pełczyński potwierdził otrzymanie tego meldunku przy najbliższym spotkaniu, które nastąpiło rok później w Anglii. Przyznał mi się wtedy ze zmieszaniem, że go gdzieś zagubił.

Dowiedziawszy się o ciężkich przeżyciach mego ojca, związanych z konfliktem z gen. Sikorskim na tle politycznym, zdecydowałam wrócić do Polski w celu zabrania matki na zachód, aby połączyć rodziców. Cel ten osiągnęłam i od 46 r. jestem w Anglii.

18.9.96

cały ten biogram muszę przerobić - jest już tak skrócony, że bardziej niż użycie. Powinno być nie ma tu ani słowa o powrocie z Włoch do Polski - a to powinno być napisane chociażby ten w skróconej wersji. Ale to już nie ma dzisiaj - wszystko co u mnie do przesłania do Polski muszę mieć gotowe za 2 godz.

L.D-B - Jagielka

Wspomnienia kpt. "Leona Dąb-Bernackiej"
na rebraniu karta 85 p. Strzelców
Wileńskich. (Ciekawej)

Także rzyżkowski wydział kierownika
Potockiego „Wszystkiego”

Wraz z brudnopisem

KOMUNIKAT nr. 6.

1. ZJAZD I WALNE ZEBRANIE KOŁA. W niedzielę dnia 23 listopada 1952 r. odbędzie się w Londynie 4-ty doroczny Zjazd i Walne Zebranie Koła.

Program:

- godz. 13.00. Nabożeństwo w Brompton Oratory. Zebranie się z prawej strony, w pobliżu środka Katedry, po tej samej stronie zebranie się przy wyjściu.
- godz. 14.00-15.00. przerwa obiadowa.
- godz. 15.00. W Klubie Orła Białego, 2. Albert Gate, Knight-bridge.
- a/ Walne Zebranie Koła: - sprawozdanie Zarządu i Kom. Rew., wybory Rady i Zarządu Koła, program na rok przyszły, wolne wnioski.
- b/ godz. 15.45. - odczyt płk. dypl. LITYŃSKIEGO o Polskim Planie Operacyjnym w 1939 r.
- c/ Wilno podczas okupacji - "Wspomnienia kpt. A.K. Zofji Dąb-Biernackiej.
- d/ Wspólne spędzenie wieczoru w oddzielnie zarezerwowanej sali w Orle Białym. Sala będzie obsługiwana przez kelnerkę kawiarni Klubu, życzący sobie będą mogli zatańczyć w salach Klubu oraz zorganizować partję bridge.

Udział i zgłoszenia.

Zarząd usilnie prosi Kolegów o jaknajliczniejsze przybycie oraz zaprasza Rodziny Kolegów na Zjazd. / Czas krótkiego zebrania Koła, Rodziny będą mogły spędzić w oddzielnym zarezerwowanym pokoju / - Zarząd również zaprasza gości wprowadzonych w szczególności na odczyty. - Zarząd prosi, o wcześniejsze zgłoszenie zamiaru wzięcia udziału w Zjeździe.

Koszta-indywidualnej konsumpcji w kawiarni i restauracji.

2. SKŁADKI.

Potwierdzamy odbiór wpłaconych składek:
w dniu 25.11.1951r.

St. sierż. Grablowski	4/-	Por. Swianiewicz	5/-
Płk. dypl. Lityński	5/-	St. sierż. Teclaf	2/6
Mjr. Maciejowski	3/-	Mjr. Tafelski	5/-
Kpt. Pieślak	2/6	Kpt. Urbanowicz	3/-
Chor. Piechocki	5/4	Plut. Wojciechowski	2/6
Ppłk. Szymański	3/-	Ppor. Wróbel	5/-
12.1.52. Mjr. dypl. Bogdanik	6/-		
11.2.52. St. sierż. Michalak	3/4		
14.4.52. Sierż. Szarkuś	3/-		
12.10.52. St. sierż. [nieczytelny]	10/-	na składek i wiad. Wosjk.	
19.10.52. mjr. Burakowski	5/-	" " " "	

3. LISTA POLEGŁYCH.

Niżej podana lista poległych, zaginionych i zmarłych żołnierzy pułku zawiera tylko znane nazwiska żołnierzy i to głównie służby stałej. Nie obejmuje ona, nie dających się obliczyć strat żołnierzy rezerwy poległych zarówno w Kampanji Wrzesniowej jak również na innych frontach, lub tych co stracili życie w czasie, lub wywiezieni do Rosji.

1/1-5

Listopad 1952 r.

Londyn

Wspomnienia kpt AK Zofii Dąb-Biernackiej

Spisała z brudnopisu Irena Tyman z Komunikatu nr 6 Koła ⁸⁵ PULKU STRZELCÓW WILEŃSKICH.

Materiały dostarczył jej mgr Piotr Niwiński.

Proszę państwa na Łosiówkę chodzić było niebezpiecznie w 1941 r., zwłaszcza o zmroku. Nikt tam nie pchał się – kto nie musiał... Różni ludzie wpadali w konspirację, jedni od razu obiema nogami po głowę, inni pomału. Jeżeli chodzi o mnie, to grzęzłam w tę konspirację bardzo pomału, brnąc przez błoto Łosiówki, aż na jej koniec pod sam Most Strategiczny. Tam było mieszkanie konspiracyjne mojego szefa. Dotychczas chodziłam tam w przedpołudniowych godzinach, wtedy po raz pierwszy o zmroku. Mokra, szaro, nieprzyjemnie. Bardzo nieprzyjemnie, im dalej, tym głupiej, bo proszę państwa na jesieni 41 r. nie było bezpiecznie chodzić na Łosiówkę ludziom z innej dzielnicy miasta. Nie przez Gestapo i nie przez Saugunę. Właśnie przeciwnie – właśnie przed Niemcami i przed Litwinami tam na Łosiówce było najbezpieczniej. Na Łosiówce w 41 roku panował WAŃKA SZKLANKA STAROWIEJ. Panował rzeczywiście i faktycznie. Miał swoją organizację, swoją szajkę bandycko-rabunkową. Wszyscy mieszkańcy Łosiówki Starowiejcy, byli zorganizowani przez niego i szanowali tylko jego władzę. Nie lubili obcych, nie życzyli sobie żadnych obcych na swoim terenie, a przede wszystkim nienawidzili Litwinów. Przy jakimś napadzie rabunkowym zabili mu brata Litwini, a on sam przesiedział w więzieniu przez jakiś czas. I tam pijąc wódkę, przemycaną przez swoją dziewczynę poprzysiągł zemstę na Litwinach za brata, że za jego głowę przysiągł zabić 13-tu policjantów litewskich. Dlaczego 13-tu? Niewiadomo. Zemsty dokonał, trzynastego utopił w sławojce... Litwini na Łosiówce nie pokazywali się, a już o zmroku na pewno nie... Więc na Łosiówce było bezpiecznie od Litwinów, ale nie było bezpiecznie przed mieszkańcami Łosiówki. Brnęłam przez błoto i wiedziałam, że jest źle... Najpierw śledziły mnie czyjeś oczy, czyjeś spojrzenia odprowadzały mnie od chaty do chaty... Potem zaczęły się gwizdy, za mną i przede mną. Głupio okropnie... Aż gdzieś w połowie drogi gwizdy miały wysoką nutę. Zmrok uformował się w kształty ludzkie... Stali przede mną jakieś 10 kroków po obu stronach drogi. Tworzyliśmy

trójkąt – ja wierzchołek, oni podstawę... Za każdym moim krokiem, oni zbliżali się do siebie. Szłam wolno, błoto okropne. Wszyscy mieliśmy świadomość, że gdzieś spotkamy się. Może to zresztą złudzenie, że szłam powoli, czekałam na coś, co miało się stać nieuniknione. Miałam tylko świadomość, że coś się stanie na pewno. Oni wiedzieli, co czułam. Nie krzyczałam, co krzyk by mi pomógł w samym sercu Łosiówki. Nie zawróciłam, jakże uciec, jeżeli się zabrnęło do środka Łosiówki. Trzy kroki... Dwa.. Już prawie dotykamy się ramionami i kałuża wody, akurat na jeden krok między nami. Pomiędzy tym, a tym, co się stanie – nagle zawziętość: ten ostatni krok też zrobię. W tej samej sekundzie, trzy ostre gwizdy, krótkie, rozkazujące. Mój krok – ten ostatni i dwa czarne kształty przez które sądziłam kończy się moja konspiracja wstrzymują się. Przechodzę ocierając się o zapach samogonu... I kątem oka widzę trzeci kształt przy tamtych i ściszym głosem wymiana zdań. Usłyszałam coś niecoś, zrozumiałam, że ktoś zakazuje mnie ruszać, że jestem swoja. Proszę nie rozumieć tego, że należałam do bandy WAŃKI SZKLANKI. Lub że WAŃKA uległ romantycznemu uczuciu i otaczał opieką ludzi z konspiracji. Tyle go obchodziła jakaś polska walka z okupantem, co mnie jego napady bandyckie... Po prostu był taki zbieg okoliczności... Takie zbiegi okoliczności proszę państwa, przez cały czas okupacji miały niesłychaną wagę na losy konspiracji, czasem na jej plus, czasem rodziły tragedię. Tu był szczęśliwy zbieg okoliczności. Kiedy WAŃKA SZKLANKA odsiadywał swój wyrok w więzieniu, w tej samej celi przez tydzień siedział mój szef konspiracji (Stefan Cernik „Orwat”). Zawarli przyjaźń i WAŃKA przed nim składał przysięgę co do tej trzynastki. Razem pili samogon, chyba wdmuchiwany do skorupki jajek.. Tej przyjaźni mój szef zawdzięczał doskonałą melinę na Łosiówce. Przetrwała ona do końca lipca 44 r. Był to oddzielny domek, otoczony płotem wysokości człowieka, wyżej szły 4 czy 5 rzędów drutu kolczastego. Na podwórzu pies bardzo czynny i do tego hałaśliwy. Zaskoczyć mieszkańców nagłą wizytą niespodziewaną nie dałoby się. To była bardzo dobra melina. Tam poznałam MIECIA. Wtedy nazywał się Miecio i jakiegokolwiek miał później pseudonimy, dla pewnej małej grupki ludzi pozostał Mieciem do końca. Tak MIECIO – później „KAMIENŃ”, „WĘGIELNY”, „ALBIN”. MIECIO był oficerem 85 pułku.

Weszłam do meliny Stefana (CZERNIK), jak do oazy bezpieczeństwa: ciepło i jasno. Wszelkie udogodnienia natury technicznej: ogrzewanie elektryczne, maszynki, kuchenki, oświetlenie, radio. Wiadomo łącznościowcy. Naturalnie na lewo. Zjadało to prąd cholernie, a licznik ledwo się obracał. Tak proszę państwa konspirowaliśmy i kradliśmy prąd jak tylko się dało. Inne rzeczy też, ale to innym razem. Ważny jest Miecio. W pokoju było gorąco i gorąca była dyskusja o jakąś radiostację, przez którą Stefan wpadł na początku 1941 r. (wagon,

-h-7

którym jechał na zesłanie – w Nowej Wklejce został odczepiony przez „Ojca” Henryka Iwaszkiewicza). Miecio atakował z furją, to był temat, który go wtedy wprowadzał w szal prawie. Milczący, jakby skurczony, przy tym temacie nie panował nad sobą. Że to głupota, że skończyć się tak musiało. Bałwany, idioci, przygłupi. Nie będę przecież przytaczać Meciowego niewyparzonego języka. Był taki przy tych tematach. Czemu one go tak wyprowadzały z równowagi – nie wiem. Był na ogół w tym 41r. wiecznie zmarznięty, skurczony i mrukliwy. Niechętny rozmowom, jakiś niezadowolony, a przecież to była najważniejsza dla nas jesień, ten 1941 r. Niemcy bili bolszewika, jak śmietaną na masło, a na Niemców też przyjdzie czas i zbije ich Zachód. Takie to proste i dające dobre samopoczucie, a Miecio był ponury. Co mu było źle nie wiem. Zresztą Miecio i ja byliśmy wtedy raczej na bakier, bo on mnie ledwo zauważał, tyle że tolerował. Byłam na niego cięta, że napadał na Stefana, który był dla mnie autorytetem konspiracyjnym. Istota leżała w tym, że Miecio był dojrzałym konspiratorem, a ja okropnie smarkata. Entuzjastycznie i bezkrytycznie brałam wszystko cokolwiek mi wtedy w konspiracji zlecono. Gdyby mi wtedy kazano śpiewać na ulicy bardzo głośno – śpiewałabym fałszywie, ale z całej duszy...

Więc Miecio mnie raził, bo był krytyczny, tym bardziej, że swoje zdania, oceny wypowiadał raczej dobitnie... Był logiczny bardzo realny, konkretny... Szydził z ludzi poświęcających się dla Ojczyzny i nie miał zaufania do ludzi robiących wszystko dla sprawy. Więc po prostu musiał mnie razić. Nie podobał mi się zdecydowanie, a jeszcze odrzucił propozycję współpracy ze Stefanem... Wtedy w swojej smarkatej ocenie zaliczyłam go do ludzi tchórzliwych.

Rok 1943

Proszę państwa, ja celowo mówiąc o 41 r. wzywałam słowo „konspiracja”. Teraz będę mówiła „organizacja”. Jest w tych dwóch pojęciach ogromna różnica. 43 rok w historii Wileńskiego Okręgu to rok, kiedy konspiracyjna improwizacja definitywnie przekształciła się w zorganizowaną pracę.

Miasto Wilno – jest ośrodkiem dyspozycyjnym na odcinku pracy wojskowej cywilnej. Tu jest Komenda i Sztab Okręgu i tu jest np. Delegata Rządu. Teren podzielony na 4 Inspektoraty:

A pow. Wileńsko-Trocki – mjr Antoni Olechnowicz „Pohorecki”

B pow. Brasławski i Święciański – mjr Mieczysław Potocki „Węgielny”

E Litwa rtm „Kruk”

F Oszmiana „Chudy” i kpt „Jarema” Czesław Dębicki

Inspektoraty dzielą się na obwody, te z kolei na ośrodki dywersyjne.

Inspektorat B miał bardzo dobrą opinię. To był teren Miecia „Kamienia”. Taki wtedy pseudonim wybrał. Byliśmy wówczas już na ty. Mówiłam mu: Miecio ty jesteś wzrostu średniego z tendencją wzwyż. Śmiał się, tryskał zdrowiem. Zatracał zupełnie ten swój wygląd ściśniętego i skurczonego. Czuł się świetnie w terenie, był to inny człowiek w porównaniu z tym z 41 r. Miecio wiedział jasno co chce zrobić i pracował ambitnie, zaciekle. Był ceniony i sam siebie cenił, ale to nie jest wada, w każdym razie nie u Miecia. To było zupełnie zdrowe. Do miasta przyjeżdżał rzadko, bodajże tylko na odprawy. Jeżeli dobrze pamiętam, odbywały się one w odstępach miesięcznych. I zawsze go przy tej okazji widziałam. Praca, a do tego konspiracyjna praca ma to do siebie, że spotkania są wynikiem konieczności, istotnej potrzeby, a nie chęci, chyba że wejdzie w grę zbieg okoliczności.

Późną jesienią 43 r., nie pamiętam miesiąca.

Miecio był w Wilnie w związku z naznaczoną odprawą. Przyjechał wcześniej na parę dni przed wyznaczonym terminem, by mieć czas na opracowanie raportu, uporządkowanie meldunków i zabrania wszelkiego typu lewych dokumentów potrzebnych w terenie. Nie było tym razem potrzeby żadnej byśmy tym razem się spotkali. Widzenie nasze nie było planowane, ale zbieg okoliczności zdarzył się, że spotkałam go i dzięki temu wiem o całej historii bezpośrednio. Zaszłam na Pohulance do lokalu Stefana, nie pamiętam czy miałam zostawić jakąś wiadomość. Tam zastałam Miecia. Trzymał zapalonego papierosa, którego nie palił, na stole stała filizanka herbaty, ale nie pita. Nie chodził po pokoju, w ogóle nie robił żadnych gestów, kiedy mówił do mnie. Rzeczywiście „Kamienny” zastygł w jednej pozie. Śniada cera nasiąknięta żółtym odcieniem. Oczy zapadłe, podbite. Błada wąska szparka ust. Głos monotony, równy, ale dziwnie akcentuje wymawianie zdania. Nie ma emocji, jest tylko podanie sytuacji – wsypa...Poważna....

Tej nocy zabrali Janinę – sekretarkę. Dom obstawiony. Miał tam nocować, by przyjąć gotowe już meldunki i raporty, ale szczęściem zanocowali gdzie indziej... Rano poszedł tam, po te papiery, by mieć je na dzisiejszą odprawę. Bez przeszkód wszedł do domu... Nic nie zauważył. Na klatce schodowej mija kogoś. Typ przepuszcza go koło siebie i pyta po litewsku „do kogo?”, „do dentysty” i jednocześnie mocny cios, przeskok przez leżące ciało i całym impetem na ulicę. Drugi czekający na ulicy nie zdążył zareagować, był za powolny. Wieczorem poprzedniego dnia, jego chłopcy z powodu zablokowania skrytki na broń, zanieśli

1-9

granaty i amunicję do mieszkania Janki – sekretarki Miecicia, u której sporządzał raporty ze swego terenu, u której miał właśnie nocować. Co zrobili ci chłopcy było fatalne, niedopuszczalne konspiracyjnie i stąd poszła wsypa. W nocy Jankę aresztowano i dom zaplombowano. Jednak największe niebezpieczeństwo było w papierach: meldunki, raporty, pieczętki, blankiety. Jest szansa, że jeszcze tego nie zabrali, nie znaleźli skrytek. Czy w tej chwili powziął się plan działania, czy potem jak wyszłam, nie wiem. Wyszłam wykonać to, co do mnie należało w związku z wpadką Miecicia. On został czekając na Stefana. Zostałam go w tej samej pozycji zakrzepłej na „Kamień”. Od Stefana dowiedziałam się później o planie wykradzenia papierów.

Plan był prosty i logiczny, obliczony w czasie, bardzo ryzykowny, ale Miecicio rozważył wszystkie elementy niebezpieczeństwa i wyliczył czas. Nie pomylił się, wykorzystał szansę, którą miał i wygrał. Tego dnia, późnym wieczorem przed godziną policyjną poszli tam. Miecicio w kajdankach, jako aresztowany i trzech naszych ludzi. Jeden od Stefana, drugi z mojej grupy, jako tajniak z Sauguny z dokumentami i legitymacją jak trzeba, trzeci ubrany jak Litwin, znający dobrze język litewski, brutalny w stosunku do aresztowanego. I proszę państwa ci prawdziwi z obstawy domu przepuścili ich. Aresztowanego wprowadzono do mieszkania Janki. Z biciem, szturchańcami i drwiną. Miecicio załamany kompletnie. Pokazuje skrytki, uderzony pokazuje jeszcze jedną. Otwierają..Wszystkie papiery, dokumenty, meldunki, szyfry są...Są nietknięte. Pakują wszystko do teczek naszych ludzi, wychodzą zabierając aresztowanego i papiery. Obstawa nawet nie zakłada nowych plomb na drzwi, już nie trzeba. Nazajutrz w całym Gestapo i Saugunie poruszenie i szloch. Po prostu skandal. Przyszli robić rewizję i szukać papierów o 12 godzin za późno.

Wsypa mogła zniweczyć w konsekwencji cały jego teren, została ograniczona do aresztowania tylko Janki. Jeszcze raz go widziałam jak mianowano go na majora, nie wiedzieliśmy, że to ostatnie spotkanie, choć miało ono akcent pożegnalnego.

hla o wilem pod okupacy
Paischa wbaer, ze wil bede musita
joh bruni byt wychnkowany i pogradowy
a racyj

Paischa wbaer, ze wil hla o wilem
bede musita i wil okupacy, a racyj
a joh bruni byt wychnkowany i
wyrzuceniach a racyj podawaj
wyrzuceniach a racyj

Przez paischa, na zoriachy w 41 r.
jancine chodit byo wiber picenie.
O zmirku, klo nie uwasat wltch sy kace
nie pchaj - klo nie uwasat.

Roiu ludie wjedoli w konspiracyj.
Jedyni odnow - skimsa nogami - fuzgtose,
inai pomota. Jyli oimiu chodit - to
guztaw w 4 konspiracyj bardzo pomota,
klo uwasat joh brunc pomota. Zoriachy
ai na jej sam. Komiec - pnie pod sam
most strategiczny. Tam byo uienkami

w konspiracyjnym języku "melina" mego
 refer. Dojechał chodzącym, ten w przedpo-
 iudziomci godzinach, ^{reduna} a wtedy po wr
 pierny o runde. Hoko, nono i - ni py.
 jenni. Bardzo nie przyjemnie. Ten
 dalej ten gępij. Pzo mox paitre,
 jsiemig 41 r. niabyto berpiemni chodit
 na Łosióby ludzom z imyff dicitling
 miasto. Ni puz Gestapo i ni puz
 Sangung, własnie preciznie - własnie
 puzd Hincemni i puzd Liticemni tam
 na Łosióce byto ^{dobrym} najberpiemnij. Ale
 ni mego bym se ni berpiemnie. Na
 Łosióce w 41 r. - panowat Waike dillatit
 Starciur. Panowat iecyriem i faktyemni
 Hian swije bandy, organizacij, moje
 swije bandycho - nabuntow. Wnycey
 mi nlowiny Łosióci - Storo ni py byto
 wogari nomeni puz ni go i niawoli
 waiemni, byto jago waiemni. Panumy,
 ni lonyem niemni. Ni lubili obcycho -
 ni iycylo sobie iendymet obcycho ni
 swi em kowem. A puzd niyystle
 ni niawidit Liticemni. Hoi to koncept
 im id "widi" - waike?

P
2
d
c
ca
s
d
-
li
le
p
f
u
u
je
u
h
ob
to
B
it
u
o
o

Konisti? Mi ravicitan. - uoia e tavioli
~~uoia uoia~~ jeli. jeli uoia. jeli ni
 zobnyto do i odhe tavioli? Tey kolo,
 dva. Cuvna rylysty so i slojz jui dohy-
 kaja sy ravicitan. Cime. Katinia
 vody akumel na jidena krole pomidy
 uoia. Pomidy kora a tava uoia
 shonia. Zavrjhoi uogle - ten odhe
 krole di. andij.

Jelis to lyjo - uo ty samaj skundia
 dny odhe quidy. Krothia, rohomijes.
 Mij krole - ten ostetia i dva uoia
 Krihasty, ostetia pira kora seditana
 skpicy sy uoia konspicije roshpnyj
 sy. Pricludy pomidy ochroye sy
 a rapet ravicitan. I krole odhe
 vidy kora krole jui kora. Scinoye
 gjoem cyeniana odhe. Konspicije
 dohtymetan co uo co. Tyle, i
 konspicije, i kora rakomji uoia
 uoia, i jekora svoja

Ni, prony uo konspicije, i uoia
 do bandy uoia. Eklauia. Fot dub i
 uoia uoia do konspicije uoia
 ravicitan, uoia i odhe opud

ludzi z konspiracji. Tytuł go obchodziła. Co
jakoś polska ~~rola~~ wolta z okupantem. Co
co mnie jego napady benedyckie. Pomyślał To
był taki rbiąg okoliczności - taki rbiąg. Ki
okoliczności, prony, Pamiata, prony, prony. en
okupacji miały mi się dawać, waga, na
konspiracyj - czołem na jej plus, pi
czosen na two rodniety, nagodzi. Wije to
był ten niezły rbiąg okoliczności, w kiedy de
wainka Słabka odniadyt, mi, ogół. pi
w wzięciu w tej samej ali, przesiednia. B
si i mi, ref z konspiracji prony, choda. od
hydnie, czy 10 dni. Zawarli prony, si. no
wainka prony, nie skadał, wija prony. K
sigg, co do tej dny, woli. Konny, pili. co
samogon, dny, w wdmuchiwany, do. pi
skompek od jej, tej prony, wzięciu, prony. no
wainka, mi, ref, wdmuchiwany, do. w
wielu, na, zoriówa. Puchowa, a. i
do końca t. n. ai do lipca 44 r. P
Był to oddzielny dom, prony, na. a
konny, zoriówa. Obcony, prony, wdmuchiwany. u
donosowy, czołem. Wijn, wdmuchiwany, prony. >
4 - czy 5, wdmuchiwany, dny, wdmuchiwany. Na. c
podróże, prony - bardzo, wdmuchiwany, i obyle. u

do bandy wosaling, zoskoczi uinshowicis
 wengis usyhe mispadiu weng - mi detoly sij.
 To byta e. dobre melina. Tamu pometau
 Kicis. wiesnie dagra uinow, kiedy z klicis
 emocjanis brustau paru doriody. Wtedy
 wozrosi sij "Kicis" i jakkolich uiait
 piciniej iuna prondowicim, dla paimi
 mozej grupyki ludis pomostat Kicisu
 do kowca. Tak - Kicis - piciniejny Kacucis,
 piciniejny usqiluy. Albin...

Prishto uylaciq, i iden uillei tyhtu awgo
 adawtu ydmluowony na rozprosiac
 rucisicij do wspomnienis tych fegumentu
 klade na kowach bydy uiait, punde -
 uwaglicien Kicis. Bo tak uiait sij puz
 sycie 85 puztu dwinjowym z mysllich
 wspomnienis wojennyd Kicis uiait sij
 najboudnij awucia. Bo Kicis uiait
 sij dwinaj puz sycie Byt oficerem
 85 puztu - uiait josi jui byt ten rbiq
 skolicuowis, i go pomostat, to punde -
 uwaglicien o uiait dwo ches wspomnienis;
 dwinjow uiait sij ydwoji by jigo kolidy
 co uiait uiait dwoji. I nede, i jiuu
 uiait sij dwo uiait wspomnienis.

Iny kraghi. Mi bydy puceni puytacae
 Michionego niapenoneiego jeryne.
 Ale tchi byt bylno. puy tyel wposumicicad.
 Czum go one. toh yproredat, i wimowagi?
 Mi uim. Byt uesgot i tyu 41 r.
 wiceni murinij by skircowuy i uinckij.
 Michijny romowom. Jolij uicredowolowuy
 - a puceni to byta wojasunijna dle
 uos j i uim to 41 r. Miuuey bili Bolowitir
 jak i uimowuy na uimow, a Miuuey
 bi puyjidie uos a stijp rliji redid.
 Tachij prode i slajee dleba samopocucie.
 a u kicis uim - byt puceny. Co uim
 dokucicis i z czum uim byta ile - uim uim.
 Znenbe uuy to u. Kicis i ja bylisimuy
 uleby renej na bolier. To uim ja bytam
 z uim na bolier, bo ou uimie luhie
 i samowiat. Tyer i u tolerowet. Bytam
 na uaggeite, i uapadot na Stefane
~~- toh byt dle uimie autowitaka, a
 uahudnia, bo Stefan byt uleby dle uimie
 autowitaka kaspinewyngur. Ale uimie
 na byta co dumege. J i uim, i bytam
 ajte na uimie na uapadot na Stefane
 uim to byt byt, uimowat uim i uimie~~

czego autorytetu czy to było rozedniere?
 Nie - iszola luada w tem, ze Miceis
 byl dojnosym, a je oknapem suocholaj.
 Entuzjazyzmie podijac ~~stan~~ i ber
 Khytymie brotam wyszlis cololick
 mi whdy w konspiracji zleous.
 Gdyby mi whdy korans spieroi na
 ulicy - jak qsom nie udeu, spierotaly
 Farngim ale z cotej dumy. Wje Miceis
 umie rozit, bo byl khytymy. Tem ber-
 diu, u swoje idanie, oemy upporiadet
 raciej dolitnie. Wje ~~bardzo~~ logiczny
 co i bardzo realny, ~~zyc~~ nie bylo koto
 czego ~~alnosny~~ ~~istotnie~~ byl logiczny
 bardzo realny konkretny. ~~Widno~~ i kubi
 "poinizujacych" sy dla ~~Ojczyzny~~ i nie miae
 konfania do ludzi ^{robicacych} ~~mysllos~~ "dla sprey".
 Wje ~~rozit~~ poprosze umiaru umie rozic.
 Nie podoboi mi si role cy do wanie, a
 jeneru gdy ~~odmient~~ Stefansis odmient
 propozycji wyso tymacy ze Stefanem - no
 whdy w swoje ~~wiedzi~~ suocholaj
~~be~~ ~~calis~~ i ~~acc~~ ~~myllicke~~ ~~oem~~ - ~~rolinytam~~
 go do ludzi ~~schonliwych~~.

K
 o
 T
 o
 z
 si
 je
 p
 jo
 i
 rol
 d
 w
 t
 e
 i
 of
 fi
 y
 s

Rok 43. Pracy, Pariska je ciolova, uioyca
 41 r. uizuoianu stona "kouspiracja".
 Term. bedę uioita "Organizacja". Jut
 e by el daniel ^{pażciach} ogrouna uioita.
 2 kouspiracyjnej improwizacji 41 r. stote
 w zorganizowane prace w 43 r. Rycer
 jama, w pojciu "improwizacji" nie uklada
 pracy pojcie pracy, jak
 jest w pojciach "improwizacja" i "praca"
 43 rok w historii Wileńskiego Okręgu, 6
 rok, kiedy kouspiracyjnej improwizacja
 definitywnie została prubstotca w
 w zorganizowane prace.

Miaro - Wilno jest wiodliem dyspony-
 cyjnym. Na odcinku pracy wojshowej
 i cywilnej. Tu jest kot upr. K-ka i dolo
 okręgu i tu jest upr. delugala Rypdu. Terca
 podzielony na 4 Inspektory

- A - pow. wileńsko - Trocki (Polowicki upr.)
- B - pow. Brestawski i iuzianiski (Utegilny)
- E - Lidwa (Krut dnu)
- F - Osmiana (Chudy - Jorana kpl.)

Inspektory by dzielę w na obwoady, k
 skelis na wiodli dysponyjn.

~~Inspektoral B' miał opinię najlepszą~~
~~rozorganizowanego. Panuj...~~
 Inspektoral B' miał b. dobrą opinię
 Najlepiej zorganizowanego. To był
 teren ~~Wzg~~ Kamienia - Micie. Takie
 wtedy pseudonim sobie wybrał. Byliście
 już wtedy nie ty. Mówiłam mi, Micie
 ty jesteś wrogiem średniego i tendencji
 wrogi. ~~Bo~~ zabierał już Świerca i
 byłoby robienie. Zabierał reputację
 swój wygląd niewiary tego i skruszonego
 Cui in ścieżce w terenie - był jak
 inny człowiek w porównaniu z tym. W
 Micie widział jasno co chce robić i
 dopięty swego - precyzyjnie ambitnie
 racie. Był ciekawy i sam sobie
 wtedy cenił. Ale to mi już wtedy -
 w korydzu wiec w Micie to było reputację
 robowe.
 Do miesta przyjechał iedno - bodaj,
 in hylis me odprawy. Jeśli dobie
 paniehem odbywać się one w odstępach
 minucyach. I nie wiem go przy tej
 okazji widziałam. Praca zorganizowana
 a do tego konspiracyjnie prace ma

Łoicuz jenduz 43. - ni pamiatku
 mienice - Nicis, byt mowa w Wilni
 w miastu i uowacisuz odzmoz Ruz.
 ychot o poz dni waresnij, by mi e was
 na oprecoweniu raposki i zabraci
 wnelowigo typu lewyl / papieris po-
 tubnycl ~~ad~~ im w tenciu Nicis
 mi lubt. prapiclu q mi rownias
 ludu pocipeycl. wopadani ~~to~~ uerione.
 Byt ibyt systemachycauy i miat ~~to~~ ~~to~~
 to cenny dar muniytwis ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
 w emie - Puzyciut iye waresnij, na
 poz dni pind upracoweniu i tenciu, by
 mi e was. na oprecoweniu raposki, upo-
 wadloweniu ueldecuho i swego tenciu
 i zabraci wnelowigo typu lewyl dohu-
 mento. potubnycl im w tenciu.
 Ni byto bym rowen i adnij potuby
 byjany sy mieli idicic, iye spothaciu
 wone mi byto planowone. Ale ubiq
 skolienosi ~~rolanzy~~ i spollhotan go
 - i dnyki tenciu miem o codej tej history
 bezposrednie. ~~Spollhotan go~~ ~~to~~
 Zantam na Polubance do kolaler
 Stefana - ni pamiatku emy by rolan

u
 d
 u
 co
 H
 p
 z
 N
 n
 y
 u
 u
 p
 s
 d
 u
 -
 u
 j
 H
 g
 s:
 R
 z
 j

nauwazy. Na klatce schodowej unie
 kogo. Typ przeproszenia go kade milo
 - to byt jego bled. Pande plynem po
 li lewku "do kogo". ~~skunde - kndy~~
~~skunde - kndy~~ ~~skunde - kndy~~
 dowic. Pewno. ~~odpowiedzi~~ do
 dechty i dechty. ~~ryllis~~
 jiduzem unguinim. ~~ryllis~~
~~odpowiedzi~~ do dechty i
 jiduzem unguinim dechty. Koeny
 cisz rzy - to ~~ryllis~~ ules
 nyska bled propatrusy per tego dze
 ruzo. Pankol par ~~ryllis~~
 cojuz iarypitem na uliaz. ~~ryllis~~
 echejge a brenie un ~~ryllis~~ uvek
 wozogonei. Byt ~~ryllis~~
 Wrypa jest najmnedo podobnie, cy -
 nikim

des rancie, ushlyst ten rbiq
skelcunin, u klucio, spolhozan
slyt dno, sine, te slova yeden
n ych. falyngok, ~~pasagget~~ dnoy
zestlyng, oby skobno
yden ~~sk~~ poredlyngy, zany nyty
moydy, skony sestlyng, skoy klony
kny ~~sk~~ pasagget
yden kony, pnyshyng, y punkh
skelcunin, konspiracyngy, a ny
falyngy, falyngy, by ch, co zanyngy
bragdye, inklyng, u skelcunin, u ten
spoyb, utasun dy, zanyngy, skonyngy
dnoyngy, idovody, by skoy, sine, sine
ale n ty ch, sestlyng, ch, ~~skoy~~ papnyshyng
Hlycunin, rancowet, ydny, nynt
rancowet, by skoy, konyngy, falyngy
skoy, ~~skoy~~ skoy, skoy, unil, vsk
unobvone, yzhnacyngy
Vycnom, pnyshyngy, zanyngy, Hlycunin
spolhozan, jigo, skoyngy, y porady
falyngy, skelcunin, skoyngy, adrem
skoyngy, u skoyngy, skoyngy, gnyshyngy
y skoyngyngy, do skoyngyngy, yanky
skoyngy, Hlycunin, u skoyngy, skoyngy

raporty w sprawie...
11. Ktoś widzi...
je jenciu...
To było...
- mi dopu...
Ile...
wocy...
Rano...
santam...
mysłami...
do...
- ~~prof...~~...
tam...
Tajem...
Si...
herbo...
papi...
Kto...
ni...
w...
w...
ben...
...
ni...
...
...

jencu m malochi. To dozi nauze
 - to dozi nauze. Napiseu, unyzi
 sciue un nym - gnyu. Ushu
 jol wozka p nasmu
 Cypow lii elwli porigt plan diatan
 nie, eny potend, jole unyban dy
 upudai: aladai adai ikogon
 ualioio - tu uia. Wytan unyho
 uae to co do uny malioio unyho
 orz ofradly in kucio. Dost wozet
 ciekaje na Stefane, Zoshortent
 go v lii oauy porig aknyuic uo
 kanciu pt uny
 Od Stefane doue glade tain upoicij
 o placi uny kredenia papioia unyho
nam Plan byt prosh unyho uny
 oblicuoy w enoi. ~~akt, kucio~~
~~unyho unyho unyho unyho~~ Barlye
 unyho unyho ali kucio go oblicuoy
~~unyho unyho unyho unyho~~
 elenuty unyho unyho unyho unyho
 unyho unyho. Nu panlot ny unyho
 nauze unyho unyho ke nauze klare
 unyho unyho unyho

Ten
 - h
 ten
 - ja
 (je
 uny
 dol
 Uto
 pal
 - 2
 byt
 - a
 - 2
 Mi
 uny
 yid
 dol
 Mi
 uny
 uny
 uny

unyallio. Porshur dhalio, i nakpali
 - "bandyly" i kop douchest Taly, kart
 ju unyallio. Wyeluching andhwozpe
 arento hango is papirym. Taly Navel
 unyallio. Wyeluching andhwozpe
 dhu. ju unyallio.

Nanyahu, w, conyda, Gerhopp i Songtun
 lyto porshur dhalio. Kop douchest
 - puzuli rbi i rewirz i rukai papirym
 o 12 godu ra jaihu. Licid dhalio obliant
 eos. Wygnat.

Wnype, klose unyallio. unyallio
 konsekwencyi eady, ju go tereu - nolyte
 dhu. Licid dhalio. wyeluching andhwozpe
 ganki i ju unyallio. unyallio. ju unyallio
 unyallio, klose unyallio. unyallio.

Na hys dhalio. Licid dhalio. unyallio
 o konsekwencyi. Ror ju unyallio. unyallio
 unyallio. unyallio. unyallio. unyallio
 ju dhalio. unyallio. unyallio. unyallio
 unyallio. unyallio. unyallio. unyallio
 unyallio. unyallio. unyallio. unyallio
 unyallio. unyallio. unyallio. unyallio

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
W. 21. 2. 14

Wpłynęło dnia: 31.07.08
L. dz.: 1387/USK-412/08

Załączniki:
Referent:



Relacja pani Terfy Dąb - Biermańskiej
od 1939r do 1946r.

W zeznaniu została krótko o pracy
konspiracyjnej

str 7 - 18 ta

zadania Teresy konspiracyjnej w

str 18 - 25 zeznany wraz z zadaniami

1/1-27

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Politycznej
 w Turynie"

Wpłynęło dnia: 31.04.08

L. dz.: 1387 / USM-412 / 08

Referent:

Relacja pani Zofii Dąb-Biernackiej z 1996 roku. Zebrał Piotr Niwiński.

Rok 1939, wrzesień, przerwał mój tok studiów medycyny na USB. Skończyłam właśnie 2 rok. Początkowo, t.zn. pod koniec 1939 roku, wogóle nie angażowałam się w konspirację. Musiałam bowiem utrzymać bardzo spórą wtedy rodzinę. Mieszkali wtedy w naszym mieszkaniu: moja Mama, siostra mamy Felicja Pakosz, gospodyni mojej ciotki (Felicji) z synem, mój brat, mała Basia Pakosz, jej brat, dwoje małych dzieci brata mamy i dwoje jeszcze osób, których teraz nie pamiętam. Razem 11 osób. W Wilnie nikt nie chciał mi dać wtedy żadnej pracy ze wzg. na nazwisko. Wszyscy bali się, że bolszewicy albo później Litwini będą ich prześladować za pomoc udzielaną rodzinie gen.Stefana Dąb-Biernackiego. Dopiero w hotelu "Georg" niejaki pan Kowalski, który był właścicielem czy też dyrektorem, zgodził się mnie zatrudnić. Wiedział, że i tak nie jest bezpieczny. Zatrudnił mnie jako pokojową. Początkowo nie dawałam sobie rady, gdyż sprzątałam pokoje jakbym sprzątała w domu. Dopiero po pewnym czasie stałe pracownice nauczyły mnie jak należy sprzątać. Do tej pory praktycznie cały dzień spędzałam w pracy, sprząając podlegające mi pokoje, a jedzenie donosiła mi moja Mama. W Wilnie przebywała też przez cały ten czas Fieldorfowa. Nasza rodzina była z nią w bardzo bliskich stosunkach. Na Boże Narodzenie 1939 roku wyjechałam do Kowna do państwa Kognowickich. W mieszkaniu tym często przebywał rtm. Wincenty Chrząszczewski "Kruk". Był stałym gościem. Tam też zostałam zaprzysiężona i wciągnięta do konspiracji. Możliwe, iż jakąś rolę odegrała w tym właśnie Fieldorfowa. Na początku nie pełniłam w zasadzie żadnej konkretnej funkcji. Z czasem zaczęłam m.in. nosić meldunki do Kowna. Z Kowna, po Bożym Narodzeniu, wróciłam do Wilna, do pracy w hotelu. Tam pracował jako portier Litwin, który pracował dla Niemców. Przez tego Litwina, jest o tym przekonana, dostałam wezwanie do Inspektora Pracy. Było to jeszcze za okupacji litewskiej (choć logicznie wygląda to na początek 1941 roku styczeń albo luty - nie jestem teraz w stanie sobie tego odtworzyć). Na miejscu okazało się że jest to NKWD. Mężczyzna tam siedzący powiedział mi, że mam znane nazwisko i inni wilnianie mi ufają. Dlatego też muszę z nimi współpracować. Chcieli mi nadać pseudonim, miałam informować co się dzieje w mieście, wśród moich i mojej rodziny znajomych. Broniałam się, że jestem za młoda na takie konspirowanie, że nie umiem, że religia mi tego zabrania. Wykręcałam się jak mogłam. NKWD-ista zgodził się z moim brakiem woli na współpracę ale musiałam podpisać oświadczenie, że o niczym nie powiem. Świecie przekonana, że na tym się skończy podpisałam ten papier i wróciłam do pracy. Po jakimś czasie jednak dostałam znowu wezwanie do Inspektora Pracy, ale na nowy adres. Okazało się, że to znowu ten sam

NKWD-ista. Wytłumaczył mi, iż nowy adres jest po to aby nie wydało się nikomu podejrzanym, że cały czas przychodzę na jeden. Nazał mi, abym sporządziła spis wszystkich swoich znajomych i przyniosła mu za jakiś czas (tydzień lub dwa) na spotkanie u Sztrala w kawiarni (tam wydawano jeden raz w tygodniu bezpłatnie filiżankę kawy i kostkę cukru). W kawiarni tej w umówionym dniu był wtedy tłok, ze względu na wydawanie kawy, co miało umożliwić tajne przekazanie przeze mnie informacji. Wtedy naprawdę się przeraziłam, że nie ma wyjścia. Po długim namyśle wyszukałam 5 nazwisk oficerów ze sztabu ojca, o których definitywnie wiedziałam, że nie żyją czy nie ma ich w Wilnie. Spisałam je i włożyłam do największej z możliwych kopert dostępnych na mieście. Zapewne było to w marcu 1941 roku. Udałam się wtedy na umówione spotkanie. Zauważyłam go na pełnej sali i z daleka machając kopertą i krzyknęłam "O ! Tu wam przynoszę spis moich znajomych". Ponieważ w Wilnie w zasadzie każdy znał mnie znał, a przynajmniej wiele osób, na sali zapanował martwa cisza. Zdekonspirowałam NKWD-istę dokumentnie. Sama też ostrzegłam wszystkich, iż jestem przez Sowietów namawiana do współpracy. NKWD-ista wściekły odjechał grożąc na odchodnym (m.in. zemstą na bracie). Wtedy zdecydowałam się wyjechać z Wilna. Ponieważ był to kres wielkich aresztowań w strukturze AK nie miałam oparcia w Kownie i wyjechałam na Litwę aż do Taurog, na Żmudź. Tam zatrudniłam się w punkcie sanitarnym (dziś byśmy powiedzieli przychodni). Po pewnym czasie wybuchła epidemia tyfusu brzuszego na Litwie. Robiłam więc szczepionki. Zgłosiło się do mnie któregoś dnia, w czerwcu 1941 roku, trzech ludzi. Prosił o zrobienie szybko szczepionki bo pracują przy "wywózce" i muszą wracać do pracy. Bardzo się tym oświadczeniem zdenerwowałam i w tych nerwach robiłam im zły zastrzyk. Przypadkowo ich zaraziłam zamiast ich uodpornić. Postanowiłam więc wrócić do Wilna. Spakowałam się i ruszyłam. I akurat wtedy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka. Widziałam bombardujące samoloty niemieckie. Po drodze dotarłam do jakiegoś innego punktu sanitarnego, gdzie pracował Polak. Chciałam tylko odpocząć, napić się umyć, ale akurat nadciągnęły wojska niemieckie. Ten Polak zamknął mnie w pokoju, bo ja mimo niebezpieczeństwa (nie zdając sobie w zasadzie z niego sprawy) chciałam iść dalej. Przeczekałam więc kilka dni i wróciłam do Wilna. Okazało się, że wszyscy są, nikogo nie wywieźli. Nie zdążono. Zresztą ostatni transport z aresztowanymi został przez polskich kolejarzy odłączony. Był w nim m.in. Stefan Czernik "Orwat" i Pełczyńska.

W lipcu nawiązałam po raz pierwszy kontakt z "Orwatem" w Wilnie na ul. Portowej. Prawdopodobnie poprzez Chrzyszczewskiego. "Orwat" odtwarzał V oddział. Rozpoczęłam pracę w łączności. Zajmowałam się noszeniem meldunków (przede wszystkim w Wilnie), szyfrowaniem i innymi sprawami (np. przyjmowaniem kurierów czy innych osób z

Komendy Głównej, w tym skierowanych do pracy w Wilnie). Konspiracja wtedy była jeszcze w powijakach. Każdy każdego znał i wszystkim się zajmował. "Wilk" nosił meldunki a sprawy konspiracyjne były omawiane w gronie kilku z reguły postronnych dla danej sprawy osób. Wszyscy byli bardzo odważni i patriotyczni ale zarazem szalenie nieostrożni. Między innymi często bywał u nas Bolesław Kiałka "Szarotka" (zresztą bywał wszędzie). Miał dostęp do legalizacji. Ja nie miałam do niej bezpośredniego dostępu. Nie miał też dostępu Orwat. Podanie o dokumenty przesyłało się więc za pośrednictwem Kiałki (jeśli akurat się trafił) lub zносиło na specjalnie wyznaczoną skrzynkę. W naszych lokalach konspiracyjnych razem siedziały szyfrantki, łączniczki. Nie miały w zasadzie w tym pierwszym okresie samodzielnych lokali. Ja uczyłam je szyfrowania i podstaw łączności. Można ten stan określić, iż wszyscy o wszystkim wiedzieli. "Królestwo" to był adres Czernika. Przy ul. Antokolskiej. Była to willa zamieszkała przez wdowę po prof. Królu. Czernik wynajmował tam mieszkanie. Mieszkał tam razem z "Orwatem" Edmund Bukowski "Zbyszek". Ja miałam niedaleko swoje mieszkanie. Na Holenderni, dosłownie naprzeciwko kościoła i cmentarza. Tam do mnie wszyscy przychodzili i Kiałka i Aleksander Krzyżanowski "Wilk" (pamiętam, jak pewnego razu mieszkanie moje służyło spotkaniu Wilka z jego żoną, która przyjechała z Warszawy jako kurierka. Długo liczyli przywiezione przez nią pieniądze konspiracyjne) i inni. W zasadzie do wiosny 1943 funkcjonowała jedna komórka zwana po prostu **łącznością** albo **V-ka**. Nie było żadnego strukturalnego rozdzielenia funkcji. Owszem, n.p. Edmund Bukowski jeździł do Warszawy jako kurier głównie do przewożenia materiałów (części do radiostacji, inne części techniczne). Był w tym dobry a poza tym był w stanie dźwigać ciężkie plecaki. W zasadzie jedyną wyspecjalizowaną funkcją w tym okresie były szyfrantki. Poza tym wszyscy robili wszystko. Znało się nazwiska współkonspiratorów. Wiedziałam kto to Czernik, Krzyżanowski (znany zresztą w mieście), Bukowski. Znałam ich prawdziwe nazwiska. Możliwe, że nie znałam nazwiska "Bolesława"-Kiałki. W konspiracji brała udział także żona Stefana Czernika - Hanka, była szyfrantką. Mieszkała przy Aleji Róż. Tam znajdował się lokal głównie szyfrantek ale bywały tam także różne inne osoby, w tym i łączniczki (często szyfrantki pracowały także jako maszynistki, gdyż zazwyczaj dysponowały maszynami do pisania). Ja to nazywam, że wszyscy siedzieliśmy razem na kupie. Patriotycznie ale bez jakiegokolwiek ostrożności. Kiedy była wiadomość do przesłania (do Warszawy lub w Wilnie), otrzymywał ją Orwat albo ja. Najczęściej otrzymywaliśmy ją za pośrednictwem "Starego" czyli Krzyżanowskiego. Ja zajmowałam się przede wszystkim wysyłaniem kurierów do Warszawy z meldunkami. Radiem zajmował się bezpośrednio Orwat. Nie wiem kto zajmował się łącznością z terenem, przenoszeniem w teren meldunków. W każdym razie nie były to

osoby mnie podporządkowane, nie miały nic ze mną wspólnego. Zaś łącznością w mieście zajmowali się dosłownie wszyscy. Podreślam, często jako łącznik funkcjonował "Wilk". Meldunki nosił też "Drohomiński" czy Kiałka. W zasadzie każdą nową osobę przyjmowano z otwartymi rękami. Często nawet bez jej dokładnego sprawdzenia kto zasz.

Jednym z pierwszych elementów wprowadzania jakichś ram strukturalnych, jeszcze w 1942 roku było wyszukiwanie nowych lokali konspiracyjnych. Potrzebne były do zapewnienia sobie minimum konspiracji. Niedopuszczalne już wtedy wydawało się spotkanie na jedyn lokalu np. członków Wachlarza z kurierami z Warszawy. Były organizowane dla nich jakieś osobne punkty. Głównie zajmowałam się tym sama. Była to zresztą raczej moja prywatna inicjatywa. Nikt nie wydał mi takiego rozkazu. Po prostu wydawało mi się to właściwe.

Pamiętam jak nadano mi pseudonim. Byłam z Kiałką u "Wilka". Mieszkał wtedy w bardzo małym pokoiku. Poprosił na wstępie abym usiadła na łóżku (w zasadzie tylko na nim można było tam usiąść, Kiałka musiał stać). Kiedy jednak siadłam, zawaliło się pode mną. Wilk śmiejąc się razem z Kiałką z mojego wypadku nadał mi wtedy pseudonim "Jagienka". Ten przypadek jest też obrazowaniem wszelkiego braku ostrożności w konspiracji. Nową łączniczkę przyprowadza się do mieszkania Komendanta Okregu !

Jedną z łączniczek była Barbara Skarga. W konspiracji była dość wcześnie (nie pamiętam od kiedy) bo była siostrą żony Orwata. Aniela Dziewulska natomiast była przydzielona do Teodora Cetysa "Sława". "Sław" poszedł po przyjeździe z Warszawy właśnie do niej na lokal. Musiała więc mieć jakąś funkcję w konspiracji. Wydaje mi się, że także dość wcześnie rozpoczęła swoją działalność.

Byłam dwa razy w Warszawie. Sama się zgłosiłam na te wyjazdy. Do szefa "trójki".¹ Miałam wtedy na to ochotę. Zresztą w Warszawie miałam rodzinę. Wtedy zerwany był kontakt z Komendą Główną i miałam go przywrócić. Wcześniej też do Warszawy jeździli kurierzy ale nie wiem kto. Jesienią 1941 roku wyruszyłam po raz pierwszy do Warszawy. Najcięższa granica do przejścia była w Małkini. Była to granica Generalnego Gubernatorstwa. Pierwszego razu zostałam nawet podczas przekraczania zrewidowana. Przeprowadzono rewizję osobistą i przeszukano całą moją odzież. Miałam wtedy ukryty przy sobie mikrofilm. Był misternie wpleciony w dużą broszkę przypiętą na piersi. Pierwszą rzeczą, którą położyłam na stół do rewizji to była ta broszka. Możliwe, iż dzięki temu została ona zignorowana przez rewidującą. Wróciłam do Wilna i dalej kontynuowałam swoją działalność w łączności. Najprawdopodobniej przywiozłam wtedy z sobą szyfry.

Wtedy w styczniu 1942 pracowałam m.in. na jednym z lokali na ul. Mickiewicza 5, należącym w części do jakiegoś biura litewskiego (dawne mieszkanie państwa Węclawiczów). Dzięki temu mogły tam przychodzić obce osoby bez zwracania na siebie uwagi. Gospodynią w tym lokalu była Frania, jak się później okazało powiązana z t.zw. dalekim wywiadem czyli z siatka wywiadowczą kierowaną z Warszawy (WW-93). Z tego też powodu prawdopodobnie we wrześniu 1942 roku (kiedy byłam w Warszawie) została aresztowana przez Gestapo. Dzięki swojej przytomności umysłu udało się jej osłonić mieszkającą tam i właśnie pracującą nad szyframi Alinę Lenartowicz. Lokal ten, jak wspomniałam zajmowała Alina Lenartowicz. Był to lokal służący przede wszystkim szyfrowaniu. Inny lokal, w którym niemal wszyscy konspiratorzy się spotykali to lokal na Łosiówce, na którym mieszkał "Orwał". Bywał tam i "Wilk" i Kiałka i Mieczysław Potocki "Węgielny".

W sierpniu 1942 roku odebrałam na lokalu Sława. Odebrałam go z lokalu, na który przybył. Powitałam go po wileńsku: świeżym bochenkiem razowego chleba i kawałkiem wędzonej słoniny. Kilka dni musiał jeszcze pobyc na tej melinie, dopuki nie otrzymał nowych dokumentów i nie spotkał się z "Wilkiem". Potem przekazałam go pod opiekę Anieli Dziewulskiej. W 1942 lub 1943 na Antokolu na ul. Piaski (daleko od centrum) odebrałam 2 ludzi z Wachlarza. Byli to bodajże por. Piotr Motylewicz "Krzemień" i por. Edmund Banasikowski "Jeż" (*w/g tego ostatniego było to na lokalu u "ciotek", trzech starszych pań - były to w/g niego siostry Kwiatkowskie - jedna z nich na imię miała Janina. Lokal mieścił się na Antokolskiej niedaleko Wilii*). Oboje byli skoczkami.

W 1942 jeździłam na Litwę ale tylko prywatnie, w sprawach aprowizacyjnych. Te wyjazdy w zasadzie były jedynym źródłem mojego utrzymania. Pamiętam jak w czasie jednej z podróży, (a podróżowałam autostopem) zatrzymała się ciężarówka pełna wiezionych na śmierć Żydów prowadzona przez Litwina.

W tym okresie Niemcy wywozili ludzi na roboty do Niemiec. Listy układała litewska administracja, stąd na tych listach znaleźli się sami Polacy. Ja też znalazłam się na tej liście, w lutym 1942 roku. Chcąc uratować się przed tą wywózką, lekarz zapuszczał mi do oczu sodę kaustyczną. Oczy wyglądały jak zakażone jaskr i na komisji Niemcy odsunęli mnie od wyjazdu.

W czerwcu 1942 roku Alina Lenartowicz otrzymała pracę w urzędzie dezynfekcyjnym.² W lipcu natomiast rozpoczęłam intensywne szukanie potencjalnych kurierów do Warszawy. Szyframi wtedy zajmowały się Tunia,

Alina i Jadźka.

Drugi raz do Warszawy ruszyłam w sierpniu 1942 roku. Możliwe dlatego, iż nie znalazłam wtedy nikogo innego odpowiedniego. Wyruszyłam razem z Wandą. Była to osoba którą chciałam nauczyć kurierstwa. Jechała jakby w ramach szkolenia. Chciałam już wtedy mieć swoich kurierów z doświadczeniem. Podczas tego pobytu w Warszawie złapał mnie nalot sowiecki na Warszawę. Byłam wtedy w odwiedzinach u prof. Patkowskiego z USB, który mieszkał na Żoliborzu z córką Marysią, moja przyjaciółką. Wyszliśmy przed dom oglądać flary rzucające z samolotów. Czułam się wtedy nieswojo i na moją propozycję wróciliśmy do domu. Jednak w tym momencie spadła sowiecka bomba. Profesor zginął, ja zostałam ranna w głowę a Marysia w zasadzie wyszła bez szwanku. Trafiłam wtedy do szpitala. Po zoperowaniu (do dziś pozostała mi w głowie dziura) lekarz poinformował mnie, że musi mój przypadek, zgodnie z instrukcjami, zgłosić na policję. Zdecydowałam się wtedy wyjść ze szpitala. Lekarz nie oponował. Zrozumiał widocznie mój pośpiech. Trafiłam najpierw do rodziny. Na tydzień mniej więcej. Potem przeniosłam się na "Bazę". Tam też mnie ten poznany w szpitalu lekarz leczył i doglądał. Za to bodajże dostałam od "Wilka" Krzyż Walecznych. W tym czasie kiedy byłam ranna, Wanda wracała do Wilna. Jechała bez żadnego obciążającego materiału ale na granicy wpadła i została aresztowana. Po wyleczeniu wróciłam do Wilna samochodem. Było to w październiku. Wysłał mnie tym samochodem-ciężarówką Kazimierz Augustowski - ówczesny szef "Bazy". Jednocześnie wysyłał nią jakieś materiały do Wilna. Możliwe, iż przeznaczone były dla Kiałki. Po powrocie dalej prowadziłam działalność w V oddziale.

Bodajże w czasie mojego pobytu w Warszawie aresztowano Martę Skorko-Barańską "Tunię". Adres "Tuni" był podany jako adres dla przybyszów z Warszawy - "skoczków". Jeden z nich zgłosił się do niej i wkrótce potem został aresztowany. Na śledztwie wsypał ten adres. Tunia została aresztowana ale po kilku dniach, bardzo mądrze się broniąc wyszła na wolność. Człowiek ten zresztą też uciekł z więzienia a potem zasłynął jako dzielny akowiec.

W Warszawie była zorganizowana, wyżej wspomniana, "Baza". Jednym z szefów "Bazy" był najprawdopodobniej "Jerzy" Gebethner. Zaprzysięgam go do organizacji w sierpniu 1942 roku, podczas mojego drugiego pobytu w Warszawie. Razem z nim współpracowała jego żona Alicja. Ją zaprzysięgał do organizacji "Szarotka" - Kiałka w grudniu 1942 roku. Chociaż już wcześniej pracowała w "Bazie". Myślę teraz jednak, że pierwotnie "Bazę" w Warszawie założył "Wilk". "Baza" było to jedno mieszkanie (prawdopodobnie).

Miała być naszą (t.zn. okręgową-wileńską) meliną na terenie Warszawy. Takim punktem oparcia. Zanotowałam zadania jakie miała "Baza" wykonywać:

- 1. przyjmować i przekazywać pocztę do Wilna i z Wilna, o ile poczta nie szła inną drogą.
- 2. organizować duże przerzuty pism i wydawnictw ZWZ na teren Wilna
- 3. przyjąć z Komendy Głównej i przerzucić na teren Wilna zestawy radio, broni i materiałów wybuchowych.

Praca "Bazy" była wybitnie trudna i samodzielna. Kolejnym szefem "Bazy" był potem Kazimierz Augustowski. Kiedy Krzyżanowski jechał do Komendy Głównej, zatrzymywał się z reguły na "Bazie". Kiedy chciałam wysłać mniej oficjalne meldunki do Wilka do W-wy, wysyłałam na "Bazę". Te "osobiste" meldunki dotyczyły głównie kontrowersji Lubosława Krzeszowskiego "Ludwika" i "Wilka". Byli czasami antagonistami. "Wilk" chciał zdobyć broń za wszelką cenę, nawet gdyby trzeba było dogadać się z Niemcami. Ludwik się sprzeciwiał. Jeśli oficjalnie informacja brzmiała inaczej to przekazywałam "Wilkowi" nieoficjalne informacje właśnie na "Bazę". Możliwe iż "Baza" to Kazimierzowska 49.

Łączność się rozwijała liczebnie. Rozwijała się też wtedy legalizacja. Produkowała coraz to nowe blankiety dokumentów, przydatne łączniczkom i kurierom. Kurierzy do Warszawy i poza Okręg jeździli na papierach organizacji Todta oraz innych niemieckich organizacji budowlanych czy pomocniczych.

Z Warszawy przyjechała w tym okresie "Gabrynia", specjalnie delegowana do przeprowadzenia kursu dla szyfrantek. W kursie nie brała już udziału Alina Lenartowicz ani ja gdyż same opanowałyśmy tajniki szyfrowania.

Julian Kulikowski, którego znałam jako Drohomirskiego, wszystkie tajne dokumenty chował do skarpetki. Na prima aprilis (1942,43 ?) wysyłałam do niego rozkaz zabraniający noszenia tajnych dokumentów w skarpetce.

Mimo intensywnej pracy w konspiracji skończyłam trzeci rok medycyny na tajnych kompletach.

Na wiosnę 1943 roku szef oddziału III Teodor Cetys "Sław" wydał mi bezpośrednio rozkaz stworzenia odrębnej struktury w ramach oddziału V - t.zw. V_k. Rozkazem tym V_k stała się samodzielną jednostką i weszła jako jeden z Oddziałów w skład Sztabu Okręgu. Miała to być mocno zakonspirowana siatka łączności Komendy Okręgu, działająca w oparciu o łączniczki. Osobno działać miała V_o - czyli struktura zajmująca się łącznością radiową.

W tym okresie zadania szefa V_k były następujące:

✦

1. przeprowadzić definitywne odcięcie się i usamodzielnienie od Vo.
2. dać schemat organizacyjny na swoim odcinku pracy obejmujący całość zadań postawionych Vk przez Szefa Sztabu (zeszło mi nad tym schematem kilka dobrych nocy pracy) a więc:
 - a. utrzymanie łączności z Komendą Główną
 - b. stworzenie aparatu łączności z terenem własnym
 - c. stworzenie aparatu łączności z sąsiadami
 - d. stworzenie bądź raczej przeorganizowanie kancelarii i dostosowanie jej do pracy o dużo większym zakresie.
3. skompletować braki w ludziach i dać im odpowiednie przeszkolenie.

Okres więc od wiosny 1943 do zimy 1943 jest okresem przeorganizowania już istniejącej pracy w Vk, organizowania nowych prac i rozbudowywania Vk. Kolejność wykonywania postawionych zadań szefowi Vk była następująca:

1. odcięcie się od Vo
2. przeorganizowanie i rozbudowanie komórki łączności z Komendą Główną
3. przeorganizowanie i rozbudowa kancelarii Vk.

Praca ta w zasadzie ukończona była już latem 1943 roku, tak że od lata praca w tych komórkach szła normalnie.

4. utworzenie aparatu łączności z terenem własnym.

Należało tu dać przede wszystkim pomysł organizacyjny, przewidujący pracę bieżącą i zadania związane z akcją "Burza". Zwerbować potrzebną w/g planu organizacyjnego ilość ludzi. Przewidzieć odpowiednie przeszkolenie. Przeszkolić ludzi. Praca ta została ukończona w zasadzie jesienią 1943 roku i od jesieni komórka łączności Vk z terenem Okregu rozpoczęła normalną działalność. Przeszkolenie dla łączniczek terenowych składało się z:

- a. przeszkolenia konspiracyjnego
- b. terenoznawstwa wraz z ćwiczeniami praktycznymi
- c. nauki języków (w zależności od kierunku tras przewidzianych dla kurierów - litewski i białoruski).

Ostatnim w kolejności zadaniem było stworzenie łączności z sąsiadami systemem sztafety. Zadanie to było ukończone późną jesienią.

Trudność przy organizowaniu Vk była taka, że jedna osoba powinna zajmować się tylko jedną sprawą. A miasto było małe. Wszyscy się znali. Szukałam więc sposobu zabezpieczenia organizacji. Wprowadziłam więc do systemu Vk szereg zabezpieczeń. Jednym z nich było kontaktowanie się tylko w jedną stronę. Tylko jedna osoba dysponowała informacją o lokalu drugiej. Skrzynka taka nie miał pojęcia skąd do niej ludzie przychodzą.. podobną funkcję

sprawował t.zw. bezpiecznik, czyli łączniczka łącząca poszczególne części siatki. Inny sposób to wtedy kiedy lokal - "skrzynka"(był to w zasadzie obowiązek wszystkich) obwieszczał swoje bezpieczeństwo jakimś widocznym znakiem (np. wystawiony kwiatek). W razie niebezpieczeństwa znak był zdejmowany. Odwrotnie niż powszechnie stosowano. Codziennie także każda z podległych mi bezpośrednio łączniczek musiała w wyznaczonym stałym miejscu zostawić znak (np krzyżyk kredą na murze), świadczący iż wszystko jest w porządku, można się z nią kontaktować. Ten sam system zabezpieczeń szedł w dół. Kolejne łączniczki kontrolowały się nawzajem (t.zn. kontrolowały się te które miały ze sobą bezpośrednią łączność).

Przedstawiam poniżej opracowanie oparte na zachowanych notatkach, które sporządziłam w czerwcu 1947 roku po przyjeździe do Anglii dla Biura Historycznego Głównej Komisji Likwidacyjnej PSZ.

Łączność konspiracyjna lub w skrócie Vk - to:

1. Nawiązanie i utrzymanie łączności pomiędzy przełożonym a podkomendnym (lub odwrotnie) przy pomocy (i jedynie) kuriera.

Definicja: Vk - "piątka konspiracyjna" - uzgodniona nazwa na całym terenie okupowanej Polski. Łączność pomiędzy Okregami, na które podzielone była Polska a Komendą Główną odbywała się dwiema drogami - radiem i przy pomocy "kurierów" przewożących wiadomości ustne lub spisane t.zw."paczkę". Czyli wszelką łączność dzieliliśmy zasadniczo na dwa pojęcia:

- 1.operacyjną - radiową
- 2.konspiracyjną, która była oparta na kurierach. Należała do niej również wszelka praca związana z przygotowaniem poczty, zakonspirowaniem jej.

Zadania Vk:

- 1.Wytypować odpowiedni materiał ludzki na kurierów
- 2.Wyszkolenie kuriera.
- 3.Dostarczenie mu dokumentów, pieniędzy, wiadomości z trasy i terenu dokąd jedzie.
- 4.Zorganizowanie punktów oparcia dla kurierów na szlaku (o ile to potrzebne) i kontaktów docelowych.

5. Przygotowanie techniczne poczty (przepisywanie na maszynie, szyfrowanie), zakonspirowanie jej, t.zn. zapakowanie.

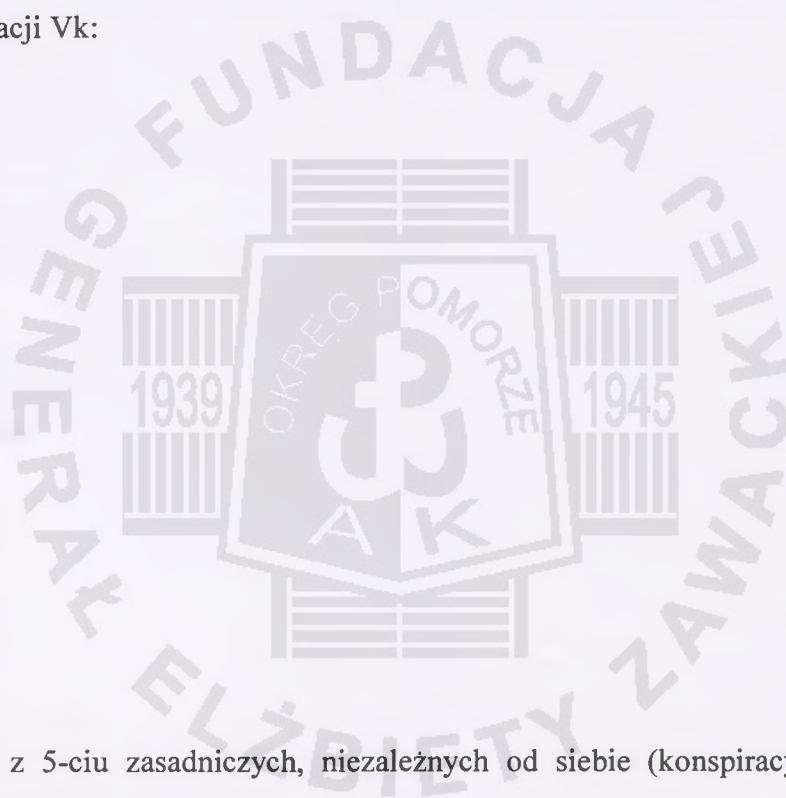
6. Odprawa kuriera przed podróżą i przyjęcie go.

7. Czuwanie nad jego bezpieczeństwem osobistym.

Organizacja

Organizacja oddziału Vk Okręgu Wiano na przełomie 1943-1944 roku osiągnęła stadium największego rozwinięcia i utrzymała się w takim stanie aż do czasu wejścia ponownego bolszewików na teren Wileńszczyzny. t.j. do połowy czerwca 1944.

Schemat organizacji Vk:



Opis:

Vk składała się z 5-ciu zasadniczych, niezależnych od siebie (konspiracyjnie odciętych) komórek:

1. Komórki łączności z Komendą Główną.
2. Komórki łączności Okręgu z sąsiadami i terenem własnego Okręgu - (Inspektoratami Okręgowymi, oddziałami partyzanckimi i Ośrodkami Dywersyjnymi)
3. Komórka łączności Vk z Komendą Okręgu i oddziałami sztabu oraz komórką legalizacyjną.
4. Kancelaria Vk
5. Komórka specjalna Vk.

Powiązanie organizacyjne w Vk jak na powyższym schemacie.

Stan ludzi:

Szef Vk

Zastępczyni będąca zarazem

Kierownikiem komórki pierwszej - 33-40 czynnych ludzi

Kierownikiem komórki drugiej - 19-20 czynnych ludzi

Kierownikiem komórki trzeciej - 8 czynnych ludzi i 9-10 biernych

Kierownikiem komórki czwartej - 18-24 czynnych ludzi i 6 biernych

Kierownikiem komórki piątej - 10 (liczba płynna) ludzi czynnych

Razem: 6 osób kierownictwa + 78-92 osób czynnych + 15-20 biernych.

Łączniczki bierne to osoby które dysponują własnym lokalem. Nie poruszają się z materiałami. Łączniczki czynne to osoby, które przenoszą meldunki.

Zadania szefa Vk w tym okresie pracy (t.j. 1943-1944) były następujące:

1. Odnosnie organizacji oddziału - utrzymywanie stanu organizacji i czuwanie nad bezpieczeństwem własnej organizacji oraz własnych ludzi (w najszerszym rozumieniu).

2. Odnosnie pracy bieżącej:

a. utrzymywanie możliwie regularnej łączności z Komendą Główną, sąsiadami i terenem własnego Okręgu

b. wykonywanie specjalnych poleceń Komendanta Okręgu i Szefa Sztabu Okręgu.

c. omawianie z Szefami Oddziałów Sztabu organizacji ich działów pracy w zakresie bezpieczeństwa konspiracyjnego. Należy pod tym rozumieć - Szef każdego Oddziału sztabu organizując swoje szefowstwo zwracał się do kierownika Vk o rady i wytyczne odnośnie sposobów zakonspirowania swojej pracy, nie ujawniając przed nim ani zakresu swojej pracy fachowej ani podległego jemu personelu.

d. przewidzenie i utrzymanie w stanie gotowości aparatu łączności kurierskiej na okres "Burzy".

e. przewidzenie okresu przełomowego dla organizacji (wyjście Niemców a zajęcie terenu przez nowego okupanta bolszewików) i w związku z tym przemyślenie i przygotowanie odpowiednich zarządzeń na własnym odcinku pracy.

Komórka łączności z Komendą Główną.

Zadania:

1. przyjmowanie kurierów z Komendy Głównej i opieka nad nimi przez czas ich pobytu na naszym terenie. Należy to rozumieć:

- a. kurier z Komendy Głównej zgłasza się na "kontakt" - lokal, którego zadaniem jest przyjąć go i dać schronienie do czasu kiedy nie zostanie podjęty t.zn. nie zostanie nawiązanie osobisty kontakt pomiędzy kurierem a osobą uprawnioną do odebrania poczty i przeprowadzenia rozmów związanych z celem przyjazdu kuriera. Lokal przyjmujący "kontakt" przyjmuje kuriera na umówione hasło. Nie wchodzi w żadne rozmowy dotyczące zadania służbowego kuriera. Natychmiast po przyjęciu kuriera alarmuje umówionym sposobem o jego przyjeździe.
 - b. zorganizowanie i utrzymanie w stanie pogotowia 24-godzinnych kontaktów - lokali na które zgłosi się kurier.
 - c. stałe pouczanie i pilnowanie kontaktu jak ma alarmować przyjazd kuriera.
 - d. "przyjęcie" faktycznie kuriera to znaczy - osoba uprawniona do tego odbiera przywiezioną paczkę, przeprowadza dokładny wywiad z przebytej drogi, sprawdza dokumenty na które kurier jechał - ewentualne braki uzupełnia lub wystawia nowe dokumenty na powrót (przy pomocy komórki legalizacyjnej Okręgu), poucza kuriera o stosunkach miejscowych, daje opiekę materialną (ewentualnie pieniądze lub produkty żywnościowe) uzgadnia termin jego pobytu.
 - e. "odprawia" kuriera w powrotną drogę - t.zn. wyręcza uzupełnione lub zmienione dokumenty, wręcza ewentualnie naszą pocztę do Komendy Głównej
 - f. w wypadku aresztowania kuriera zarządza albo stan alarmu na kontakcie, albo aż do odwołania go likwiduje
2. Przyjmowanie i opieka nad ludźmi przydzielonymi z Komendy Głównej do Okręgu. Należy to rozumieć:
- a. zorganizowanie i utrzymanie w stanie pogotowia 24-godzinnych kontaktów (inne niż dla kurierów)
 - b. pouczenie kontaktów o sposobie alarmowania przyjazdu
 - c. przygotowanie lokali, gdzie przyjezdny mógłby mieszkać przez czas dłuższy, aż do czasu definitywnego podjęcia go przez komórkę do której został wysłany.
 - d. pouczenie przyjezdnego o stosunkach miejscowych, wyrobienie mu miejscowych dokumentów i pouczenie posługiwania się nimi
 - e. opieka materialna nad nim aż do czasu przekazania go definitywnego odpowiednim oddziałom sztabu, do którego został skierowany.
 - f. skontaktowanie go z odpowiednim szefem oddziału i definitywne przekazanie.
3. Utrzymanie w pogotowiu własnych kurierów wytypowanych i przeszkolonych, stała opieka nad nimi, czuwanie nad ich bezpieczeństwem.

4. Kompletowanie i zbieranie wzorów dokumentów jazdy dla własnych kurierów, a stałe aktualizowanie ich.
5. Wysyłanie w ustalonym terminie kuriera do Komendy Głównej
 - a. dostarczanie mu potrzebnych dokumentów podróży i pieniędzy
 - b. doręczenie zapakowane poczty
 - c. przekazanie kontaktów docelowych Komendy Głównej
 - d. udzielenie wszelkich uwag odnośnie trasy i terenu na który kurier jedzie
 - e. ustalenie terminu powrotu
6. Przyjęcie powracającego kuriera i odbieranie szczegółowego raportu z odbytej podróży
7. Pakowanie poczty, a więc w związku z tym - obmyślanie odpowiednich skrytek i przygotowywanie ich. Wycofywanie "zasypanych" t.zn. poznanych przez nieprzyjaciela.

Organizacja Komórki łączności z Komendą Główną

Schemat organizacji komórki



Opis:

Komórka składał się zasadniczo z trzech działów możliwie odciętych od siebie konspiracyjnie:

- a. paczkarnia - wyrób skrytek i pakowanie poczty
- b. dział przyjmowania kurierów Komendy Głównej i ludzi przesyłanych do Okręgu:
 - lokale kontaktowe
 - lokale mieszkalne
 - przyjmująca i opiekująca się przyjezdnymi

11-40
c. kurierzy własni.

Komórka łączności z sąsiadami i terenem własnego Okręgu.

Zadania:

1. Nawiązanie i zorganizowanie łączności systemem sztafetowym z sąsiadującymi z nami okręgami - Nowogródzkim i Białostockim.

Uwaga a: o ile wiem Okręg nasz był w kontakcie tylko z Okręgiem Nowogródzkim.

Faktycznie rzecz biorąc kontakt i łączność między oboma tymi Okręgami polegała na kontaktach i "chodach" osobistych znanych tylko Komendantowi naszego okręgu i ludziom przyjezdnym z Nowogródzkiego. W ostatnich miesiącach 1943 roku Vka dała swoje kontakty dla Nowogródka ale pozasztafetowe, tak że sztafeta w zasadzie nie była czynna (oprócz 2 czy 3 wypadków). Została zorganizowana na wyraźne żądanie Komendy Głównej i utrzymana do końca w stanie zdolnym do pracy czynnej.

Uwaga b: sztafeta jest to sposób przesyłania meldunku czy poczty od punktu do punktu.

Pomysł nawiązania łączności z sąsiadami sposobem sztafety od początku uważałam na naszym terenie za niezyciowy, który nie będzie miał zastosowania. Uważając, że nie wolno wciągać ludzi w więzy organizacyjne, jeżeli nie ma dla nich realnego zadania lub zadanie to jeśli jest, to jest rozwiązywane przez samo życie innymi środkami, nie kładłam nigdy nacisku na utrzymanie łączności z sąsiadami przy pomocy sztafety. Natomiast przewidywałam możliwość wykorzystania tej rzeczy w okresie przełomowym (t.j. wycofaniu się Niemców i wejściu bolszewików) - o czym później - i w związku z tym od początku wprowadzenie w życie rozkazu o sztafetach zarządziłam:

1. łączniczki, które mają być w systemie sztafetowym kurierami pomiędzy Komendą Okręgu a 1-szym punktem sztafetowym - przeszkolić na trasy długie (czyli dać im pełne przeszkolenie łączniczek terenowych).

2. Poszczególne punkty sztafetowe traktować raczej jako punkty ewentualnego zatrzymania i oparcia dla łączniczek idących na długiej trasie. W związku z czym odpowiednio te punkty pouczyć i chronić je przed zdekonspirowaniem

2. Nawiązanie i utrzymanie łączności z terenem własnego Okręgu - Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi. Łączność ta została rozwiązana podwójnie:

a. siecią "skrzynek" na terenie miasta Wilna. Każdy Inspektor i Dowódca Oddziału Partyzanckiego miał na terenie Wilna dwie skrzynki - jedna przez którą docierał do Komendy Okręgu i drugą przez którą Komenda Okręgu do Inspektora lub Dowódcy Oddziału

7/1-41

Partyzanckiego. Sieć ta była obsługiwana przez łączniczki miastowe. Łączność ta miała pracować i być utrzymana aż do czasu "Burzy".

b. aparatem łączniczek terenowych - szkolonych specjalnie, które z komendy okręgu docierały z rozkazami do Inspektorów i Dowódców Oddziałów Partyzanckich w terenie. Aparat ten był specjalnie przygotowywany i rezerwowany na okres "Burzy" a w pracy bieżącej używany w wyjątkowych specjalnych wypadkach.

Organizacja:

Schemat:



Komórka łączności Vk z Komendą Okręgu i innymi.

Zadania:

1. Utrzymywanie stałej łączności między szefem Vk a Komendantem Okręgu, Szefem sztabu i innymi szefami oddziałów oraz komórkami specjalnymi.
2. Pouczenie ludzi o obowiązkach związanych z pojęciem "skrzynki". Wyszkolenie ich.
3. Zorganizowanie i utrzymanie aparatu łączniczek obsługujących skrzynki. Wyszkolenie.
4. Czuwanie nad bezpieczeństwem skrzynek i ludzi.

Organizacja:

Zadanie to zostało rozwiązane przez stworzenie podwójnego aparatu skrzynek. Jeden zespół skrzynek (po jednej dla każdego szefa oddziału) skierowany do szefa Vk (poczta przychodząca do Vk) i drugi zespół skrzynek (także po jednej dla każdego szefa oddziału) skierowany odwrotnie (poczta wychodząca z Vk).

Schemat:

Komórka specjalna Vk.

Zadania:

1. Wyszukiwanie lokali na potrzeby własnego oddziału i Komendy Okręgu.
2. Zgłaszanie nowych ludzi do pracy w miarę zapotrzebowania i pierwsze ich rozpracowanie.

Organizacja:

Nie mogę tu podać żadnego schematu. Praca komórki tej wykluczała zorganizowanie jej w sposób sztywny. Podane jedynie pewne zasady, których kierowniczka komórki musiała się trzymać w swej pracy:

1. w żadnym wypadku nie podawać w dół kontaktów do siebie
2. łączność i kontakt ze swymi ludźmi utrzymywać tylko i wyłącznie przez oeriodyczne spotkania w lokalach publicznych lub mieszkaniu podwładnego
3. jeśli zachodzi potrzeba powiązania ludzi w zespoły, dla ułatwienia pracy kierowniczki
4. w zasadzie nie wiązać jednak ludzi w zespoły

Kancelaria Vk.

Zadania:

1. Prowadzenie archiwum podręcznego, t.zw. "płytkiego".
2. Przygotowanie do krótkiego wglądu poczty z Komendy Głównej dla Szefa Sztabu i Komendanta Okręgu
3. Przygotować tę pocztę do rozesłania do poszczególnych szefów oddziałów w/g rozdzielnika Szefa Sztabu.
4. Gotową do rozesłania pocztę przerzucić do komórki łączności Vk.
5. Zebrać w terenie w oznaczonym terminie i przygotować do wglądu dla Szefa Sztabu i Komendanta Okręgu pocztę do Komendy Głównej.
6. Przygotować pocztę do wysłania do Komendy Głównej według zleceń Szefa Sztabu.
7. Gotową pocztę przerzucić do komórki łączności z Komendą Główną Vk do t.zw. "paczkarni".
8. Prowadzić dziennik pism przychodzących i wychodzących (szyfrowanie i odszyfrowywanie meldunków radiowych)

9. Wykonywanie pism zleconych przez Szefa Sztabu lub Komendanta Okręgu.

Organizacja:

Schemat:

Opis:

Kancelaria składała się z:

- a. działu maszyn
- b. działu szyfrów
- c. działu archiwów
- d. podwójnego aparatu "skrzynek" (do kancelarii i z kancelarii) oddzielonych od siebie konspiracyjnie.

Przedstawiony wyżej schemat został przez "Sława" zaakceptowany i rozpoczęłam reorganizację, a właściwie budowę od podstaw Vk. Rozbudowa trwała od wiosny do zimy 1943 roku. wtedy powyższy schemat zaczął w pełni funkcjonować.

Kierowniczkami poszczególnych komórek były:

- 1. Komórki łączności z Komendą Główną - "Rena" "Alina" Alina Lenartowicz
- 2. Komórki łączności Okręgu z sąsiadami i terenem własnego Okręgu - (Inspektoratami Okręgowymi, oddziałami partyzanckimi i Ośrodkami Dywersyjnymi) - "Ewa" Barbara Skarga
- 3. Komórki łączności Vk z Komendą Okręgu i oddziałami sztabu oraz komórką legalizacyjną - "Teresa"
- 4. Kancelarii Vk - "Irena"
- 5. Komórki specjalnej Vk - "Myszka" Helena Zielewiczowa

"Myszka" czyli Helena Zieleniewiczowa to kobieta podesłana mi przez kogoś znajomego (jak widać trudno było w takim małym mieście jak Wilno utrzymać konspirację). Miała zajmować się zbieraniem nowych kandydatów. Przeprowadzić z nimi i o nich wywiad, dowiedzieć się do czego należą, czym się zajmują kim są i określić mi czy się nadają czy nie. Zajmowała się też szukaniem nowych lokali. Pracę swoją traktowała bardzo poważnie i patriotycznie. Miała jakieś efekty ale nie pamiętam niestety już jakie.

Vk funkcjonowała już w zasadzie według wyżej przedstawionej struktury od drugiej połowy 1943 roku (od zimy). Nie potrafię powiedzieć na ile

przestrzegane były rygorystycznie schematy przeze mnie stworzone. Komórki mnie bezpośrednio podporządkowane działały jednak zgodnie z opracowanym schematem. Owszem. Czasami bywała pewne przetasowania, ale tylko kadrowe. Wyznawiałam zasadę, że należy przychylić się do ewentualnych życzeń ludzi. Dlatego też na gorącą prośbę przeniosłam Irenę Tyman "Baškę" z komórki łączności ze sztabem do komórki łączności z oddziałami partyzanckimi. Podobnie z Ireną Chełmicką-Bukowską, która była początkowo w Vk. Ponieważ chciała pracować z Edmundem Bukowskim przeniosłam ją do Vo, do Czernika. Na wiosnę 1944 roku moim zastępcą została Alina Lenartowicz.

Materiały kancelaryjne załatwialiśmy we własnym zakresie. Swoje maszyny miały maszynistki. Papier załatwiano się na mieście. Nie było z nim problemu. Możliwe jednak, że część materiałów otrzymaliśmy z góry. Ale to tylko moje przypuszczenie.

"Paczkarnia" była obsadzona przez stolarza - świetnego fachowca. On miał własne pomysły jak zapakować przesyłki kurierskie. Mikrofilmy zaś najprawdopodobniej wykonywała legalizacja. Pakowane były przesyłki w przeróżne przedmioty. A to w ramkę od obrazka czy lusterka a to w rączkę pilnika do paznokci.

Po powstaniu Vk w zasadzie już nie spotykałam się z pozostałymi osobami z V-ki, poza spotkaniami służbowymi. Moze tylko czasami bywałam u żony brata Stefana Czernika, gdyż tam można było się dowiedzieć co się dzieje na świecie. Tam słuchano wiadomości radiowych, była to też komórka V-ki. Niezbyt regularnie docierała do mnie prasa konspiracyjna.

Kiedy stworzyłam już struktury Vk i zaczęły funkcjonować otrzymałam zadanie przeprowadzania inspekcji każdego wydziału w sztabie (nie wchodząc w szczególności miałam znać ani stanu liczebnego ani zadań ani obsady). To należało do moich obowiązków jako szefa Vk. Miałam tylko sprawdzać jak byli zorganizowani pod wzg. zasad konspiracji. I w zasadzie włosy na głowie stawały. Brak było przestrzegania choćby podstawowych zasad konspiracji. Wszyscy wiedzieli gdzie kto mieszkał i wszyscy nawzajem się odwiedzali, kontaktowali. Wynikało to z tego iż wszyscy się znali. Nie było w zasadzie żadnych skrzynek, odcinających w razie wpadki resztę organizacji. Przeprowadziłam inspekcję w paru oddziałach (nie zdążyłam wszystkich sprawdzić przed "Ostrą Bramą"). Spotykałam się z szefem danego oddziału. On przedstawiał mi rzeczywisty stan funkcjonowania podległej mu struktury (bez podawania stanowisk i nazwisk) a ja podawałam mu co miał w związku z tym zmienić dla polepszenia bezpieczeństwa swojej organizacji. Po pewnym, z góry ustalonym czasie, miałam przyjść na ponowną inspekcję, celem

skontrolowania poczynionych zmian. Niestety, w zasadzie nie doszło do tego w żadnym z przypadków, gdyż rozpoczęła się "Burza".

Pamiętam, iż osobiście odbierałam "Poleszuka". Było to pod koniec czerwca 1944. Jeszcze w maju 1944 roku nastąpiło scalenie Okręgów; Wileńskiego i Nowogródzkiego. Komendantem powstałego Obszaru został "Wilk" a komendantem Okręgu Wileńskiego "Ludwik". "Poleszuk" - Szydłowski miał przejąć Okręg Nowogródzki po Prwadzicu-Szlaskim. Akcja uderzenia na Wilno była już wtedy zdecydowana. Wiedziałam o tym z przesyłanych poprzez Vk meldunków. Początkowo data natarcia skalkulowana w/g nadciągającego frontu była naznaczona na na 10 lipca. Moment przesuwaną tę datę na noc z 6-7 lipca związany był z zajęciem przez bolszewików Smorgoń (chyba to był 5-go lipca o 20.30). Rozkaz przesuwaną termin natarcia dotarł do Ludwika w mieście dopiero 6-go lipca rano. W terenie tylko najbliższe oddziały partyzanckie otrzymały ten rozkaz i tylko te zdążyły odmaszerować na podstawy wyjściowe do natarcia. Bardziej oddalone oddziały domaszerowywały do do uprzednio wyznaczonego rejonu koncentracji w terminach podanych im 4 i 5 lipca 1944 (wtedy w teren poszły rozkazy z Komendy Okręgu).

Podczas trwania "Burzy" Vk otrzymała specjalne zadania, w maju 1944 roku. Pamiętam pseudonim "Fox". Możliwe iż to był człowiek wyznaczony przeze mnie na szefa kancelarii w sztabie Patyzanckim. W każdym razie miałam polecenie stworzenia takiej kancelarii przy Sztapie Oddziałów Leśnych podczas "Burzy". Według zadania specjalnego, przekazanego mi (a w zasadzie Vk) przez szefa sztabu Okręgu miałam:

1. dać do Sztabu Oddziałów Leśnych kierownika kancelarii
2. szyfrantki
3. sprzęt kancelaryjny.

Zadanie to wykonałam. Nie pamiętam natomiast nazwiska Władysław Kwieciński. Ale pseudonim był mi znany. Szyfrantki najprawdopodobniej przekazałam z kancelarii Vk. Podobnie było ze sprzętem kancelaryjnym.

Innym ważnym zadanie na czas "Burzy" było bezwzględne utrzymanie łączności kurierskiej z Inspektoratami i Sztabem Oddziałów Leśnych (bądź nawet bezpośrednio z poszczególnymi Brygadami). Zadanie to także wykonałam. W czerwcu natomiast otrzymałam inne specjalne zadanie. W związku z planowanym uderzeniem oddziałów leśnych na Wilno:

1. zapewnić łączność kurierską między Komendantem Okręgu "Ludwikiem" pozostającym w samym mieście a Komendantem Obszaru "Wilkiem" i sztabem Oddziałów Leśnych przez cały czas akcji.

2. przygotować schron dla szefów Oddziałów sztabu okręgu wskazanych przez Komendanta okręgu i zapewnić łączność między nimi a Komendą Okręgu

3. kancelaria oraz szyfrantki miały pozostać w pogotowiu do mojej dyspozycji.

To zadanie także wykonałam. Schron dla szefów oddziałów sztabu przygotowałam przy pomocy Vk. Część była pod kościołem św. Jerzego w klasztorze poddominikańskim (dokładnie w piwnicy pod kościołem) na zaułku Świętojerskim. W piwnicy pod księgarnią św. Wojciecha była Komenda Okręgu.

Zadania Vk bezpośrednio przed samą "Burzą" obejmowały m.in.:

1. przekazanie do bezpośredniej zależności Komórki łączności z terenem Vk i usamodzielnienie jej w pracy.
2. ustalenie kontaktu z sąsiadami drogą pozasztafetową i wcielenie kurierów sztafetowych do aparatu łączniczek Komórki łączności z terenem.
3. utrzymanie łączności z Komendą Główną drogą kurierską tak długo jak to możliwe.
4. przygotowanie odpowiednich zarządzeń dla Vk

Był to bez wątpienia okres najbardziej intensywnej pracy we wszystkich komórkach Vk.

Po wejściu Sowietów, podobnie jak i inni, poczułam wyraźne zagrożenie. Czułam i widziałam, że jesteśmy kompletnie spaleni. W dużym stopniu ta dekonspiracja była wynikiem postępowania Krzyżanowskiego. Był absolutnym antytalentem do konspiracji. Jeździł po mieście samochodem wojskowym w mundurze i zatrzymywał się na lokalach konspiracyjnych. W zasadzie wszystkich, które znał. Przyjeżdżał i do mnie. Po rozbrojeniu z miejsca te lokale znalazły się po obserwacji NKWD. Nie była to zła wola ze strony "Wilka". On, wydaje mi się, ufał jednak nieco Sowietom. Obiecywali mu wspierać wojsko. Tymczasem oni po prostu zwlekali z rozbrojeniem aby dokładnie rozpracować konspirację. Wysłałam więc do Warszawy. Była to moja inicjatywa, gdyż widziałam że Wilnie nie mam już co szukać. Razem z nami (z Aliną Lenartowicz i ze mną) miał wyruszyć "Orwat" gdyż też czuł się zdekonspirowany. Był ujawniony przed Sowietami podczas "Burzy" jako szef łączności, znany był także NKWD z czasów pierwszego swojego aresztowania w 1941 roku. Był więc bardziej zagrożony niż ja. Poprosił więc o zwolnienie z funkcji, proponując na swojego następcę Skowrońskiego "Tulipana". Jednak Heilman "Tomasz", z którym wtedy rozmawialiśmy nie wyraził na to zgody. Polecił mi pozostać na stanowisku i odbudować siatkę łączności, a w szczególności Vo czyli radio. Łączność radiowa była bowiem zerwana. "Orwat" podporządkował się temu poleceniu. Początkowo prawdopodobnie ukrywał się w jakimś kościele. Zbyt nie wychylał, ukrywał się ale i to mu nie pomogło. Później został rozpoznany na ulicy przez tego samego NKWD-istę który go przesłuchiwał w 1941 roku.

Jeszcze przed wyjściem doszło do mojego, całkiem przypadkowego, spotkania z "Tulipanem" koło kościoła Dominikanów. Wręczyłam mu wtedy mój malutki osobisty pistolet (Walther kal.7.53). Potem, już w Anglii powiedział mi Tulipan, iż ten pistolet uratował go przed aresztowaniem (sterroryzował tym pistoletem patrol sowiecki). Wyruszyłam więc z Aliną Lenartowicz-Billewicz "Reną", około 25 lipca 1944 roku. Miałam dostarczyć jako kurier, wobec zerwania łączności radiowej, przygotowany meldunek-sprawozdanie dotyczący wejścia sowieców i rozbrojenia akowców. Miało to służyć jako ostrzeżenie, uprzedzenie o grożącym niebezpieczeństwie. Miał pokazać mechanizm postępowania sowieców. Był to zapakowany pakiet. Otrzymałam tę pocztę od Heilmana, który przedstawił się jako Komendant Okręgu Wileńskiego. Komórka legalizacyjna zaopatrzyła nas w trzy komplety doskonale podrobionych dokumentów: na Litwę, Białoruś i Generalną Gubernię. Dla uproszczenia sytuacji występowałyśmy jako siostry: Alina i Zofia Malinowskie. Po przekroczeniu Bugu dowiedziałyśmy się o wybuchu powstania. Próby przejścia frontu nie udawały się gdyż był silny ostrzał a potem już bałyśmy się aresztowania. Znalazłyśmy wtedy przytułek w Siedlcach. Wkrótce zaczęli napływać partyzanci, którzy ocalawszy z okrażeń pod Wilnem, przedzierali się do Warszawy. Spotkałyśmy ich 8-miu. Tam też w lokalnej gazecie natknęłyśmy się na informacje o istnieniu czołówki PCK. Zatrudniłyśmy się tam (Alina również studiowała przed wojną medycynę), dzięki poręczeniu za nas prof.Singalewicza, którego byłyśmy przed wojną studentkami. Czołówka zorganizowana jeszcze w Lublinie przez dr.Rybickiego przybyła na Pragę we wrześniu 1944. Utknęłyśmy w Warszawie-Pradze na Kawenczyńskiej 4, gdzie miała swój lokal czołówka. Udało się nam przekonać dr Rybickiego aby zatrudnił także naszych partyzantów. Świetnie się zresztą później spisali. Czołówka oprócz opieki nad rannymi i chorymi zajmowała się też przygotowywaniem ogromnych kotłów z jedzeniem.

Po zajęciu Warszawy przez bolszewików, czyli po 17 stycznia 1945, czołówka przeniosła się na ul.Nowogrodzką, do domu dawnego księdza Boduena, gdzie zorganizowaliśmy Dom Noclegowy dla powracających warszawiaków. W dalszym ciągu funkcjonowała też przychodnia. Przez cały niemal ten czas kontaktowałam się z Ireną i Edmundem Bukowskimi, którzy też przebywali w Warszawie. To właśnie prawdopodobnie od "Zbyszka" dowiedziałam się o przyjeździe Adama Boryczki i Mirosława Urtate. Spotkałam się z Boryczką i Urtate na Nowogrodzkiej. Ukrywali się i wyglądało to dość śmiesznie. Boryczko przeifarbował włosy na czarno a Mirek zrobił się na blondyna. Nie pamiętam jednak przebiegu spotkania, ani spraw które były omawiane.³

Wydaje mi się, że pierwszy z Wilna do Warszawy dotarł Zygmunt Augustowski. Łączniczka (nie pamiętam kto, możliwe iż była to Irena Bukowska) przyniosła mi wiadomość,

iz ktoś się chce ze mną spotkać. Będzie siedział na jakiejś ławce w którymś parku. Osobą tą był Zygmunt Augustowski. Było to krótkie spotkanie. Nie pamiętam czego dotyczyło. Mogło to być w kwietniu 1945 roku bo było już ciepło.

Łączność z KG nawiązałam prawdopodobnie w tym okresie poprzez Fieldorfa, jeszcze przed jego pierwszym aresztowaniem. Znalazłam go w pd-zach Polsce, możliwe iż w Częstochowie. O jego miejscu pobytu dowiedziałam się najprawdopodobniej od żony gen. Pełczyńskiego, którą spotkałam po długich poszukiwaniach. Mieszkała przy trasie WKD, w jakimś domu.

Łączność z Komendą Główną (w zasadzie z Delegaturą Sił Zbrojnych) była bardzo utajniona. Ktoś (może jeszcze Okulicki, a może już Rzepecki) siedział w jednym pokoju a ja w drugim. Pomiędzy pokojami kursował łącznik. I tak odbywała się rozmowa. Nie widziałam więc nawet swojego rozmówcy. Dopiero teraz oddałam mu swój meldunek.

Kontakt z Komendą Główną musiałam dalej utrzymywać, gdyż w końcu otrzymałam meldunek z KG przeznaczony dla gen. Pełczyńskiego do przeniesienia na Zachód. Nie pamiętam jednak abym kontaktowała z "Radosławem" Olechnowicza (Alina Lenartowicz jednak to potwierdza).

W pewnym momencie poczułam się znowu zagrożona. Do Warszawy w pierwszej połowie 1945 roku zjechała moja Matka i zamieszkała ze mną. Zjechali także i inni członkowie mojej rodziny. Znowu, mimo iż występowałam ciągle jako Zofia Malinowska, czułam że NKWD i UB szuka Dąb-Biernackiej "Jagienki". Kiedy aresztowano kilku byłych partyzantów pracujących w czołowce i pytano ich o mnie postanowiłam znowu zmienić miejsce pobytu. Wtedy właśnie otrzymałam meldunek dla gen. Pełczyńskiego. Miałam go doręczyć wyłącznie do rąk osobistych. Był to meldunek opisujący co się w Polsce dzieje. Możliwe, iż był tam i meldunek wileński. Jeszcze przed wyjazdem zdołałam załatwić dokumenty dla generałowej Pełczyńskiej i jej córki. Pochodziły z wileńskiej legalizacji, która już działała w Warszawie. Jako wzór służyły moje własne dokumenty wyjazdowe. Wyjechałyśmy bowiem z Aliną Lenartowicz na oryginalnych dokumentach PCK jako siostry Malinowskie. Było to gdzieś pod koniec sierpnia lub na początku września.

Do Włoch dotarliśmy bez przeszkód już we wrześniu. Dotarliśmy do samego sztabu, cały czas utrzymując tajemnicę w jakim celu właściwie idziemy i jak się naprawdę nazywamy. W Anconie poszliśmy do Oddziału Informacyjnego aby zasięgnąć informacji. Okazało się jednak, że pod tą nazwą kryje się coś dokładnie odwrotnego. Przyjął nas tam płk Stanisław Kijak. Nie przyznałyśmy się ani do funkcji jaką aktualnie sprawowałyśmy (kuriera) ani do prawdziwych nazwisk. W czasie przesłuchań przyglądał się nam płk Bąkiewicz. Cały czas występowałyśmy jako siostry Zofia i Alina Malinowskie. Powiedziałyśmy tylko, że

musimy koniecznie zobaczyć się z gen Pełczyńskim i ani słowa "dlaczego". Przez długi czas przebywałyśmy jako "goście" Oddziału Informacyjnego. Mogło to być nawet kilka tygodni. Próbowali się koniecznie dowiedzieć kim naprawdę jesteśmy. W czasie przesłuchań przyznałyśmy jednak, żeśmy studiowały przed wojną medycynę. Bąkiewicz błyskawicznie połączył to z Wilnem, z którego pochodziłyśmy (do tego się przyznałyśmy) i zadał sobie trud aby sprowadzić z II Korpusu byłego studenta medycyny z Wilna, o rok starszego. Bąkiewicz wkrótce zaprosił obie strony na podwieczorek. Ten student natychmiast rozpoznał mnie i podał moje nazwisko. Nie było sensu dalej się ukrywać i przyznałyśmy się do pełnionych funkcji. Wtedy dopiero dowiedziałyśmy się, że Pełczyński jest w Anglii a tam w żaden sposób nie można się udać, więc albo meldunek zostwimy u Bąkiewicza albo będziemy czekać na Pełczyńskiego, może nawet parę miesięcy. Całą sprawę prowadził płk Kijak. Ja jednak wkrótce zdecydowałam się połączyć moją rodzinę i wyruszyłam do Polski po Matkę. Mógł to być październik lub listopad 1945. Ale było jeszcze całkiem ciepło. Przed wyjazdem zawarłam z płk Kijakiem umowę. Po przyjeździe do kraju miałam skontaktować się z zaufanymi i odpowiedzialnymi osobami (jeszcze przed wyjazdem do Polski miałam kilka takich na widoku), które to miały zbierać i przekazywać na Zachód wiadomości natury przed wszystkim politycznej, co się w Polsce dzieje. W momencie zebrania takiej grupy miałyby ona przekazywać na Zachód wiadomości poprzez Koncert Życzeń prowadzony przez Polskie Radio z Warszawy. Miały to być odpowiednie hasła dla odpowiednich wiadomości. Niczego nie zapisywałam a tylko starałam się instrukcje te zapamiętać. Nie chciałam mieć nic na piśmie podczas podróży powrotnej. Na piśmie zostawiliśmy wszystko tylko w rękach Kijaka. Koncert Życzeń prowadziła wtedy spikerka i aktorka zarazem pani Kwiatkowska (?) do której dostęp miał Bolesław Kielski, mój znajomy. Płk Kijak ułatwił mi wyjazd do Polski. Jeep dowiózł mnie do Pilzna gdzie był punkt zborny wyjeżdżających do Polski. Ułatwił mi także wyjazd poprzez opracowanie odpowiedniej legendy. Miałam być w/g niej wywieziona na roboty do Niemiec i teraz wracam do domu. Jednak przy rejestracji (bardzo prostej bo były pytania typu: skąd wracasz, dokąd jedziesz) podałam, iż pochodzę z Wilna i dlatego skierowano mnie do grupy która miała być wysłana do ZSSR. Wsiadliśmy do pociągu i ruszyliśmy do Polski. Na jakiejś stacji wyprowadzono nas z pociągu i kolumna ruszyła do obozu, gdzie mieliśmy być podzieleni na odpowiednie grupy (zapewne w/g miejsca zamieszkania). Jeszcze w pociągu poznałam młodego chłopaka, z którym postanowiłam uciec. Podczas przemarszu przez miasto uciekliśmy (przewodził i kierował ten chłopak) i schroniliśmy się znowu w pociągu pod wagonami. Nie znaleziono nas. Pociąg niedaleko odjechał (z miejsca poszukiwań). Po zatrzymaniu weszliśmy do wagonu i tak dojechalśmy do

Katowic. Tam spędziliśmy noc. Dogadałam się z nim, że przerzuci rodziny andersowców przez granicę. Robił to dla pieniędzy. Z Katowic udałam się dalej do Warszawy. Podjął pracę w PCK na Nowogrodzkiej. Mieszkałam z matką oraz z ciotką Felicją i Barbarą Pakosz od połowy 1945 na ul. Żelaznej. Tam w Warszawie zrezygnowałam z tworzenia grupy informacyjnej gdyż wszystko było nie tak. Albo upatrzeni przeze mnie ludzie byli aresztowani albo coś było z nimi nie tak. Czułam, że coś jest nie tak. Na ulicy zobaczyłam Witolda Pileckiego wraz z kobietą, która wyglądała na jemu bardzo bliską (żona?). Przedtem widziałam ich we Włoszech. Byli tam bardzo szanowani i znani. Napewno powiązani byli z wywiadem (tak o nich mówiono we Włoszech). A teraz chodzili po ulicach wcale się nie ukrywając. Wszelki kontakty zresztą były porwane. Pracowałam więc dalej w PCK. Pracowałam też dalej pod fałszywym nazwiskiem Zofia Malinowska, chociaż niemal wszyscy znali moje prawdziwe nazwisko, gdyż większość z nich była z Wilna, z AK. Dostyc długo byłam w Warszawie bo ciężko było zorganizować przerzut. Pierwszy raz kiedy próbowałyśmy z Matką przejść przez zieloną granicę do Czechosłowacji, nie udało się. Przewodnik zorganizował za dużą grupę a ponieważ granica była dość szczelnie obstawiona trzeba było zrezygnować z jej przekraczania. Wróciłyśmy do Warszawy. Dopiero 1 listopada lub 2 (w dzień zaduszny) 1946 roku udało się. Matka wyjechała do Czechosłowacji legalnie, gdyż na ten okres otwarto t.zw. mały ruch graniczny a ona udawała, że ma w Czechach czyjś grób. Tam spotkała już przewodniczkę, która ją zaprowadziła do Bratysławy. Ja sama przeszłam wraz z przewodnikiem zieloną granicę i także poszłam do Bratysławy. Po spotkaniu wyruszyłyśmy z przewodnikiem do Austrii. Narazie doszłyśmy do sowieckiej strefy okupacyjnej. Pamiętam, iż trzeba było przepłynąć się przez rzekę. Nocowałyśmy w stogach siana. Ale w końcu dotarliśmy do Wiednia. Tam bardzo dobra znajoma przewodnika miała zabrać nas do Monachium. Po dotarciu do Monachium nadałam depeszę do Aliny, do Rzymu na jej uczelnię (przed wyjazdem zapewne wiedziałam gdzie się Alina udaje), że jestem w Monachium i jadę do Ciebie. Nie podpisałam się pod tym telegramem ale Alina dała znać Bąkiewiczowi. Nim jednak Bąkiewicz zorganizował jakiś transport, same wyruszyłyśmy w drogę. Jaką ciężarówką dojechałyśmy do Ancony, nic nie mówiąc Bąkiewiczowi. W Anconie wsadzili nas do obozu dla uciekinierów z Polski. W nocy uciekłam przez okno i poszłam do sztabu. Ale rzecz jasna wartownik nie chciał mnie wpuścić. Byłam wtedy cała w łachmanach po tej podróży, Usiadłam więc i czekałam. Po kilku godzinach rozpoznał mnie jakiś oficer. Po wyjaśnieniu sytuacji i złożeniu wyczerpującego sprawozdania z drogi, Bąkiewicz zafundował nam obu 2-tygodniowe wczasy. Zwiedziłyśmy Rzym i odpoczęły. Ostatnim transportem pojechałyśmy do Anglii. Ja jako wojskowa a moja Matka jako rodzina. Obie

byłyśmy w Anglii w oddzielnych obozach dla wojskowych i rodzin. Dopiero stamtąd skontaktowałam się z ojcem i pojechałyśmy już razem doniego, do Irlandii.

Informacje dodatkowe:

Pani Pakosz została aresztowana gdyż u niej przez pewien czas mieszkał "Czarny". który aresztowany, wyspał ją. Możliwe iż był to Wacław Beynar "Wacek Czarny".

Zbyszek sam osobiście świetnie podrabiał podpisy i dokumenty, pieczątki. Miał do tego zdolności.

"Orwat" - to bardzo odważny człowiek - pierwsze co mi się nasuwa do głowy. Był bez wątplenia wojskowym - w postawie, zachowaniu czy wogóle postawie. Był jednak kiepskim konspiratorem. Podobnie zresztą jak reszta członków V-ki. W szczególności w pierwszym okresie działalności.

Mirosław Urtate - należał do grupy Kiałki, gdzie były "Wrzoso". Tamta konspiracja (Kiałki) była dość dziwna jak na konspirację. Wszyscy się znali. Była to zupełnie odrębna organizacja. Znałam kilka osób z tej grupy ale nie miałam z nią nic wspólnego.

"Tońko" - był absolutnym pistoletem. Był zawziętym i uczciwym patriotą.

"Wilk" jeździł czasami w mundurze niemieckim. To było w tym czasie modne.

"Drohomirski" - straszy bardzo pan, bardzo niepozorny, chodzący o lasce, w okresie w którym go pamiętam nie miał brody.

¹ Kim był szef "trójki"? Cetysa jeszcze przy pierwszym wyjeździe nie było. Czy to był Oddział III sztabu - informacyjny?

² O co chodziło z Urzędem Dezynfekcyjnym? Czy był powiązany w jakiś sposób z konspiracją?

³ W/g Ireny Chełmickiej miała Pani wiedzieć o przyjeździe Boryczki i Urtate. Wysyłała Pani ją na plac Trzech Krzyży, aby tam na murze zawiesić wiadomość (treść w zasadzie była neutralna). Na tej wiadomości mieli zostawić informację o której będą czekać na spotkanie. Do spotkania doszło tuż obok, przy kościele Zbawiciela. Pani Irena rozpoznała ich z daleka po parawojskowym ubraniu i zachowaniu. Mieli ze sobą znak rozpoznawczy (gazetę?). Zaprowadziła ich więc do Pani.

Leszka

Stanisław Steckiawicz
"Chińczyk"

KPT. ZOFIA DĄB-BIERNACKA /"JAGIENKA"/
Biografia

Urodzona 8.08.1919 r. w Łomży. Rodzicami jej byli gen.dyw. Stefan Dąb-Biernacki ^{1/} i Zofia z Suchorzewskich.

Do 9 roku życia mieszkała z rodzicami w Warszawie, gdzie uczęszczała do szkoły powszechnej dla dzieci rodzin wojskowych w Belwederze. W 1930 r. gen. Dąb-Biernacki został przeniesiony do Wilna na stanowisko Inspektora Armii i jego rodzina zamieszkała w tym mieście w budynku Inspektoratu Armii przy ulicy Podzamcze 1.^{2/} W 1938 r. w tym samym budynku zamieszkała siostra matki "Jagienki", wdowa po zmarłym wtedy gen.dyw. Michale Pakoszu, dcy 24 Dywizji Piechoty w Jarosławiu, **Felicja Pakoszowa**.

Na przełomie września i października 1939 r., po opuszczeniu kraju przez gen. Dąb-Biernackiego, w Inspektoracie Armii mieszkali: Zofia Dąb-Biernacka z córką Zofią i młodszym synem Józefem,^{3/} Felicja Pakoszowa z córką /małą Basią/ i jej bratem, dwóch chłopców, Leszek i Jarosław, synowie Leona Suchorzewskiego, brata Z. Dąb-Biernackiej i F. Pakoszewej oraz gospodyni F. Pakoszewej z synem i 2 dalsze osoby.^{4/}

Wkrótce obie rodziny Dąb-Biernackich i Pakoszków zostały usunięte z mieszkania w budynku Inspektoratu Armii i zamieszkały w domu położonym na rogu ulic Zakrętowej i Lubelskiej. Eksmisji dokonali - wg sprzecznych informacji - albo policjanci litewscy w wigilię świąt Bożego Narodzenia 1939 r., albo funkcjonariusze sowieccy nieco wcześniej przed przekazaniem Wilna Litwie przez ZSRR i objęciem jego w posiadanie przez władze litewskie.^{5/}

W pobliżu domu, w którym zamieszkały rodziny Dąb-Biernackich i Pakoszków, w domu przy ul. Zakrętowej 16, znajdowało się mieszkanie rodziny prof. Władysława Wielhorskiego.^{6/} Do Wielhorskich należał majątek Bolcze w powiecie rosieńskim, na Żmudzi.

Żona Wielhorskiego, Celina z Lewoniewskich, była siostrą Zofii Kognowickiej, wdowy po lekarzu weterynarii, właścicielki majątku Skuby. Kognowiccy mieszkali w Kownie, w "żółtym domku" przy ulicy D. W. Onelaicio 22. Mieszkania Wielhorskich w Wilnie i Kognowickich w Kownie oraz dwór w Bolczach odegrały wielką rolę jako schronienia dla osób zagrożonych aresztami i potrzebujących opieki - zbiegów z litewskich obozów, w których internowani byli polscy wojskowi, działacze podziemia niepodległościowego, uchodźców z Polski centralnej itp.

Stanowiły one ważne punkty oparcia dla członków kierownictwa Podokręgu Kowieńskiego ZWZ.

Z czasem "Jagienka" opuściła ~~to~~ mieszkanie ^{przy ul. Zakretowej} i zamieszkała samotnie w jednym z szeregowych, nowoczesnych domów, zbudowanych w latach trzydziestych w trójkącie ograniczonym ulicami: Kościuszki, Holendernia i Przejazd.

W 1937 r. Zofia Dąb-Biernacka ukończyła w Wilnie Państwowe Gimnazjum im. Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i podjęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1939 r. miała zaliczone 2 lata studiów na tym wydziale. Trzeci rok zaliczyła później, na tajnych studiach USB. Zofia Dąb-Biernacka miała trudności ze znalezieniem pracy. Obawiała się, że udzielający jej pomocy będą represjonowani ze względu na osobę jej ojca. W końcu została zatrudniona w wileńskim hotelu "George", jako pokojowa.

Święta Bożego Narodzenia 1939 r. "Jagienka" spędziła w Kownie, w domu Kognowickich. Tam została wciągnięta do działalności konspiracyjnej. Przysięgę organizacyjną odebrał od niej por. Wincenty Chrzęszczewski. Był to okres, w którym spontaniczne działania inspirowane przez przebywających w Litwie wojskowych polskich, zmierzały do stworzenia tam polskiego podziemia wojskowego. Wyprzedzały one powstanie w lecie 1940 r. Podokręgu Kowieńskiego ZWZ, podległego Komendzie Okręgu Wileńskiego.

15.06.1940 r., po przyjęciu przez Litwę sowieckiego ultimatum i wkroczeniu wojsk sowieckich, Litwa utraciła swoją suwerenność. Zostało to formalnie potwierdzone uchwałą Rady Najwyższej ZSRR z 8.08.1940 r., na mocy której, na prośbę nowego komunistycznego rządu litewskiego, stała się ona Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką. Wcześniej, zgodnie z art. IV układu o przekazaniu przez ZSRR Republice Litewskiej m. Wilna i Wileńszczyzny oraz wzajemnej pomocy między Związkiem Sowieckim a Litwą z 11.10.1939 r., ZSRR uzyskał prawo zakładania na terytorium Litwy lądowych i powietrznych baz wojskowych.

Na początku lipca 1940 r. obozy internowanych polskich wojskowych i policjantów w Litwie zostały przejęte przez NKWD, a między 13 a 15 lipca wszystkich ich w ilości 4376 wywieziono do wschodnich rejonów ZSRR.

Zofia Dąb-Biernacka, inwigilowana przez NKWD, w marcu 1941 r. wyjechała z Wilna. Nie miała już ona oparcia w Kownie, po aresztowaniach, które dotknęły komendę Podokręgu Kowieńskiego, a m.in. Chrzęszczewskiego i Tadeusza Kognowickiego, syna Zofii

Kognowickiej.^{7/} Zamieszkała więc w Taurogach, na Żmudzi, gdzie otrzymała pracę w punkcie sanitarnym.^{8/} Od 14.06.1941r. do 23.06.1941r. trwało masowe wysiedlanie mieszkańców Litwy do wschodnich rejonów ZSRR. Akcja ta objęła także Wilno i okręg wileński. W tym czasie Zofia Dąb-Biernacka wykonywała szczepienia przeciw tyfusowi brzuszemu /zarządzone one były na obszarze całej Litwy, w związku z pojawieniem się groźby epidemii/. Zgłosiło się do niej trzech mężczyzn, którzy mieli być zaszczepieni. Prosilili o pośpiech, bo musieli wrócić do pracy przy "wywózce". Zdenerwowana charakterem pracy pacjentów Zofia Dąb-Biernacka popełniła błąd i zamiast uodpornić ich na chorobę, zaraziła.

Podjęła ona wówczas decyzję powrotu do Wilna. W drodze zaskoczył ją wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Kiedy trafiła do punktu sanitarnego w jakiejś miejscowości na trasie do Wilna, zatrudniony tam Polak powstrzymał ją od kontynuowania podróży. Po kilku dniach wyruszyła w dalszą drogę i dotarła do Wilna, opanowanego przez Niemców.

W czasie swojej działalności konspiracyjnej w 1940 i 1941 r., do początku okupacji niemieckiej, Zofia Dąb-Biernacka nosiła m.in. meldunki na trasie do Kowna. Kilkakrotnie była w Bolczach, co mogło mieć nie tylko charakter towarzyski. Miało to miejsce przed jej osiedleniem się w Taurogach, bo wtedy na początku 1941r., były już one odebrane właścicielom i opuszczone przez nich i ich gości. Wśród społeczeństwa polskiego w Litwie rozeszła się wówczas informacja: Bolcze padły.^{9/}

Po fali aresztów, które dotknęły Podokręg Kowieński ZWZ przysłała kolej na Komendę Okręgu Wileńskiego. W kwietniu 1941r. aresztowani zostali m.in. komendant Okręgu ppłk Sulik i członek KO, senator Władysław Kamiński. W tym samym miesiącu trafili do więzienia szef oddz.V sztabu KO, por. Stefan Czernik /"Orwat"/ i jego zca por. Jan Stankowski /"Jan"/.

Zdekompletowanie wileńskiego kierownictwa ZWZ i zagrożenie ludzi dalszymi aresztowaniami spowodowało przejściowe ograniczenie działalności Okręgu.

Po opanowaniu Wileńszczyzny i Litwy przez Niemców kierownictwo Okręgu Wileńskiego ZWZ przejął, po wywiezionym do Moskwy ppłku Suliku, mjr Aleksander Krzyżanowski. Został on wkrótce zatwierdzony przez KG ZWZ jako Komendant Okręgu Wil. i awansowany do stopnia ppłka. Podjęte zostały działania mające na celu uzupełnienie składu Komendy Okręgu i odtworzenie kierownictwa Podokręgu Kowieńskiego /Inspektoratu Rejonowego "E"/.

Do pracy w strukturach ZWZ powracali byli więźniowie, którzy uniknęli wywiezienia do ZSRR i egzekucji w czasie ewakuacji więzień sowieckich na wschód.

Wśród powracających byli por. Stefan Czernik i por. Jan Stankowski.^{10/} Powrócili oni na swoje dawne stanowiska w sztabie KO. "Orwat" ponownie podjął działania jako szef Oddziału V, a "Jan" został jego zastępcą. Zgodnie z ustalonym podziałem zadań pomiędzy nimi, por. Czernikowi została podporządkowana łączność KO z KG, a por. Stankowskiemu - łączność wewnętrzna KO z inspektoratami rejonowymi. W obu zakresach działania zadania Oddziału V obejmowały zarówno łączność kurierską /nazywaną też łącznością konspiracyjną/, jak i łączność techniczną, przede wszystkim radiową. W początkowym okresie łączność radiowa KO nie istniała ani na kierunku londyńskim, ani z Warszawą. W zakresie łączności technicznej KO z inspektoratami i w obrębie Wilna prowadzone były interesujące prace przygotowawcze, a w końcowym okresie otrzymano nadajniki radiowe, które można było zmieścić w teczce, produkcji amerykańskiej. Niestety nie zdążono już przygotować ich do warunków prowincji wileńskiej. /wymagały one zasilania z sieci/.

"Orwat" wciągnął "Jagienkę" do pracy w Oddziale V. Jej aktywność i sprawność w realizacji powierzonych jej zadań spowodowały jej nieformalny awans w hierarchii Oddziału V. M.in. przejęła ona kierowanie łącznością kurierską Komendy Okręgu z KG w Warszawie. Pomagała jej w tym zakresie Alina Lenartowicz /"Alina"/. Znaczącą rolę w Oddziale V odgrywał Edmund Bukowski "Zbyszek", który jeździł do Warszawy jako kurier. Do jego zadań należało przede wszystkim przewożenie części do radiostacji i innych urządzeń technicznych. Łącznością w mieście zajmowali się dosłownie wszyscy. Materiały konspiracyjne nosili m.in. "Wilk", jego z-ca Julian Kulikowski /"Drohomirski"/, Stanisław Kiałka.^{11/} W zasadzie każdą nową osobę przyjmowano do tej pracy¹²⁾ z otwartymi rękoma, niekiedy bez dokładnego jej zweryfikowania.

Ani "Jagienka", ani "Orwat", nie mieli bezpośredniego dostępu do "Legalizacji". Wnioski o wykonanie dokumentów dla potrzebujących ich osób były przekazywane albo za pośrednictwem Kiałki /jeśli akurat się trafił/ albo do specjalnie wyznaczonej skrzynki. Można by to uznać za przejaw właściwie pojętej konspiracji, gdyby nie to, że niezwykle czynny Kiałka bywał wszędzie, wszyscy go znali i on znał wszystkich.

"Jagienka" w tym czasie mieszkała przy ul. Holendernia, w *budyn-*
*ku, naj-
bliższym
54* w zwartym zespole jednopiętrowych typowych domów, wypełniają-
cych przestrzeń w trójkącie pomiędzy ulicami Holendernia, Prze-
jazd i Kościuszki. *Tuż obok* przy ul. Kościuszki, w willi zamiesz-
kanej przez wdowę po prof. Królu, nazywanej "willą Królowej",
mieszkali "Orwat" i Bukowski /"Zbyszek"/.

Do mieszkania "Jagienki" przychodziło wiele osób m. in. Kiałka i "Wilk". Odbyło się tam spotkanie "Wilka" z jego żoną, która przyjechała z Warszawy jako kurierka, przywożąc gotówkę na działalność okręgu.

Kiedy była wiadomość do przekazania do Warszawy lub na terenie Wilna, trafiała ona do "Orwata" lub "Jagienki".

"Jagienka" zajmowała się przede wszystkim wysyłaniem kurierów do Warszawy. Prowadziła ona także szkolenie w zakresie szyfrowania i podstaw łączności. Bliską współpracowniczką "Jagienki" była Alina Lenartowicz /"Alina", "Rena"/, która w 1941 r. została jej zastępczynią.

✓ Kiedy do Wilna przyjechała z Warszawy "Gabrysia", delegowana dla przeprowadzenia kursu dla szyfrantek, "Jagienka" i "Alina" nie brały w nim udziału ze względu na wcześniejsze pełne opanowanie zasad szyfrowania.

Jeden z lokali konspiracyjnych mieścił się przy ul. Mickiewicza 5 w dawnym mieszkaniu państwa Węclawiczów [?], wykorzystywanym częściowo przez jakieś biuro litewskie. Gospodynią tego lokalu ✓ była "Frania", jak się później okazało powiązana z wywiadem strategicznym dalekiego zasięgu /WW-72/. "Jagienka" pracowała w tym lokalu w styczniu 1942 r. We wrześniu /prawdopodobnie/ tego samego roku, kiedy "Jagienka" była w Warszawie, "Frania" została aresztowana przez Gestapo. Dzięki przytomności umysłu udało się jej osłonić mieszkającą tam i właśnie pracującą przy szyfrowaniu Alinę Lenartowicz.

Innym lokalem konspiracyjnym było mieszkanie "Orwata" na Łosiówce, w którym spotykali się niemal wszyscy czołowi konspiratorzy m.in. "Wilk", Kiałka i mjr Mieczysław Potocki /"Węgielny"/.

1 Zofia Dąb-Biernacka dwukrotnie jeździła do Warszawy jako kurier KO Wil.. Na wyjazdy te zgłosiła się sama, m.in. ze względu na to, że miała w Warszawie rodzinę. Pierwszy raz wyruszyła z Wilna jesienią 1941 r. Wtedy zerwana była łączność z KG i trzeba było przywrócić ją. Na granicy Generalnego Gubernatorstwa - w Małkini - poddana została rewizji osobistej

z przeszukaniem całej odzieży. Mikrofilm, który wiozła, ukryty był w dużej broszce. Broszkę tę odpięła na początku rewizji i położyła na stole. Rewidująca nie zainteresowała się nią. Prawdopodobnie w drodze powrotnej przywiozła do Wilna szyfry.

Następny wyjazd "Jagienki" do KG miał miejsce w sierpniu 1942 r. Miała tym razem towarzyszkę o imieniu lub pseudonimie Wanda, którą chciała przygotować do służby kurierskiej, dążąc do stworzenia własnej ekipy kurierów.

W czasie jej pobytu w Warszawie miał miejsce nalot sowiecki na miasto "Jagienka" była wtedy w odwiedzinach u prof. Patkowskiego, który mieszkał na Żoliborzu z córką Marysią. Profesor zginął wtedy od wybuchu bomby. "Jagienka" została ranna w głowę, tylko córka profesora wyszła cało z tej opresji. "Jagienka" została poddana operacji w szpitalu. Lekarz poinformował ją, że zgodnie z obowiązującymi przepisami musi zgłosić policji pobyt rannej w szpitalu. "Jagienka" postanowiła wówczas wyjść ze szpitala. Najpierw trafiła do rodziny, później przeniosła się do lokalu "Bazy Wileńskiej" w Warszawie. Tam doglądał ją i leczył lekarz, który operował ją w szpitalu.

Szefem "Bazy" był w tym czasie zaprzysiężony w sierpniu 1942r. Gebethner /"Jerzy"/. Współpracowała z nim już wtedy jego żona Alicja, ale zaprzysięgł ją Stanisław Kiałka, dopiero w grudniu 1942 r.

Do zadań "Bazy" należało:

- 1/ przyjmować i wysyłać pocztę do Wilna i z Wilna, o ile nie szła inną drogą,
- 2/ organizowanie dużych przerzutów pism i wydawnictw ZWZ do Wilna,
- 3/ przyjmowanie z KG i przerzucanie do Wilna aparatów radiowych, broni i materiałów wybuchowych.

Kiedy komendant Okręgu "Wilk" jechał do KG, to zatrzymywał się zwykle w "Bazie". Kiedy "Jagienka" chciała wysłać mniej oficjalne meldunki do "Wilka" do Warszawy, to wysyłała je na "Bazę". Takie meldunki dotyczyły głównie spraw kontrowersyjnych pomiędzy płkiem Lubosławem Krzeszowskim "Ludwikiem", szefem sztabu KO, a "Wilkiem". W pewnych sprawach byli oni antagonistami.

Po wyleczeniu, w październiku 1942r., "Jagienka" wróciła do Wilna samochodem ciężarowym wysłanym przez Kazimierza Augustowskiego, ówczesnego szefa "Bazy", z transportem jakichś materiałów dla Okręgu. Wcześniej wróciła do Wilna Wanda. Jechała bez żadnych obciążających materiałów, ale na granicy została aresztowana.

W czasie pobytu Zofii Dąb-Biernackiej w Warszawie, albo wkrótce po jej powrocie do Wilna, została aresztowana Marta Skorco-Barańska /"Tunia", "Irena"/. Adres jej został podany jako adres kontaktowy dla przybyszy z Warszawy. Jeden z nich, skoczek spadochronowy, zgłosił się tam i wkrótce potem został aresztowany i w czasie śledztwa zdradził go. "Tunia" mądrze się broniąc, po kilku dniach została zwolniona. Aresztowany skoczek uciekł z więzienia i działał dalej w AK. W czerwcu 1942 r. "Jagienka" odebrała osobiście w lokalu konspiracyjnym kpt. Teodora Cetysa "Sława", delegowanego przez KG do pracy w sztabie KO Wil.

Na przełomie 1942 i 1943 r. rozgrywały się wydarzenia związane z likwidacją "Wachlarza". 21.12.1942 r. przekazane zostały dla KO Wil. Odcinek V i wileńska baza "Wachlarza" /kryptonim "Baza"/. Po zagładzie Odcinka IV z centralą w Mińsku samorzutnie został rozwiązany "Trójkąt B" Odcinka IV z bazą w Królewstszczyźnie w pobliżu Głębokiego.

W strukturach organizacyjnych Okręgu Wil. znalazło się na eksponowanych stanowiskach wielu żołnierzy "Wachlarza". W Wilnie znaleźli się mjr Leon Koplewski /"Bezmian", "Skarbek"/ i por. Adam Boryczka /"Brona", "Tońko"/. Pierwszy został kometendantem konspiracyjnego garnizonu AK m. Wilna, drugi szefem "Kedywu" KO Wil., a później d-cą oddziału partyzanckiego "Tońka".

W czasie drugiej misji kurierskiej do Wilna pracowniczki KG AK, Teresy Świkli, "Tereni", jej siostrzenica Irena Baranowska poprosiła ją o wprowadzenie do AK. "Terenia" przedstawiła ją "Jagience". Irena B. otrzymała pseudonim "Baśka" i rozpoczęła służbę jako łączniczka "Jagienki", początkowo na terenie Wilna. W ślad za "Baśką" poszedł Jerzy Tyman, późniejszy mąż "Baški" *mie-
szkający* - podobnie jak ona - w Kolonii Wileńskiej. Zapewne za sprawą "Jagienki" obojgiem zainteresował się por. "Brona" /Adam Boryczka/. W Kolonii Wileńskiej powstał patrol dywersyjny pod dowództwem Tymana, który otrzymał pseudonim "Jerry". Patrol ten brał udział w akcjach "Kedywu" wileńskiego, a w sierpniu 1943r. wyszedł w pole jako pierwszy patrol oddziału partyzanckiego "Tońka". "Baśka", podlegając wciąż "Jagience", kilkakrotnie prowadziła do tego oddziału grupy ochotników.

W marcu 1943 r. w lokalu przy ul. Piaski na Antokolu "Jagienka" odebrała 2 oficerów ze zlikwidowanego "Trójkąta B" IV odcinka. Byli to jego dca por. Edmund Banasikowski /"Jeż"/ i jego zca por. Piotr Motylewicz /"Krzemień"/. Do Wilna przybyli

oni z Warszawy po zameldowaniu się w KG. W Wilnie przebywali na melinie u sióstr Kwiatkowskich na Antokolu. Tam "Jagienka" skontaktowała ich z "Wilkiem", a następnie ona i "Baśka" przekazały im instrukcje KO, zgodnie z którymi "Jeż" podjął działalność w Inspektoracie Rejonowym "F" /Oszmiana/, a "Krzemień" został zca szefa Kedywu KO Wil. por."Brony".

Na wiosnę 1943 roku szef Oddziału III, mjr Teodor Cetys "Sław", po powrocie z wiosennej odprawy w KG, działając w porozumieniu z szefem sztabu KO, ppłkiem "Ludwikiem", podjął działania mające na celu podział Oddziału V sztabu na dwa niezależnie od siebie działające oddziały: V-0 łączności Operacyjnej i V-K łączności Konspiracyjnej /kurierskiej/. Na czele Oddziału V-0 miał stać "Orwat". Oddziałem V-K kierować miała "Jagienka".

Zgodnie z poleceniem "Sława" swoją służbę na stanowisku szefa Oddziału V-K "Jagienka" rozpoczęła od opracowania projektu struktury organizacyjnej tego oddziału.

Opracowany przez nią projekt przewidywał istnienie w Oddz.V-K 5 niezależnych komórek, konspiracyjnie odciętych od siebie. Były to:

- 1/ komórka łączności KO z KG,
- 2/ komórka łączności KO z sąsiadami,
- 3/ komórka łączności Oddz.V-K z Komendantem Okręgu, szefem sztabu oraz oddziałami sztabu i komórkami specjalnymi KO,
- 4/ komórka specjalna Oddz.V-K /m.in. wyszukowanie lokali i pierwsze kontakty z nowymi członkami konspiracji/,
- 5/ kancelaria Oddziału V-k.

W nazewnictwie stosowanym przez KG i KO wyodrębniono łączność konspiracyjną zewnętrzną i wewnętrzną. Komórki wymienione w poz. 1 i 2 działały w zakresie łączności zewnętrznej, zakres działalności komórki wymienionej w poz.3, kwalifikował ją do łączności wewnętrznej.

Projekt został zaakceptowany przez "Sława" i "Jagienka" przystąpiła do jego wdrażania. Kolejność realizacji postawionych jej zadań była przy tym następująca:

- 1/ odcięcie się od Oddziału V-o,
- 2/ przeorganizowanie i rozbudowanie komórki łączności z KG,
- 3/ przeorganizowanie kancelarii Oddziału V-K,
- 4/ utworzenie aparatu łączności z terenem własnego okręgu.

Prace związane z wykonaniem trzech pierwszych zadań zostały w zasadzie ukończone już latem 1943 r. Realizacja czwartego zadania trwała do jesieni 1943 r. W toku wdrażania zaprojektowanej struktury organizacyjnej Oddziału V* wprowadzono do niej wiele istotnych zmian.

W kwietniu 1944 r. przyjechał do Wilna ppłk Ludwik Muzyczka /"Benedykt"/ z KG AK, przywożąc rozkaz o mianowaniu ppłka Lubosława Krzeszowskiego /ps. "Ludwik"/, szefa sztabu KO, komendantem północno-wschodniego obszaru NIE. "Ludwik" - w uzgodnieniu z "Benedyktem" - w ścisłej tajemnicy ustalił skład swojej komendy. Miała ona być utworzona w razie konfliktu z organami władzy sowieckiej. Do jej składu włączył on m.in. "Jagienkę" i Anielę Dziewulską /ps. "Krystyna"/, kierowniczkę swojego sekretariatu oraz komórki łączności wewnętrznej szefa sztabu.

W czerwcu 1944 r. "Jagienka" osobiście odebrała delegowanego przez KG do Wilna ppłka Adama Szydłowskiego /ps. "Poleszuk"/.

Podczas przygotowań do akcji "Burza", "Jagienka" wykonywała wiele przydzielonych jej zadań. M.in. oddelegowała do sztabu Dowództwa Oddziałów Partyzanckich w Polu kierowniczkę kancelarii szefa sztabu ppłka "Ludwika", Martę Skorko-Barańską /ps. "Irena"/ oraz szyfrantki. Była to pomoc w organizacji kancelarii sztabu polowego. Pomoc ta objęła także przydział sprzętu kancelaryjnego.

Inne zadania realizowane w tym czasie przez Oddział V* pod kierownictwem "Jagienki" to:

- utrzymanie stałej łączności kurierskiej z inspektoratami rejonowymi i Dowództwem Oddziałów Partyzanckich w Polu.
- przygotowanie kwater-schronów dla wybranych przez Kdta Okręgu szefów oddziałów sztabu KO i dla sztabu garnizonu miejskiego i zapewnienie łączności między nimi,
- utrzymywanie w pogotowiu kancelarii KO oraz szyfrantek do dyspozycji "Jagienki",
- usamodzielnienie komórki łączności z terenem okręgu i przekazanie jej do bezpośredniej zależności od szefa sztabu,
- ustalenie kontaktów z sąsiednimi okręgami AK drogą sztafetową i wcielenie kurierów sztafetowych do komórki łączności z terenem,
- utrzymanie łączności kurierskiej z KG, jak długo będzie to możliwe.

Przebieg działań wojennych w czasie operacji "Ostra Brama", a przede wszystkim przyspieszenie uderzenia na Wilno oddziałów

AK, które zaskoczyło sztaby "Ludwika" i garnizonu *AK m. Wilna*
skomplikowało ich sytuację i w energicznym sta-
pmiu ograniczyły ich skuteczność. Nie wycofano-
wnu z oddziałami atakującymi miasto z zewnątrz.

Po zakończeniu działań wojennych w Wilnie, sowieckich are-
sztowaniach i dekonspiracji kadry Okręgu, "Jagienka" wraz ze
✓ swoją podkomendną, Aliną Lenartowicz /ps. "Alina", "Rena"/ wyszła
z Wilna 25 lub 27.07.1944 r. z meldunkiem mjra Stanisława Heil-
mana /ps. "Tomasz", "Wileńczyk"/ dla KG AK.

W Warszawie trwało powstanie. Obie kurierki z Wilna utknęły
na Pradze i dopiero po 17.07.1945 r., w składzie czołówki PCK
znalazły się w lewobrzeżnej Warszawie. Dążenia do nawiązania
kontaktu z Komendą Gł. AK "Jagienka" rozpoczęła od poszukiwania
żony gen. Pełczyńskiego. Trwało to długo. Do spotkania z gene-
rałową doszło ostatecznie w jej ówczesnym mieszkaniu, gdzieś
przy trasie WKD. Tam uzyskała informację o miejscu pobytu gen.
Augusta E. Fieldorfa /ps. "Nil"/. Dotarła do niego w Częstocho-
wie i to był początek jej kontaktów z przywódcami podziemia
ówczesnymi
niepodległościowego. Po upadku Powstania Warszawskiego w Czę-
stochowie odtwarzany był pierwszy rzut Komendy Głównej AK
i to tłumaczy obecność gen. Fieldorfa w tym mieście, w tym
czasie.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach w podziemiu /AK, NIE,
Delegatura Sił Zbrojnych/ były wtedy częste, co nasuwa "Ja-
gience" niekiedy wątpliwości co do tego z kim kontaktowała
się. Przed 27.03.1945 r. lub wkrótce po tej dacie "Jagienka",
przy zachowaniu głębokiej konspiracji /siedziała w jednym po-
koju, a jej rozmówca w drugim, pomiędzy pokojami kursował
łącznik, który pośredniczył w rozmowie/, przekazała meldunek mjra
Heilmana i dodatkowe własne informacje. Rozmówcą "Jagienki" wg
jej relacji był gen. Okulicki albo płk Rzepecki.

W kwietniu 1945 r. doszło do spotkania "Jagienki" z por.
Adamem Boryczką, który przybył do Warszawy ze swoim z-cą por.
Mirosławem Urtate, jako kurier KO Wil. do płka Rzepeckiego.

W lipcu 1945 r. "Jagienka" skontaktowała mjra Antoniego
Olechnowicza /ps. "Tomasz", "Lawicz"/, ostatniego Kdta Okręgu
Wil. AK z płkiem Janem Mazurkiewiczem /ps. "Radosław"/. Ich
spotkanie odbyło się w mieszkaniu "Jagienki". Mjr Olechnowicz
przyjechał do Warszawy w celu uzyskania wytycznych dot. dalszych
działań AK na Wileńszczyźnie. Rozkaz płka "Radosława" był wyraźny:
przeprowadzić likwidację Okręgu z ewakuacją kadry do Warszawy.

Z rozkazem tym pojechali do Wilna porucznicy Zygmunt Augustowski /"Zygmunt"/ i Witold Waluta /"Witek"/. Misja ich skończyła się niepowodzeniem, wobec czego wyjechali z Wilna. 18.08.1945 r. aresztowany został szef sztabu KO mjr Wincenty Chrzęszczewski, zastępujący ppłka Olechnowicza w kierowaniu okręgiem, wraz z grupą oficerów. Po dalszych aresztowaniach dokonanych przez NKWD nastąpiła likwidacja okręgu.

"Jagienka" utrzymywała ścisłe kontakty z komórką wileńskiej legalizacji kontynuującą w Warszawie swoją działalność po ewakuacji z Wilna. Umożliwiało to jej wyrabianie dokumentów dla żołnierzy AK, kontynuujących swoją działalność lub usiłujących przejść bezpiecznie do życia cywilnego lub wyjechać z Kraju.

W końcu sierpnia lub na początku września 1945 r. "Jagienka" wraz z "Aliną" wyjechała do Włoch. Przed wyjazdem załatwiła w komórce wileńskiej legalizacji dokumenty na wyjazd z Polski dla generałowej Pełczyńskiej i jej córki. Do Włoch "Jagienka" i "Alina" jechały jako kurierki z misją do gen. Pełczyńskiego, wioząc ze sobą meldunek płka Rzepeckiego, albo płka Mazurkiewicza.

Do Ancony kurierki dotarły bez przeszkód, jako siostry Malinowskie z PCK. Tam zgłosiły się do Oddziału Informacyjnego Sztabu II Korpusu, szukając dróg dojścia do gen. Pełczyńskiego. Nie ujawniały ani powodu swojego zainteresowania osobą generała ani prawdziwych nazwisk i funkcji. Przedłużyło to ich pobyt w Sztabie II Korpusu, bo Oddział Informacyjny na własną rękę, wyjaśnił sprawę. Po ujawnieniu właściwych personalií kurierek i ich misji, poinformowano je, że gen. Pełczyński przebywa w Anglii i we Włoszech zjawi się nieprędko. W tej sytuacji pozostały one wieziony meldunek w Sztabie II Korpusu.

W październiku 1945 r. "Jagienka", po rozstaniu się z "Aliną" wyruszyła do Polski po matkę. Do Pilzna, gdzie znajdował się punkt zborny wyjeżdżających do kraju z alianckich stref okupacyjnych, dowiózł ją jeepem płk Kijak, oficer II Korpusu. Jego pomoc związana była z zadaniem, jakie miała ona wykonać w kraju. Polegało ono na zorganizowaniu grupy zaufanych osób, przekazujących zaszyfrowane informacje o sytuacji w kraju. W "Koncercie życzeń", prowadzonym w Polskim Radiu przez aktorkę Kwiatkowską.

Po przybyciu do Warszawy "Jagienka" ulokowała się w domu przy ul. Żelaznej, gdzie mieszkały jej matka oraz ciotka, Felicja Pakosz, żona generała Pakosza z córką Barbarą,

W ówczesnych warunkach wykonanie zadania powierzonego jej

przez płka Kijaka przekraczało możliwości "Jagienki".

1 lub 2 listopada 1945 r. udało się "Jagience" zorganizować legalne przekroczenie granicy z Czechosłowacją przez matkę i doprowadzenie jej do Bratysławy. Sama dotarła do Bratysławy przez "zieloną granicę". Następnie obie, korzystając z pomocy przewoźnika, nocując w stogach siana w sowieckiej strefie okupacyjnej, dotarły w końcu do Wiednia i stamtąd do Monachium. Tam skontaktowała się z "Aliną", która podjęła w Rzymie studia medyczne, rozpoczęte w Wilnie. Po zameldowaniu się w Anconie i parotygodniowym wypoczynku, ostatnim transportem "Jagienka" z matką, wyjechały do ojca przebywającego w Irlandii. Obecnie przebywa ona samotnie w Londynie.

W okresie wileńskim "Jagienka" została odznaczona Krzyżem Walecznych i mianowana kapitanem. Informacje o tym znajdują się w zaświadczeniu weryfikacyjnym wystawionym 27.07.1947 roku przez Komisję Weryfikacyjną AK przy Dowództwie II Korpusu.

16.07.1997r.

Stanisław Steckiewicz

Zat. kserokopia fotografii obiektu badaniami
archeologicznymi zespołu Dolnego Zamku, stano-
wicych przygotowanie do projektu prac
rekonstrukcyjnych. Na fotografii widoczne od
strony lewej: fragment katedry, baroki ku-
rowanie robot, budynek b. Inspektora Armii
, banta Gomego Zamku oraz Górnego Zamku.
Por. przypis 2.

PRZYPISY

1. W kampanii wrześniowej gen. Dąb-Biernacki dowodził armią zapasową "Prusy" i frontem północnym. Po kapitulacji, przez Węgry i Francję przedostał się do Wlk. Brytanii. Mieszkał w Irlandii.
2. Budynek, w którym mieścił się Inspektorat Armii został zbudowany w drugiej połowie XIX w. na terenie uzyskanym po zburzeniu przez Rosjan w latach 1799-1803 Zamku Dolnego i otaczających go murów obronnych. Przy budowie tego budynku wykorzystano ocalały fragment pałacu wielkksiążęcego, stanowiącego główną budowlę zamku. Wg niektórych źródeł nazywany on był "Willą Podzámce". Stąd jego adres pocztowy: "Podzámce 1". Na planach Wilna ani w spisach ulic nie występuje ulica Podzámce. Obecnie w tym budynku mieści się Ośrodek Badań Zamku, który kieruje pracami wykopaliskowymi mającymi na celu odsłanianie fragmentów budowli zamkowych i ich przyziemia. /E. Małachowicz: Wilno. Dzieje, architektura, cmentarze, Wrocław 1996. Oficyna Wydawn. Polit. Wrocław/
3. Józef Dąb-Biernacki po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, prawdopodobnie w 1942 r., przedostał się do Warszawy. Poległ w czasie Powstania Warszawskiego, walcząc w szeregach batalionu "Zośka".
4. Lista osób mieszkających w Inspektoracie Armii w mieszkaniu Dąb-Biernackich wg informacji własnych "Jagienki". Dwóch ostatnich osób nie zapamiętała ona.
5. Wkroczenie wojsk litewskich do Wilna nastąpiło 28.10.1939r; wobec tego organizacja litewskich władz cywilnych i wojskowych rozpoczęła się prawdopodobnie na przełomie października i listopada.
6. Władysław Wielhorski, profesor i dyrektor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie w latach 1930-1939, aresztowany przez NKWD w lipcu 1940 r. więziony w Wilnie, Gorkim i Niżnym Nowogrodzie, jesienią 1941 r., po zawarciu umowy Sikorski-Majski zwolniony z więzienia wyjechał do Londynu, gdzie działał b. aktywnie. Zmarł w Londynie dnia 13.12.1967 r.
7. Zostali oni aresztowani w dniu, w którym z mieszkania Kogonickich w Kownie udali się na spotkanie z kdem Podokręgu Kowieńskiego por. Zbigniewem Jentysem.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej NKWD podjęło ewakuację więźniów i personelu ze wszystkich więzień, które znalazły się w strefie przyfrontowej, wszędzie tam gdzie było to możliwe.

W czasie ewakuacji więzienia w Kownie w nocy z 22 na 23.06. 1941r., zginął Tadeusz Kognowicki zastrzelony przez konwojenta przy próbie ucieczki.

8. Pełna nazwa punktów sanitarnych: stacje sanitarno epidemiologiczne /rosyjski skrót: sanstancije./.
9. Przed ostatecznym przejściem Bolczy przez władze sowieckie znajdowali się tam: z gospodarzy młoda córka Wielhorskich-Aleksandra, a spośród rezydentów - Jerzy Urbankiewicz i Janusz Kozakiewicz.
10. 23 czerwca 1941r. znajdowali się oni w pociągu przygotowanym do odjazdu na wschód z więźniami z ewakuowanego więzienia Łukiskiego. W ostatniej chwili udało się im uwolnić i zbiec wraz z wielu innymi więźniami. Pomogli im w tym wileńscy kolejarze.
11. Por.cz.w. Stanisław Kiałka /ps. "Bolesław", "Drzewica", "Ślęczek", "Szarotka", "Jelonek" i in./ bliski współpracownik "Wilka" organizator i szef wielu komórek KO Wil.
12. wg relacji "Jagienki".
13. Tu chodzi nie o pseudonim konkretnej osoby, lecz o nazwę, którą określono wszystkie onstruktorki szyfrowania wysyłane do okręgów w celach instruktażowych z komórki oznaczonej kryptonimem "Gabrysia" /komórka instruktażowa w Biurze Szyfrów Krajowych Wydziału Łączności Konspiracyjnej Oddziału V-K/.

I/2 Dokumenty

- Zaświadczenie weryfikacyjne wydane przez Dowództwo 2 Korpusu, 1947, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1 + drugi egz.
- Legitymacja odznaki pamiątkowej AK, 1947, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2 + drugi egz.



I/2-1

Prot. 27. p. 12. z dn. 11.II.47.

friska
Dok. USK (34)

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

Komisja Weryfikacyjna A.K. przy Dowództwie 2 Korpusu, działająca na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Głównego L.dz. 3044/Pfn. Pers. 45. z dnia 9.XI.1945 r. po zebraniu dowodów

s t w i e r d z a

ze DAB - BIERNACKA ZOFIA, ps. "Jagienka", ur. 8.VIII.1919. w Łomży.

1. Odybyła służbę wojskową w szeregach Armii Krajowej:
 - 1940 - XI.1941 - Z.W.Z. Ekspozytura Litowska Wilno,
 - 1941 - X. 1944 - Kom. Okr. Wilno, Wydz. V.K. - Szef Wydz. V.K.Obeenie wcielona do P.W.S.K. 2 Korpusu - Oddział Inform.
2. Uzyskała w szeregach Armii Krajowej nominacje do stopnia k a p i t a n a
(2.X.44 - na podstawie rozkazu D-cy A.K. Nr. 871/I - 23.IX.1944.)
ZWERYFIKOWANA OBACNIE DEFINITYWNE W STOPNIU KAPITANA.
3. Uzyskała w szeregach Armii Krajowej odznaczenie:
Krzyż Walecznych po raz pierwszy - 1941 - rozk. Kmdta Sil Zbr. w Kraju
4. Weryfikacje oparte na następujących dowodach:
 - a/ kwestionariusz specjalny,
Odnosnie stopnia:
 - a/ potwierzenie wniosku nominacyjnego do stopnia kapitana, podpisane przez b.d-ce AK. gen. dyw. Dór-Kemerowski. Pismo Gl. Kom. Wer. AK. L. 181/Pfn. K. Wer. 46. z dn. 28.I.47.
 - b/ potwierzenie funkcji i pracy konspirac., podpisane przez Szefa Wydz. V.K. Kom. Gl. mjr. Karas.
 - Odnosnie odznaczenia:
 - a/ oświadczenie własne o posiadającym odznaczeniu,
 - b/ potwierzenie nadania odznaczenia K.W.I., podpisane przez Szefa Wydz. V.K. Kom. Gl. - mjr. Karas i pplk. Uszycki Jerzego.
5. Zawiadzenie niniejsze nie dotyczy obecnego stosunku w/w. do służby wojskowej oraz nie daje żadnych uprawnień do jakichkolwiek należności pieniężnych lub świadczeń w naturze za wymienione w zawiadzeniu okresy służby.

Członkowie:

J. Bilchaj ppłk.

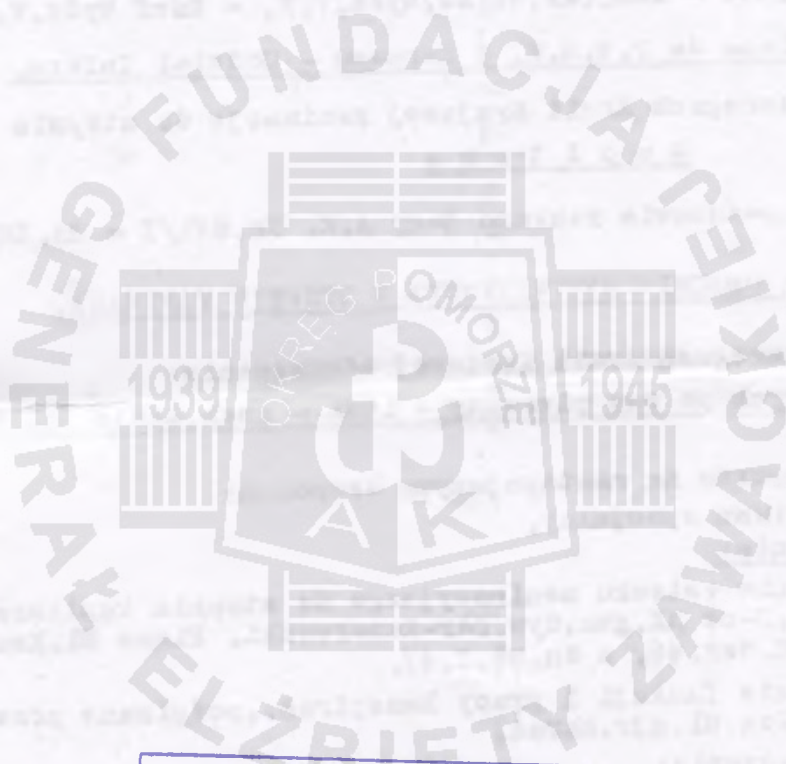
M. W. W. W. W.

Rozdzielnik:

Przewodniczący

Uszycki płk.

Gl. Kom. Wer. AK. - 4 egz.
Inspekt. PWSK - 1 "
a/a - 2 "



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 4 06 2008
L. dz. 1257/1844-412/08

Załączniki:

Referent:

Przyjęte Irene Tymosi 2VI 08
dotyczy od du Piotra Niwimskiego
238N-u Gdansk

Prot.27. p.12. z dn.11.II.47.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

Komisja Weryfikacyjna A.K. przy Dowództwie 2 Korpusu, działająca na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Głównego L.dz.3044/Pfn.Pers.45. z dnia 9.XI.1945 r. po zebraniu dowodów

s t w i e r d z a

ze DAB - BIERNACKA ZOFIA, ps. "Jagienka", ur.8.VIII.1919. w Lomży.

1. Odbyła służbę wojskową w szeregach Armii Krajowej:
- 1940 - XI.1941 - Z.W.Z. Ekspozytura Litowska Wilno,
- 1941 - X. 1944 - Kom.Okr.Wilno, Wydz.V.K. - Szef Wydz.V.K.

Obecnie wcielona do P.W.S.K. 2 Korpusu - Oddział Infirm.

2. Uzyskała w szeregach Armii Krajowej nominacje do stopnia

k a p i t a n a

(J.X.44 - na podstawie rozkazu D-cy A.K. Nr.871/I - 23.IX.1944.)

ZWERYFIKOWANA OBECNIE DEFINITYWNIEM W STOPNIU KAPITANA.

3. Uzyskała w szeregach Armii Krajowej odznaczenia:

Krzyż Walcznych po raz pierwszy - 1941 - rozk.Kmdta Sił Zbr.w Kraju.

4. Weryfikacje oparte na następujących dowodach:

a/ kwestionariusz specjalny,

Odnosnie stopnia:

a/ potwierdzenie wniosku nominacyjnego do stopnia kapitana, podpisane przez b.D-cę AK.gen.dyw.Bór-Komorowski. Pismo Gł.Kom.Wer.AK. L.181/Pfn.K.Wer.46. z dn.28.I.47.

b/ potwierdzenie funkcji i pracy konspiracyj., podpisane przez Szefa Wydz.V.K. Kom.Gł.mjr.Karas.

Odnosnie odznaczenia:

a/ oświadczenie własne o posiadaniu odznaczenia,

b/ potwierdzenie nadania odznaczenia K.W.I., podpisane przez Szefa Wydz.V.K.Kom.Gł. - mjr.Karas i pplk.Uszycki Jerzego.

5. Zaswiadczenie niniejsze nie dotyczy obecnego stosunku w/w do służby wojskowej oraz nie daje żadnych uprawnień do jakichkolwiek należności pieniężnych lub świadczeń w naturze za wymieniane w zaswiadczeniu okresy służby.

Członkowie:

J. Sulchowski

M. Uszycki

Rozdzielnik:

Przewodniczący

Uszycki pplk.

Gł.Kom.Wer.AK. - 4 egz.
Inspekt.PWSK - 1 "
a/a - 2 "

FUNDACJA
"Armii Krajowej Pomorskiej
Armii Krajowej Pomorskiej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynął dnia: 31.07.2008
L. dz. 1384/HSK-42/08

Załączniki:
Referent:



Przyśle Irene
Tymen

daj k. k. i do
ferdy Deb-Biernecki



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 4.06.2008
L. dz. 1257/2554-412/08

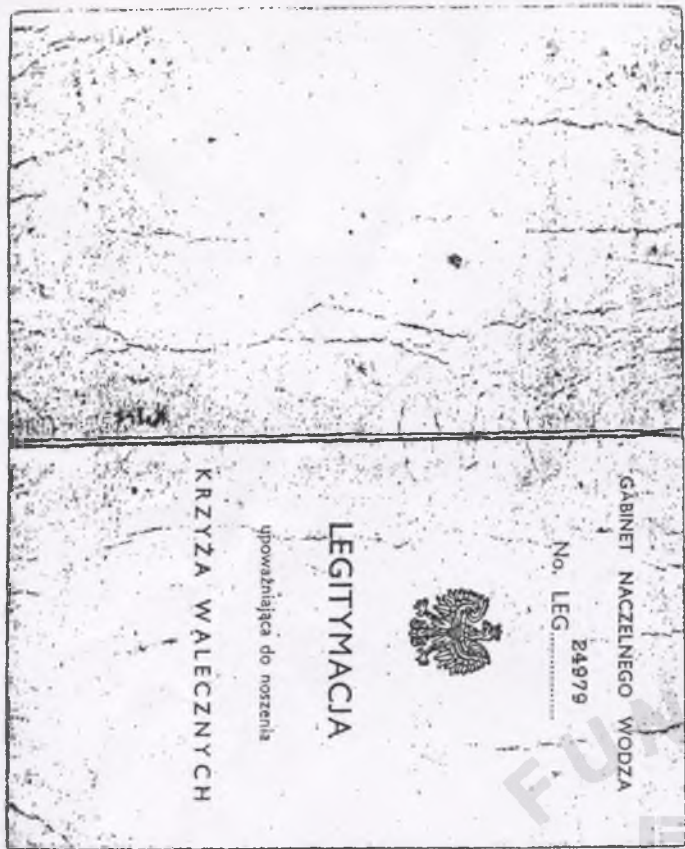
Załączniki:

Referent:

Przyśle Irene Tymen 2VI 08
dotrzymać od św. Piotra Niwimskiego
z JPN Gdańsk



LEGITYMACJA
ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ
ARMII KRAJOWEJ



GABINET NACZELNEGO WODZA

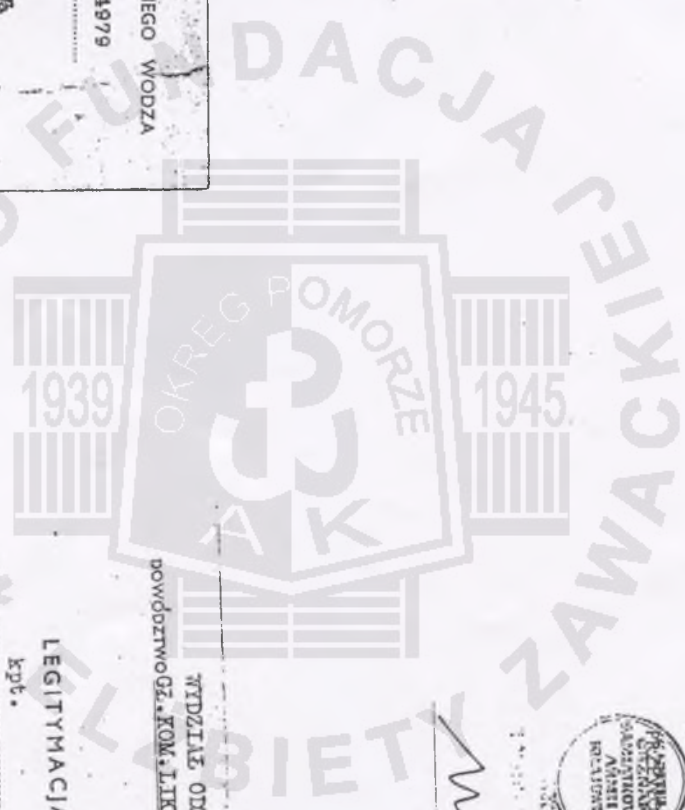
No. LEG. 24979



LEGITYMACJA

upoważniająca do noszenia

KRZYŻA WALECZNYCH



Kapitana

(stopień)

DĄB-BIERNACKA ZOTIA

(nazwisko i imię)

"Jaskółka"

(pseudonim)

Nr. 4898 Nr. zasw. wst. 3018

Data przyznania 11.11.1947 r.



Wojciech

Jan. 1947

Wojciech

WYDZIAŁ ODZNAK I ZEN
powództwo GZ. KOM. LITW. P. S. Z.

LEGITYMACJA

kpt.

DĄB-BIERNACKA ZOTIA

(Oddział: A.K.) uprawnionym

jeżeli do noszenia "KRZYŻA WALECZNYCH"

(z dniem) 20. 4. 47

Łódź, dnia 19. 47

Podpis Dowódcy



Wojciech

Nadanie ogłoszone w "Odeńniku Personalnym"
NACZELNEGO WODZA
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
No. 1 z dnia 5.2.1947 r.

FUNDACJA
"Armia Krajowa Pomorska"
Armii Krajowej oraz "Krajowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 31.07.2008

L. dz.: 1387/USK-412/08

Załączniki:

Referent:



IV. K O R E S P O N D E N C J A



Pozdravec na Komitét 5
Pan Stanislav Štekluvica

Drukup Panu ze poskytnutím biografii
kpt. Zofie Dvořákové, kterou zadaly listy
v našem Archivu KSV, tedy osobně.
Tím udělat Pan uvědomění v našem
Sešitě - Zvidem v XI 96, ale při též zapra-
mání do udělat v sešitě Kulečový KSV,
který sepsal jsem v XI 1999 v, kdy redice
Pan podjel na zpracování na výběr
proč Paně kuleč - 2 tým, k možnosti

Zdřív
při Kulečový
Paně Dvořákové

Miej (wzrost 2, 1948
not w cielu dek.)

w najbliższym czasie powołać na Pan 2 u
co do tego wyborn.

Przebieg choroby. Wskazanie na to. Proszę
o inf o wydaniu w 1998 roku 4 toż. GP.
o tym sylwestrze wybitnie zdumiewa - kobiet 2
współdzielni fronta. Czyżby Pan do tego
tym przygotować również sylwestra 2. 1998.
(objęcie to - numeracja sylwest 1-5 stras)

Ważne do Pana proszę kierować
wymagania Pan do niego w tym kierunku. Czyżby
je Pan przysłać ich korespondencje - et chętnie
je wysłać do niego z tym do tego wstę
i ewentualnie apud notariusza w powiatowym sądzie

Ldz... /Red/98

Wpłynęło dnia 16.03.88

Ldz. 440/Red/38

(123)

Stulimier
Szanowna Pani Profesor!

Przekazuję Pani Biografię Kpt.
Łofii Dęb-Biernackiej "Jagienki".
Za pośrednictwem Piotra Nixińskiego,
który obronił ostatnio pracę dok-
torską, poświęconą działalności
Odręgu Nieleńskiego AK w latach
1944 - 1948 utrzymuje kontakt
z ptkiem dr. Komarowski
z N.I.H. u w sprawie publikacji
biografii "Jagienki". Pozostaje
on w dobrych stosunkach z nią,
co zwalnia mnie z obowiązku
urzekania jej zgody na publikację.
Było to dla mnie trudne ze
względów na przebieg jej z Lou-
elgii i kłopoty ze wzrokiem.
Ostatnio, niestety, catkonicie go, utra-
ciła. Komarowski ma wniosek
jeszcze uzupełnienie do mojego
tekstu (jakiś miś miś, bo
sygnalizował to spow. przed za-
porowaniem się z moim opiao-
waniem) i przekazał opiewano
do druku. Czas niedowzięcia jego
ode mnie, poprzez Nixińskiego do
Komarowskiego przypadkowo i pecho-
wo ależ wydturzenia o porę,
tygodni. Jednakże Komarowski
miś niebruje, że ude się je mu
naisnści do kolejnego Tomu

"Marsa", który ma być wydany w kwietniu br. Zmartwiłobyś się, gdybyś nie dookoła to do skutku i sprawie pracownicy by się do następnego tomu "Marsa" planowanego na październik 1998 r.

Pewnie jest natomiast ułożenie się w kwietniowym tomie "Marsa" I części mojego opracowania (20 str. manuskryptu) pt.

"Przełoty granicę ludzi, powstają i materią pomiędzy Niemcami i Niemcami w latach 1939-1945, w działalności AK"

Tytuł jest myślowy. Był może, przede wszystkim, powodem do jakiegoś etapu w tym zakresie.

Jest to moje drugie podejście do tematu, który w pierwotnej wersji, był odwołany do serii tomów z "różnych powodów nie zakończony przez B. zaważonych nad tymże tematem i dlatego mi powrócił do wykorzystania części zremontowanych materiałów.

W pierwszym okresie przedstawienia spracuję w jakimś stopniu swoje "Zadanie" wobec "Jagieli" i Pom. Arch. AK, podejmując pracę

nad II nawiąże tematy i zoloni-
ciemom biografii "Jagiełki".

Kiedy byłam już dość
daleko, odkryły się możliwości
b. atrakcyjne możliwości dnu, z
związane z kontaktami z ko-
munistami i "Narzem". Wresz-
ciej nie myślałam o opubliko-
waniu swoich tekstów. Chcia-
łam je tylko przedstawić "Jagiełce"
"Krytyka" (p. Dziurubka - Łosów-
na) i "Jenni" (p. Skarło-
Baranisko) i "Basce" (Jenna
Baranowska - Tymanova) oraz
do redakcji P.A.A.K.

Cz. II silesu "Przeruty
granicami ..." ukazuje się w pod-
chwytliwym temacie "Narzem".
Część I obejmuje m.in. rozdział z
przebiegiem działalności myr
Jawiny Karłowicz. Stawiam
on może przez, z pośrednimi
moimi opublikowaniami, dotyczą-
cymi tej niezwykłej zartowej
postaci, obywateli biografii
"Bronki". Zmontuję ją, wów-
czas, kiedy "zwołuję" się w fa-
ktycznym stopniu od zaleptych
spraw, a jednocześnie wyjdzie
z projektu "Narzem", czy nie
będzie miała zastosowań w spr.
którego niekiedy informacja dot.
"Bronki" przed ich kwalifikacją
z memi.

Przepraszam ze tak rozwlekł
list, ale uwazam ze koniecz-
ne poinformowac, co sa stalo
z moimi ziemieczkami dot.
opracowan na temat, konieczosci
w AK i uwagadliwosci mo-
jego znikniecia z horyzontu!
Pomijam przy tym inne przy-
czy ny tej "zawlosci", wzrod ktorej
ktorej "ze zdrowiem", w szeroku
tego stare znaczeniu, odpowia-
dy i odpowiesz mi polednie
zels.

W najblizszym czasie postarow
sy "dokrocyc" do synu
Krzyszta z mojego kręgozbiorem,
jaka ekwiwalyzacje zapropozowad
w formie don. dla Biblioteki
P.A. AK. Odpowiedz listem
z wys. bezpo srednio do biura Fun-
dacji.

Obecnie chce wywiazac sy
z zadaniem, jakim obowiaz
mamie prof. Jery Sankci z Polit.
Gd. z ktorym jestem rozmysla-
wiony.

Otoz jest on z urodzenia
pedagogiem, z lot miedzyno-
jny, bydlaszczynie, obecnie
goscinnym emigracjom zap-
rency z Bygonas; Gdourkiem.

Z ruzi swoich konetrij
wchodnych z Poddoniem nie

On sporo o chętności AK
w okresie AK Soboten Podlaski
w l. 1939 - 1944, w tym o dzie-
łach jego, służy, złożeń
jego smierci. Prezent on
swoje informacje w. Pieterkiemu
autorem książki "Obwód Armii
Krajowej Soboten Podlaski" → SSPK,
→ Proso → 1939-1944 (Nyd. II W-12
1997).

Jeden z pom. stymulujących od
autora epz. tej książki, stymulującym od
prof. Sawickiego. Ponieważ mi
książka mi służyła mojej
problematyki, zaproponowałem pre-
zentując ją do jednej z biblio-
tek. Wybrat on bibliotekę
F.P.A. AK ze względu na swoje
sentymenty. Objęła ją swoje
listy praktycznych książek
z wstępnym ofiarodawcy.

Prosił on mnie, żeby m
jmy tej okazji prezydent Pawi
Profesor myniery głębokiego
Szczególne obojętne chętności
w okresie wojny i później-
szej, co z myślennością czyni.
Książka z okazji i my-
tżerom się do tego "adresu"
Jest to w odległej linii praktycz-
ci bywało z porażaniem
Sawicki,

Sopot, 10.03.1998

Toruń 30.III.1998r.

L. dz. 440 / Red / 198

Kopia

Pan Stanisław Steckiewicz
81-143 Sopot, ul. Bieli 7/9

Dziękuję Panu za przysłanie biografii kpt. Zofii Dąb-Biernackiej, której założyliśmy w naszym Archiwum teczkę osobową (nr 936/WSK). Czy mógłby Pan przysłać nam zdjęcie Z. Dąb-Biernackiej oraz zestawienie bibliografii, na bazie której opracował Pan biografię Z. Dąb-Biernackiej ?

Nie zechciał Pan uczestniczyć w naszej Sesji-Zjeździe w XI.1996r., ale już teraz zapraszamy do udziału w sesji naukowej WSK, którą zorganizujemy w XI.1999r. Czy zechce Pan podjąć się opracowania na wybrany przez Pana temat - z tym, że prosimy możliwie w najbliższym czasie porozumieć się z nami co do jego wyboru.

W załączonych Komunikatach Memoriału Gen. Marii Wittek podajemy informację o wydaniu w 1999r. części 4 „Służby Polek...” - tomu sylwetek wybitnych żołnierzy-kobiet z wszystkich frontów. Czy zechce Pan do tego tomu przygotować sylwetkę Zofii Dąb-Biernackiej (objętość tekstu 1-5 stron).

Mam do Pana następującą prośbę. Wymienia Pan dokumenty weryfikacyjne. Czy zechce Pan ich kserokopie przysłać - chcielibyśmy je włączyć do naszego zbioru Dokumentów WSK i ewentualnie opublikować w przewidywanej publikacji (oczywiście zawsze za zgodą właściciela dokumentów).

Wyjątkowo też mogę Panu wypożyczyć książkę *Łączność, sabotaż, dywersja. Londyn 1985.*

Z wyrazami szacunku

ΣΣ
Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 517-344
87-100 TORUŃ

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 24 09.03
 L. dz.: 3953/Wsk-412/03

Załączniki: 2 w
 Referent:

LONDYN 16.09.03

List od J. Wiklik i umiarkowanie J. Tymen
 i prosił nas o pośrednictwo w
 kontakcie z p. J. Dąb-Biernacka

pani Dorota Kromp
 FUNDACJA
 ZREHABILI WZIECUM
 POMORSKIE ARMII
 KRAJOWEJ ORAZ
 WOJSKOWEJ SŁUŻBY
 POLEK

SZANONNA Pani,

BARDZO PRZEPRASZAM ZA TAK PÓŹNĄ ODPO-
 WIEDZ NA Pani LIST. MIAŁO TO ZWIĄZEK Z
 MOIM NIEAKTUALNYM JUŻ WTEDY ADRESEM

(AKTUALNIE MIESZKAM PRZY 2 DUNOON STOUSE
 BEMERTON ESTATE
 N.1 OAR LONDON),

Z MOIMI WYŻADAMI ORAZ SAMA Pani
 ZOFIA DĄB-BIERNACKA. Pani ZOFIA CHYBA
 WYJAŚNIC PEWNĄ SPRAWĘ DOTYCZĄCĄ TEJ
 Teczki OSOBOWEJ, ZANIM MIAŁAM
 ODPowiedzieć NA LIST Z FUNDACJI. STRD
 CAŁE TO OPÓŹNIENIE.

NIESTETY Pani BIERNACKA TWIERDZI,
 ŻE NIE JEST W STANIE UDZIELIĆ

ŻAKICH KOLWIEK INFORMACJI O OSOBACH
Z PRZYSŁANEJ NAM LISTY. WSZELKIE
DANE I FAKTY JUŻ ZMYPUR SIĘ W
BIOGRAFII OPRACOWANEJ PRZEZ PANA PIOTRA
NINIŃSKIEGO.

TESTEM W STARYM KONTAKCIE Z PANIĄ
ZOFIĄ DQB-BIERNACKĄ I CHĘTNIE
POMOŻĘ, JEŚLI TYLKO BĘDZIE TO
W ZASIĘGU MOICH MOŻLIWOŚCI.

Z WYRAZAMI SZACUNKU,

JUSTYNA WIKLIK

1 wmuśka J. Tymem/

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344
87-100 TORUŃ

W. 72/03

10 MN

List do J. Deb-Bienmeckiej Toruń 31 I 2003 r.

meckiej

Szanowna Pani,

Wdzięczna kol. Irenie Makowskiej z Warszawy za przekazanie mi Pani adresu zwracam się do Pani z prośbą o przekazanie mi możliwie szczegółowych informacji biograficznych dla podanych w załączniku nazwisk kobiet-żołnierzy z Wileńszczyzny.

Przygotowywany przeze mnie Słownik Biograficzny ok. 300 kobiet odznaczonych wysokim Orderem Wojennym Virtuti Militari wymaga jeszcze wielu uzupełnień. Za każdy dodatkowy szczegół i sprostowanie będę ogromnie wdzięczna.

I tom Słownika, obejmujący 90 kobiet od A do G, wyjdzie w bieżącym roku.

Z góry dziękuję za Pani pomoc, cieszę się z nawiązania współpracy tak bardzo potrzebnej, załączam serdeczne pozdrowienia i pozostaję z głębokim poważaniem

Elżbieta Zawacka
List wrócił się 5 III 2003 r. | błędny adres |
Kopię tego listu przekazała do p. Deb-Bienmeckiej
osobiście H. Mentimowa

Kobiety odznaczone Orderem Wojennym Virtuti Militari
z Okręgów AK Wilno, Nowogródek, Białystok

Adamowicz Stanisława z d. Chłudzińska, ur. 1915, kurierka KO, obecny adres Brwinów, ul.
Pszczelińska 12 A/2

Bieńkowska Wilczańska Wanda (1913 - 1972), może najpierw czynna Łomża lub Grajewo do
1941; KG AK O II, komórka więzienna DR

Borkowska Zofia vel Dunin-Borkowska, ur. 1904, AK Wilno, BiP

Dziekońska-Długołęcka Jadwiga, (1916-1943), AK Białystok BiP

Galska Antonina, ur. 1896, Ref. WSK Obwodu Grodno-Prawy Niemen

Giaro Zofia zam. Hryckowian, ur. 1908, AK KG

Grażewicz Aleksandra, ur. 1898, AK Białystok, KO Grodno, wywiad

Hermanowska Helena z d. Marciszewska, ur. 1904, Ref. WSK K O Białystok, Komendantka
Okręgowa Harcerstwa

Iwanicka Maria, ur. 1916, KN; AK KO Wilno, partyz.

Krynicka Antonina, ur. 1904, K. Obw. Suwałki, wywiad

Liniarska Stanisława z d. Sieńko, (1920-1981), KO Białystok, kurierka, szyfrantka

Lipińska Grażyna, ur. 1902, AK KG, wywiad Mińsk Białoruski

Mahrburg Anna, ur. 1923, AK Wilno, legalizacja

Nowicka Wanda z d. Mech, ur. 1909; AK KG, Kedyw

Pelikan Augustowska Irena, ur. 1914; KO Wilno, Kedyw

Skrodzka Satniśława zam. Kumor, ur. 1922, Ref. WSK K Obw. Grajewo

Szymańska Marianna zam. Kossakowska, (1915-1983), Ref. WSK KO Białystok

Świda Władysława, ur. 1899, Ref. WSK Obw. Wołkowysk

Toruni 21 2 103

Zawacka

Szanowna Pani Profesor

Przeżyłam kilka szeregów z życia Łosi Dąb-Biernackiej opowiedzianych mi.

Wskazała: w jej życiu były nadzwyczajne zbiegi okoliczności, które można nazwać cudami.

Naj Krupetnienie do „Relacji Łosi Dąb-Biernackiej” zawartej w „Gazetniku” op. przez d. J. Malinowskiego str 15.

Rodzina gen Stefana Dąb-Biernackiego, inspektora armii mieszkała w pałacyku.

17 września 1939r żona wpadła do głębokiej piwnicy i zwichnęła nogę. Dla tego tam została i dla tego nie było drabiny, która zawsze tam stała, nie wie. Prosto została chwieja.

Potrzebna była pomoc lekarska, została odwieziona przez matkę i brata do szpitala.

Wracając Pani generałowa przez przypadek spotkała Panią Fildorową, która zaprosiła ^{ich} do siebie i zatrzymała na noc, twierdząc że od niej jest bliżej do szpitala.

Następnego dnia (18 września) wkroczyli do miasta bolszewicy. Zabili od razu lekarzy i ważniejsze obiekty, także pałacyk insp. armii.

Kucharkę i pokojową zamknęli w osobnych pomieszczeniach dopytując gdzie jest generałowa. Obie kobiety że nie wiedzą. Co nie było prawdą.

Po pewnym czasie Kasia poszła do domu. Porwodziła jej zabrak trochę ubrania i najpotrzebniejszych rzeczy.

Uzupełnienie do: „Relacji Kofu Dob-Biernackiej”
zawartej w tej samej książce

II str 17 wiersz 13 od góry

Polak ten zaprosił mnie do siebie, nakarmił i zamknął w pokoju. Trzymał zamkniętą mnie przez kilka dni.

Zapytałem „dlaczego nie uciekasz przez okno”?

Kasia: „Człowiek ten będzie zastrzelił i naprawdę wiedział co robi”.

Ten drwinny żubr choliernesie

III str 47 wiersz 15 od góry

... podałem, że pochodzę z Wilna. Wilno znałem i na krótko do ciekawych pytań mogłem odpowiedzieć.

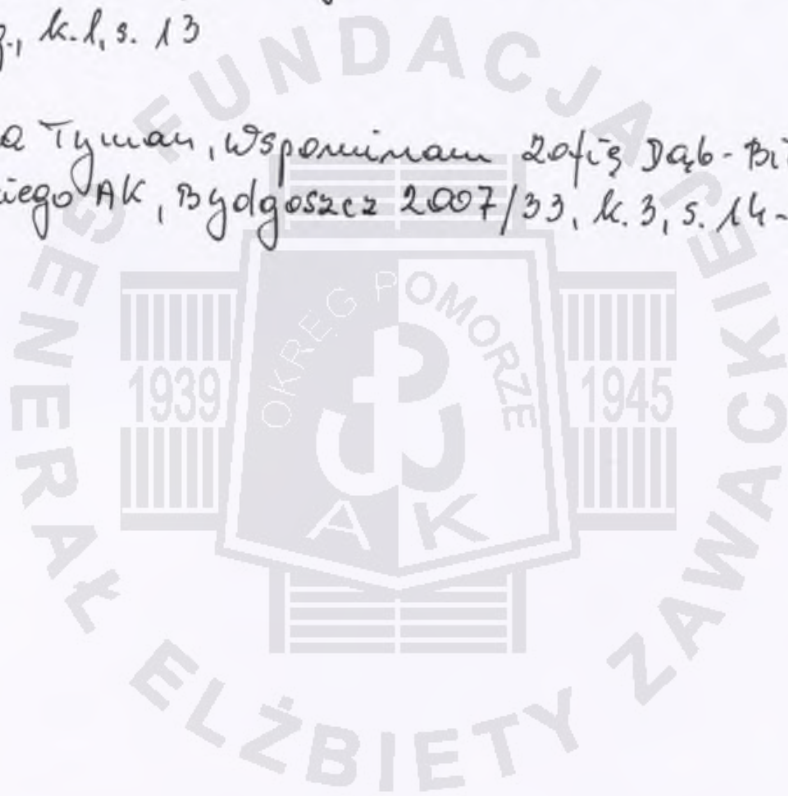
Gdybym powiedział że pochodzę z Warszawy, mogłabym wpaść, a przecież musiałam dostać się do Warszawy.

Opowiada: chodził w tym wagonie i nie wiem co robić, jak tu wybrnąć z tej trudnej sytuacji.

I wówczas podszedł do mnie młody człowiek, który zorientował się, że mam problem i poradził mi co mam zrobić. Gdzieś pod wagonem miał podłogę głowę, gdzie nogi. Człowiek ten w ten sposób ratował uciekinierów. Przypadkiem trafiłem na niego.

II Materiały uzupełniające relację

- Wybrane informacje o służbie wojennej kobiet w samodzielnym okręgu wileńskim SZP-2W2-AK, 1996, rkps, kopia, k. 6, s. 1-7
- Schemat org. łączności konspiracyjnej Oddz. WK i KOM. „100”, rkps, kopia, k. 1, s. 8
- S. Steckiewicz, Zmiany organizacyjne w łączności konspiracyjnej K.O. Wil. w okresie sierpień 1943 r. - lipiec 1944 r., 1997, mps, rkps, kopia, k. 4, s. 9-12
- J. Tyman, Notatka informacyjna dot. 2. Dąb-Biernackiej, 2003, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 13
- J. Bawanowska Tyman, Wspominałam 20 lat Dąb-Biernackiej, Pamiętnik Okręgu Wileńskiego AK, Bydgoszcz 2007/33, k. 3, s. 14-19



Stanisław STECKIEWICZ
Komunikat na sesję
i służba wojenna Polek
w II wojnie światowej"
(plan)

"-1 P-318

1945

WYBRANE INFORMACJE O SKŁĄBIE
WOJENNEJ KOBIEC W SAMODZIELNYM OKRĘGU
WILEŃSKIM SZP - ŻWZ - AK

1. Kobiety w łączności konspiracyjnej
sztabu KO

1.1 Grudzień 1939 r. - czerwiec 1941 r.

1.2 Czerwiec 1941 r. - 17.07. 1944 r.

1.2.1 Organizacja i obsada kadrowa

1.2.2 System konspiracji

1.2.3 Łączność w czasie walk o Wilno

1.3 17.07. 1944 r. - sierpień 1945 r.

2. Krótkie informacje o niektórych kobietach
uczestniczących w działalności
wojskowej w Okręgu Wileńskim.

3. Bibliografia

Aktualizacja z dnia 10.09.1946

w związku ze zmianami wynikającymi
z przekształceniem sesji w Zjazd
Komercoutek (opracowanie osobne)

Eliminując z komunikatu na sesję
rozdział 2, bierze pod uwagę
możliwość wypracowania szerszych
informacji w odnośnych do
osób organizatorów. Formularz
tytułowy, rozporządzenia, nrów orob,
z których utrzymuje kontakty.

Po wyeliminowaniu rozdz. 2
tytuł komunikatu "Wybrane informacje..."
staje się nieadekwatny do treści
komunikatu i należałoby go zmienić
na "Służba kobiet w łączności konspira-
cyjnej Sztabu Komendy Samodzielnego
Okręgu Wileńskiego AK" z ewentualnym
odwołaniem do treści do p. 1.2 i 1.3

1.2 Czerwiec 1941 r. - 17.07.1944 r.

roboty 2

1.2.1. Organizacja i obsada kadrowa
1/2 wiosnę 1941 r. NKWD dokonano licz-

nych arentowań w Okręgu Wileńskim ZWZ, najpierw - w marcu, w Podokręgu Kowieńskim, później - w kwietniu i maju w Wilnie. Wśród arentowanych w Wilnie znalazł się komendant Okręgu ppłk. Nikodem Sulik ("Kadyna"). Poza nim zostali arentowani m.in. szefowie trzech oddziałów sztabu K.O. oraz członkowie komendy garnizonu m. Wilna na czele z komendantem i mianowanym później jego następcą. Szczególnym trafem uniknął arentowania szef sztabu K.O. i z-ca ppłk Sulik, ppłk Aleksander Krzyżanowski ("Andrzej Wesotowski", "Smętek" - późniejszy "Gene" "rat Wilk"), który przejął dowództwo nad Okręgiem. Wobec zagrożenia dalszymi arentowaniami część działaczy wileńskiej konspiracji najchętniej opuściła Wilno, chroniąc się poza nim. Działalność K.O. została ograniczona.

22 czerwca Niemcy uderzyli na ZSRR. Wojska niemieckie po trzech dniach opuszczały Wilno i wzięły później całą Wileńszczyznę. Premato to fałsz sowieckich arentów. Jednocześnie jednak tragiczne wydanie defenzy niższości sowieckich wojsk i obywateli. Wówczas, kiedy jednostki Armii Czerwonej i Gwardii przez Niemców, w pańce wycofywały się na wschód i uciekali, członkowie władz sowieckich, NKWD zachowało sprawność działania i zgodnie z obowiązującymi rozkazami, przeprowadziła ewakuację wojsk w głąb ZSRR.

W Wilnie i Kownie wykonano w tym celu transport kolejowy. Gdzie indziej formowano kolumny piesze i pod straż liczących komunistów przechono je na wsch. Nie, wytrzymujących trudów marszu lub próbujących uciec mordowano w drodze. Kiedy groziło opuszczenie kolumn przez wojska niemieckie lub rozproszenie niższości na drodze, ataków lotniczych, dokonano masowej egzekucji niższości ogniem broni maszynowej. W niektórych przypadkach mordowanie niższości odbywało się

Kilkudziesiąt

głęboko rozuspierowcaj systemi tyci-
ności konspiracyjnej sztabu KO, chro-
niąc strukturę KO przed zagrożeniami
ze strony służb bezpieczeństwa Stawców
w tym przed następstwami przypadkowymi
wobec pojedynczych ludzi.

Po wreszniejszym podnie-
le Oddziału V na V-0 (tężność
operacyjna, na cele z "Ornatem"
over V-K (tężność konspiracyjna, na
cele z "Jagielką") - nastąpiły dotychczas
zmiany* pociągowe na ograniczeniu
zakresu działania V-K sformułowano do
tężności z KG w Warszawie over
komendami okręgów. Monogrodzkiego
i Białostockiego.

* [KO, polegające na organizacji tężności sztabu
Wczesne ujęcie 1942 r. "Staw" ucią-
nął do działalności w tajemności "Oddziału III KC
Amelia Dzwonko "Krytyka", Przystąpiła
organizacyjną. przyjął od niej "Ludwik"
Pociągowo "Krytyka" była tężnością
"Stawa". Później pominięto jej pro-

wadzenie tężności zarówno z jedno-
szkami znajdującymi się w Wilnie
jak i przez miejscie strzyki - z terenem
W końcu kwietnia 1943 r. "Staw" wyjechał
do Warszawy na odprawę w KG, wioząc
ze sobą raport o sytuacji w Okręgu
over opracowany w Oddziale III projekt
planu operacyjnego dla Okręgu Wileń-
skiego na okres powstania powstani-
ego.
W czasie nieobecności "Stawa" "Krys-
tyna" miała kontaktować się bezpiek-

Staw i organizacja

* na przełomie
kwietnia i maja

duo z "Ludwikim" petruszcym now-
 eros obywateli I zastępcy "Witka".
 (II x-cą był wtedy szef sztabu ppłk
 dypl. Julian Kulikowski "Witold", Drohomiński
 Po powrocie "Stawa" z K4* Krynynio
 z całą swoją siatką łączności została
 na stałe podległa dowódcy "Ludwikowi".
 Zadania jej po tej zmianie objęty
 dodatkowo prowadzenie sekretariatu
 "Ludwika", oraz organizowaniu odpraw
 członków sztabu oraz - do czasu
 objęcia łączności zewnętrznej sztabu KO
 przez "Ewę" - odpraw inspektorów rezo-
 nowych.

Dalnym przedsięwzięciem operacyjnym
 "Ludwika" i "Stawa" w 1943 r. zmierzają-
 cym do udostępnienia łączności krypto-
 graficznej KO było skomercowanie struktury
 Oddziału V, komórek dwustronnej krypto-
 nimem "100", w skład której wchodził
 "Ludwik", "Staw", "Krynynio" i "Ewa".
 Rolę kierowniczą w tej komórce odpra-
 wiali, osymście, "Ludwik" i "Staw".
 To oni kierując dwoje współpracowników
 dla wykonawczych - "Krynynio" i "Ewy",
 powołanych niezależnie od siebie, a na-
 stępnie dwoje byli informowanymi o ich
 realizacji.

"Krynynio" została podległa dowódcy
 łączności wewnętrznej: ze wszystkimi
 oddziałami sztabu oraz innymi wy-
 odrębnionymi komórkami KO, a mia-
 nowicie z BIP-em, "Legalizacja", WSK,
 WSS, kancelaria (w której pracowały
 syfrantki) i kasa. Pora tym zadania
 jej obejmowały łączność z Komendą
 Garnizonu AK m. Włocławek i Delegaturą
 Rządu na woj. wileńskie oraz z organami
 zwani archiwum i organizacja odpraw sztabu

jakim było zwiastą "Baza".
 W rozdziale 2. zamieszczone będą
 krótkie informacje o tycenickich "Le-
 galizacji" i "Bazy", które w pewnym
 stopniu oddawać będą charakter i za-
 dawanie tycenickich jednostek. Tu
 natomiast warto wspomnieć o komór-
 kach tycenickich inspektoratów organizowa-
 nych w ramach działalności por. Ozer-
 nika ("Omata") i por. Stankowskiego ("Jana")
 V-O. Zadaniem ich było tycenickie
 wewnętrzne z obwodami, środkami dy-
 wersyjnymi i oddziałami partyzanckimi
 oraz tycenickie zewnętrzne ze służbą KO.
 Było to przedsięwzięcie działalności konspi-
 cyjnej tycenickiej, zewnętrznej służby KO,
 prowadzonej przez "ENG", z wejściem w
 do poziomu placówek AK. Przygotowywano
 sprzęt techniczny dla tycenickiej radiowej
 i telegraficznej oraz szkolenie ludzi i przede
 wszystkim kierowników komórek tycenickich
 inspektoratów w dziedzinie tycenickiej
 radio- i teletechnicznej. Istniał też zespół
 śniadczą o szerokiej działalności szefostwa
 V-O. Dysponowało ono grupą kwater
 obsługujących kwaterę Wilno-Warszawa,
 który wykonywał transport samowid-
 lony firm niemieckich, dostarczających
 na wschód materiały budowlane, me-
 zowili do Wilna aparaty radiowe, inne
 aparaty i akcesoria dla tycenickiej
 obsługującej się środkami technicznymi
 Istniała też grupa około 30 kwater,
 wykonywanych przez V-O dla tycenickiej
 kurierów z inspektoratami.

W przedmiocie do Bogdan: info-
 macji, dotyczących działalności V-O.
 odnosi się do ich braku w odnie-
 sieniu do V-K. (na obecnym etapie
 prac nad komunikatem na serjs tomii
 skł.).

W okolicy Pomarańki Nilińskiej
 (kurier - lipiec 1944 r.), "Nik" porotat

"Ewie" przyjechała w związku z tecznością zewnętrzną: z inspektorami rejonowymi, przedstawicielami później w zgrupowaniu oddziałów partyzanckich, oraz z jednostkami "Kedywu" KO - nielubimym oddziałem dywersyjnym "Bura", "Egzekutywnym" i dywersyjnym, oddziałem partyzanckim "Kedywu", jakim była 6 Brygada.

Kierowniczą teczniczek "Kryptyny" była Teresa Słaska ("Terenia"). W skład grupy wchodziły:

Kierowniczą "Ewy" kierowała Bronisława Tubielewicz ("..."). Do jej grupy należały: "Czeska" ["?"] "Czesiek" (Czesław Czepuloniś ["?"]), "Halina", "Jola", "Marta", "Reginka", "Rena", "Śnieżka", "Hilka" (Wilhelmina Zagórska).

Wyminione w tekście p. jednostki i komisje organizacyjne Okręgu obsługiwały przez "Kryptynę" i "Ewę" w zakresie teczności posiadanej - w zakresie od charakteru i wielkości swoich zadań - wstępujących teczniczek lub grupy teczniczek dla celów teczności wewnętrznej oraz kontaktów z komórkami teczności etapu KO.

Oprócz tego do minimum - ze względu na brak miejsca - informacji o takiej działalności wspomnieć tu można o teczności Kommando AK m. Hlub, szeregowie rozkazodawcy służących teczności inspektorów rejonowych oraz o nietypowych rozwiązaniach problemu teczności w "Legalizacji" oraz w oddziale dywersyjnym "Kedywu" KO.

podległe jemu Dowództwo Oddziałów
 Partyzanckich w Polu z mp powst-
 kowo w Wilnie, a później, kolejno
 w Dziemniarzach i Wotkorabierzach.
 Do sztabu tego dowództwa odent-
 weli członków sztabu KO - wśród
 nich "Staw" (jako szef sztabu), Orwat
 jako "szef Oddz V", ich ludzie
 z oddz. III i V sztabu KO.

W tym samym czasie
 powstęły, na terenie Inspektoratów rejo-
 nowych, zorganizowanie oddziałów party-
 zantów.

W czasie swobodnego - w porozumie-
 niu z dowódcą III Frontu, Bryto-
 wickiego Armii Czerwonej - Wileńsko-
 Nowogródzkiego Korpusu AK, miało-
 wem do stopnia kapitanów "Orwat"
 i "Jas", został mianowany Szefami
 łączności - pierwszy - pmy 1 DP, dru-
 gi - pmy 19 DP. W pierwszym rewi-
 zji powstał 19 DP i Wileńsko Bry-
 gada Kawalerii. Prace te zostały
 wykonane ^{17.07.1944r} do zradnickim, podstęp-
 nym aresztowaniu "Witka", "Stawa"
 i innych oficerów AK oraz podjęcia
 przez pogromcę wojsko NKWD ścis-
 rozbrajanie wileńskich i nowogródz-
 kich oddziałów AK.

"Ludwik" pozostał w Wilnie
 jako zastępca "Witka" do reju-
 lowania sztabu AK na terenie miasta
 Później został mianowany przez "Witka"
 komendantem jednostki operacyjnej sztabu
 Wileńskiego i Nowogródzkiego, kome-
 dou. Okręgu Wileńskiego, Szefem
 sztabu KO w tym czasie był ppłk
 dypl. Julian Kulikowski. W łączności
 konspiracyjnej ~~szef~~ sztabu nadal KG
 pracowały "Jędrzejko" (łączność z KG
 i okręgiem "Sprzedawcami") "Krytyka"

(łączność konspiracyjna) i Ewa (łączność zwyczajna)

Zmiany organizacyjne w łączności konspiracyjnej
K.O. Wil. w okresie sierpień 1942 r.-lipiec 1944r.

Działając na stanowisku szefa oddziału III sztabu K.O. Wil., "Sław" stwierdził, że w pracy struktur organizacyjnych K.O. występują duże braki w przestrzeganiu podstawowych zasad konspiracji, zagrażające jej bezpieczeństwu. Stanowisko to podzielał szef sztabu "Ludwik". Z tego względu "Sław" przystąpił do organizowania - w ramach oddziału III- komórki obsługującej - w zakresie łączności konspiracyjnej - podległy jemu oddział i szefa sztabu. Na kierowniczkę tej komórki wyznaczył Anielę Dzięwulską "Krystynę", którą w sierpniu 1942r. wciągnął do działalności w oddziale III w charakterze łączniczki. Wspólnie z nią opracował system głębokiej konspiracji, który miał obowiązywać w działalności komórki. Pomoc "Krystyny" przy opracowaniu systemu * w ustalaniu szczegółów wymagających dobrej znajomości miasta i miejscowych warunków. Rozpoczęła się działalność komórki. * polegała na udziale

Na przełomie kwietnia i maja 1943r. "Sław" wyjechał na odprawę w K.G. Przed swoim wyjazdem przekazał "Krystynę" na czas swojej nieobecności pod bezpośrednie kierownictwo "Ludwika". Po powrocie "Sława" z Warszawy obaj oficerowie uznali za celowe utrzymanie tego stanu na stałe.

Zadania "Krystyny" obejmowały łączność konspiracyjną szefa sztabu, prowadzenie jego sekretariatu, zorganizowanie i prowadzenie archiwum oraz bezpośrednią współpracę z kancelarią. Komórka "Krystyny" odbierała pocztę z obsługiwanych komórek K.O. i jednostek organizacyjnych działających w Wilnie oraz jednostek terenowych - za pośrednictwem ich skrzynek miejskich, zlokalizowanych w Wilnie. W poczcie tej znajdowały się meldunki, zamówienia na wystawienie dokumentów przez komórkę legalizacji K.O. itp. W odwrotnym kierunku - do wymienionych komórek i jednostek - komórka "Krystyny" wysyłała rozkazy K.O., dokumenty wystawione przez legalizację, materiały informacyjne itp. Przenoszenie tych materiałów zajmowały się łączniczki siatki "Krystyny", którymi kierowała Teresa Szymonowicz- Skalska /"Terenia", "Jaskółka", "Basia"/. Z łącznikami tymi "Krystyna" nie kontaktowała się i nie znała ich. O przydzielenie łączniczek "Terenia" występowała do kierowniczki Wojskowej Służby Kobiet /WSK/ w Wilnie Tarkowskiej /"Agnieszki"/. "Krystyna"

z "Agnieszka" nie kontaktowała się. "Terenia" spełniała więc rolę "bezpiecznika", ogniwa pośredniego, odcinającego bezpośredni dostęp osób niżej usytuowanych w strukturze organizacyjnej do osób pełniących funkcje kierownicze.

Do komórek obsługiwanych w zakresie łączności pocztowej przez siatkę "Krystyny" podporządkowaną "Ludwikowi" należały wszystkie oddziały sztabu /a więc m.in. Oddział V łączności i BIP/. Delegatura Rządu na woj.wileńskie, "Dwór" /Garnizon m.Wilna/ itp oraz jednostki terenowe okręgu /za pośrednictwem ich skrzynek miejskich/.

"Krystyna" wraz z kierowaną przez nią komórką nigdy nie podlegała kierownictwu "Jagienki" i nie wchodziła w skład powołanego na wiosnę 1943r. Oddziału Vk /łączności konspiracyjnej/ sztabu K.O. Trochę inaczej przedstawiała się geneza i powiązania organizacyjne kancelarii, kierowanej przez Martę Skorcko /"Tunie", "Jędrę". Została ona utworzona przy znacznym wkładzie ze strony Aliny Lenartowicz /"Aliny", "Reny"/, co z pewnością nie odbyło się bez udziału "Jagienki". Polegało to przede wszystkim na przydziale członkiń konspiracji, które weszły w skład personelu kancelarii. W późniejszym czasie zakres zadań realizowanych przez kancelarię na rzecz komórki "Krystyny" znacznie przewyższał zadania realizowane na rzecz działalności prowadzonej przez "Jagienkę" i "Alinę". Stało się to jeszcze bardziej wyraziste po utworzeniu komórki szefa sztabu o kryptonimie "100". Dlatego kancelaria wg. mnie stała się ostatecznie bardziej komórką szefa sztabu niż oddziału Vk.

Na wiosnę /lub wczesną wiosną/ 1943 r. powstała komórka o kryptonimie "100" w skład, której weszli jako decydenci "Ludwik" i "Sław" oraz-jako wykonawczynie - "Krystyna" i "Ewa". "Ewa" przejęła od "Krystyny" zadania w zakresie łączności z terenem okręgu, jego sąsiadami oraz "Kedywem" i 6 Brygadą czyli tzw. łączność konspiracyjną zewnętrzną. Krystynie pozostała łączność z komórkami i jednostkami na obszarze Wilna /z wyjątkiem "Kedywu"/, czyli tzw. łączność konspiracyjna wewnętrzna.

"Ewa" należała do najstarszej generacji konspiratorek, bo już od 1940r. współdziałała z "Orwatem" w oddziale V sztabu K.O. W przeciwieństwie do "Krystyny" w działalności jej były okresy, kiedy albo współpracowała z "Jagienką", albo jej podlegała. Po powstaniu komórki "100" "Ewa" przeszła pod bezpośrednie kierownictwo "Ludwika" i "Sława", co oznaczało, że jej

związki z "Jagienką" uległy wyraźnemu osłabieniu lub nawet zanikły. Nie ma na ten temat informacji w skróconym zapisie rozmów z "Jagienką" przeprowadzonych przez Piotra Niwińskiego w Londynie, ani w jej opracowaniu przedstawionym w 1946 lub 1947 roku dla Komisji Likwidacyjnej PSZ. Wytłumaczyć to można odłożeniem przez "Jagienkę" na późniejszy ^{Szy} okres sprawy reorganizacji łączności z terenem własnego okręgu oraz prowadzeniem na tym odcinku działalności własnej.

Ślady takiej działalności znajdują się w informacjach zawartych w listach Ireny Tyman /"Baśki"/, które otrzymałem od niej w ciągu kilku poprzednich lat, a także w listach z ostatniego okresu, wymienianych co parę dni w związku z moją pracą na temat łączności sztabu K.O. Z informacji "Baśki" i "Jagienki" wynika, że przez cały czas swojej działalności konspiracyjnej "Baśka" podlegała bezpośrednio "Jagience", pracując początkowo w mieście w łączności z komórkami sztabu K.O., a następnie w łączności z oddziałami partyzanckimi i sztabem polowym w Wołkorabiszkach - aż do 24 lub 26 czerwca 1944 r., kiedy przeszła pod komendę "Ewy". "Baśka" nic albo bardzo niewiele wiedziała o działalności "Krystyny" w łączności sztabu pod kierownictwem "Sława" i "Ludwika" oraz o działalności komórki "100", w której poza "Krystyną" uczestniczyła także "Ewa". Dlatego swoje przejście pod kierownictwo "Ewy", tuż przed "Burzą", jak wynika z informacji "Jagienki", lub po 24 czy 26 czerwca 1944 r., jak sama pisze, rozumiała ona jako pierwsze wejście "Ewy" do działalności w łączności sztabu K.O. z terenem w charakterze kierowniczką komórki nie podlegającej bezpośrednio "Jagience".

Można wyrazić tezę, że w działalności łączności konspiracyjnej sztabu K.O. występował pewien dualizm. Przejawem jego były działania z udziałem "Ewy" w dziedzinie łączności z terenem okręgu za pośrednictwem skrzynek miejskich obok podjętych w późniejszym czasie działań "Jagienki" poprzez jej siatkę łączniczek. Dalszymi faktami świadczącymi o takim dualizmie było istnienie łączności oddziału Vk z innymi oddziałami sztabu i pozostałymi komórkami K.O. * oraz bezpośrednie jednoczesne korzystanie z usług kancelarii przez "Alinę" z "pionu" "Jagienki" i "Krystynę" z pionu "Ludwika", być może z czasem ono ustało/. Trzeba zauważyć, że bezpośrednią łączność oddziału Vk z innymi oddziałami sztabu i pozostałymi komórkami K.O.

* (obok łączności szefa sztabu z tymi samymi komórkami, realizowanej przez "Krystynę")

była konieczna w zakresie zadań realizowanych przez komórki Oddziału Vk bezpośrednio kierowane przez "Jagienkę" /określenie przez nią samą stosowane/.

Można stwierdzić, że dualizm ten niekiedy prowadził do tego, że w warunkach konspiracji, /bardziej rygorystycznie przestrzeganej w pionie "Ludwika" i "Sława" niż w pionie "Jagienki"/ istniały dwa zespoły ludzi, *głównie łączniczek, którzy niewiele lub nic nie wiedzieli o sobie. Można to prześledzić na przykładzie "Baśki". Brakuje dalszych przykładów dlatego próbuję nawiązać kontakty z innymi osobami, które wg. moich przypuszczeń /i informacji "Baśki"/ mogłyby swoimi informacjami nawiązać do spraw już opisanych przez "Baśkę".

Dlaczego zaczynam od opisywania spraw dziejących się obok siebie w działalności komórek podległych bezpośrednio "Jagience" i pozostałych komórek, które zawsze lub w pewnych okresach jej nie podległych?... Bo z opisaniem działalności komórek bezpośrednio jej podległych i zadań specjalnych realizowanych przez nią osobiście nie będę miał większych kłopotów, wykorzystując posiadane informacje /przede wszystkim "Jagienki"/.

26.01.1997 r.

S. Steckiewicz
S. Steckiewicz

* pracujących przy realizacji
zadań o takim samym
lub podobnym charakterze,



201. do p. 199/03

B270
funkcja z Dęb. Biernacka

Należę do tych szczęśliwych osób, które miały zaszczyt współpracować w czasie okupacji z Zofią Dąb - Biernacką, "Jagienką". Było w niej coś takiego, że rozmówce oczarowywała uśmiechem, taktem, a może jakąś wewnętrzną cechą. Na zadanie, które wydawało mi się niewykonalne miała jedno stwierdzenie: "Jak będziesz chciała to potrafisz". Jak można było nie chcieć? Nawet jeśli byłam bardzo zmęczona i głodna, ona pomagała mi odzyskać siły. Dawała zawsze wskazówki jak mam dana sprawę załatwić. Mówiła bez pośpiechu, logicznie, jasno. Wiedziała co mam robić, na co zwrócić uwagę, o co pytać, jak przeprowadzać rozmowę. Reszta należała do naszej inicjatywy, bo nie wszystko dawało się przewidzieć. Działała tu praktyka, która w czasie pracy konspiracyjnej nabywało się.

Podziwiałam jej wytrwałość. Cały dzień na nogach. To tu, to tam. Z jednego końca miasta na drugi. Nigdy nie dawała po sobie poznać, że jest zmęczona, czy głodna, a przecież była.

Stworzona była według mnie na wodza. Odnajdywała w ludziach najlepsze cechy.

Jreana Tyman

Przygotowałam do E. Zawackiej 31 IV 03

pozwolenia ode mnie. Syn mój powiedział mi, że jeśli pozwolenia nie dam, to on i tak pójdzie. Dałam więc to pozwolenie, gdyż uważałam, że nie mam prawa być szczęśliwszą

matką od tych matek, których synowie giną na wojnie. Wojna jest dla wszystkich.

Anna Reszko

Wspominam Zofię Dąb-Biernacką

Od początku roku 1943 wyczuwałam wzmoczony ruch w konspiracji. Po instrukcje przychodziłam o 7 rano i zdawało mi się, że Zosia już dawno na nogach. W ciągu dnia spotykałyśmy się w różnych, odległych miejscach Wilna po nowe zadania. Koniec roku 1943 był już „gorący”, Niemcy cofali się, powstawały brygady leśne. Akcja „Burza” była przygotowana, mieliśmy dużą nadzieję, to był cel konspiracji. Wszystko przyszło 17 lipca, gdy został aresztowany w Wilnie gen. Aleksander Krzyżanowski wraz z osobami mu towarzyszącymi, a w Boguszach większość komendantów partyzanckich. Tragedia straszna, większa nawet niż pamiętny dzień 17 września 1939. Przedtem nie starczyło wyobraźni o potwornościach, które nas czekały, teraz w 1944 r zdawaliśmy sobie sprawę.

„Jagienka” dostała rozkaz opuszczenia Wilna. Wyszła z Aliną Lepartowicz „Rena”, szły jako siostry Malinowskie i niósły meldunek do Komendy Głównej w Warszawie do-

tyczący rozbrojenia wileńskiego AK. Po przekroczeniu Bugu dowiedziały się o wybuchu powstania. Meldunek został doręczony po 17 stycznia 1945 r.

W Warszawie dzięki swoim znajomościom ratuje szereg ludzi zagrożonych aresztowaniem dostarczając im odpowiednie papiery na opuszczenie Kraju. Wkrótce zaczyna ją poszukiwać NKWD. Opuszcza Warszawę i z „siostrą Aliną Malinowską” i udaje się do Włoch do 2. Korpusu z meldunkami do gen. St. Pełczyńskiego. Podróż trwała prawie 2 miesiące, generała nie zastaje, był w Anglii, a dotarcie do niego nie było możliwe. Zosia decyduje się na powrót do Polski po matkę, Alina zostaje w Korpusie.

Przed powrotem do Polski dostaje instrukcje, w jaki sposób wiadomości o sytuacji w Polsce będą przekazywane przez Polskie Radio w koncercie życzeń. Nie chce ich nieść, więc je zapamiętuje. Zostaje dowieziona do Pilzna, a stamtąd jako „niby” wywieziona na



Alina Lenartowicz „Alina”, „Rena”



Zofia Dąb-Biernacka „Jagienka”



Stefan Dąb-Biernacki

„Pamiętnik Okręgu Wileńskiego AK,
S. Zw. Z AK, nr 33/2007, Bydgoszcz

II-15

WSPOMNIENIA

chłopcy wyszli z kryjówek i tak spotykaliśmy nowy rok 1945.

Pod koniec zimy 1945 r. znów miałam na przechowanie trzech chłopaków, z których jeden był ranny w przedramię. Ponieważ rana ta bardzo mu dokuczała, dr Suszyńska orzekła, że trzeba rękę prześwietlić. Ale aby to zrobić, trzeba było dostarczyć chłopaka na ulicę Wielką, co z dalekiego Antokola nie było rzeczą łatwą. Wyznaczonego dnia chłopak dokładnie się ogolił, przy tym był bardzo blady. Został przebrany w strój kobiecy z chustką na głowie, robił wrażenie wiejskiej kobiety. Zamówiłam poprzedniego dnia pobliskiego dorożkarza, który miał opinię zaufanego i powiozłam „kobietę chorą na płuca” na prześwietlenie. Kazałam postawić budę w dorożce, żeby „kobieta się nie zaziębiła”. Stojący na placu Katedralnym milicjant bardzo się nam przyglądał, ale nie zatrzymał. Na miejscu, po dość długim czekaniu chłopak został prześwietlony i po wyjściu innymi schodami szczęśliwie wróciliśmy do domu, gdzie nas z niepokojem oczekiwano. Gdy płaciłam dorożkarzowi, ten zapytał, czy kobieta ta ma dzieci. Powiedziałam, że oczywiście, ma ich aż czworo. Czy uwierzył – nie wiem. Po skończonej wojnie chłopcy ci chyba wrócili do swoich rodzin.

W czerwcu 45. mieliśmy już repatriować się do Polski, ale na cały czerwiec transporty zostały wstrzymane. W maju zaś trafił mi się chyba najbardziej „trefny” chłopak do przechowania. Jego rodzice po rewolucji zostali w Rosji i gdy on miał lat trzynaście zostali aresztowani. Ślad po nich zaginął. Jego i młodszą siostrę ułokowano w „Domu dziecka”, a mieszkanie skonfiskowano. Gdy wybuchła wojna w 1941 r. wcielono go do wojska. Przeżył rzeczy straszne, był pod Stalingradem, gdzie został ciężko ranny, był kontuzjowany. Przez miesiąc nic nie słyszał i nie mówił, stracił wszystkie zęby. Leżał długo w szpitalu. Gdy wyzdrowiał, pozwolono mu pojechać na urlop. Pamiętał, że w Wilnie ma ciotkę, więc udał się do Wilna, ale tam władze wojskowe nie chciały go zameldować i poleciły, aby wrócił z powrotem. Wówczas ciotka, którą od-

nalazi, postanowiła go zatrzymać. Przebrała go w cywilne ubranie, ale u siebie nie mogła go przechować, gdyż sama była śledzona. Wobec tego chłopak trafił do mnie. Nie wychodził z domu, bo nie mówił ani słowa po polsku, poza tym miał wstawione metalowe zęby, co bardzo rzucało się w oczy. Wyrobiliśmy mu nowe dokumenty i zapisaliśmy na wyjazd do Polski. Ciotka dostarczyła mu ubranie i miała zaopatrzyć na drogę. Transport nasz miał wyruszyć 10 lipca, a lekarzem transportowym miała być dr Suszyńska. W dniu odjazdu jednak się nie zjawiała. Jak się później okazało, przyjechało do niej tego dnia dwóch oficerów NKWD, którzy prosili, by pojechała z nimi do chorego dziecka. Narzuciła więc słuchawki na szyję i w letniej sukni wsiadła do samochodu. Po chwili zamiast u chorego dziecka znalazła się w więzieniu. Potem wywieziono ją do Workuty, skąd wróciła z odmrożonymi rękami i nogami. Dziś pani doktor ma już 90 lat i mieszka w Warszawie z zamężną wnuczką. Transport nasz odszedł dopiero na drugi dzień o godz. 16-tej. Lekarza oczywiście nie było. Najważniejsze było przekroczenie granicy i wszelkie kontrole pasażerów. Gdy wszystko przeszło pomyślnie, odetchnęłam swobodniej, ale poczułam się bardzo zmęczona. Nie mogłam chłopaka zostawić bez środków do życia, języka i opieki, toteż był z nami aż do grudnia 45. Dzieliliśmy się z nim tym, co sami mieliśmy. W tym czasie nauczył się ojczystego języka, skontaktował z jakimś swoim wujem i wyjechał na Wybrzeże. Potem zdobył fach, ożenił się z Wilnianką i zamieszkał w Warszawie. Jest to bardzo zacny i porządny człowiek, bez żadnych niepożądanych naleciałości. Do dziś nazywa mnie „mamusią” i odwiedza od czasu do czasu.

W sumie więc przechowałam dwunastu chłopaków dłużej lub krócej, jedną łączniczkę i czterech rannych. To, co robiłam, uważałam za swój obowiązek. Może wpłynęło na moją działalność to, że mój niespełna szesnastoletni syn też poszedł do partyzantki. Znajomy dowódca oddziału nie chciał go przyjąć jako małoletniego i żądał pisemnego

pozwolenia ode mnie. Syn mój powiedział mi, że jeśli pozwolenia nie dam, to on i tak pójdzie. Dałam więc to pozwolenie, gdyż uważałam, że nie mam prawa być szczęśliwszą

matką od tych matek, których synowie giną na wojnie. Wojna jest dla wszystkich.

Anna Reszko

Wspominam Zofię Dąb-Biernacką

Od początku roku 1943 wyczuwałam wzmożony ruch w konspiracji. Po instrukcje przychodziłam o 7 rano i zdawało mi się, że Zosia już dawno na nogach. W ciągu dnia spotykałyśmy się w różnych, odległych miejscach Wilna po nowe zadania. Koniec roku 1943 był już „gorący”, Niemcy cofali się, powstawały brygady leśne. Akcja „Burza” była przygotowana, mieliśmy dużą nadzieję, to był cel konspiracji. Wszystko przysło 17 lipca, gdy został aresztowany w Wilnie gen. Aleksander Krzyżanowski wraz z osobami mu towarzyszącymi, a w Boguszach większość komendantów partyzanckich. Tragedia straszna, większa nawet niż pamiętny dzień 17 września 1939. Przedtem nie starczyło wyobraźni o potwornościach, które nas czekały, teraz w 1944 r zdawaliśmy sobie sprawę.

„Jagienka” dostała rozkaz opuszczenia Wilna. Wyszła z Aliną Lenartowicz „Rena”, szły jako siostry Malinowskie i niosły meldunek do Komendy Głównej w Warszawie do-

tyczący rozbrojenia wileńskiego AK. Po przekroczeniu Bugu dowiedziały się o wybuchu powstania. Meldunek został doręczony po 17 stycznia 1945 r.

W Warszawie dzięki swoim znajomościom ratuje szereg ludzi zagrożonych aresztowaniem dostarczając im odpowiednie papiery na opuszczenie Kraju. Wkrótce zaczyna ją poszukiwać NKWD. Opuszcza Warszawę i z „siostrą Aliną Malinowską” i udaje się do Włoch do 2. Korpusu z meldunkami do gen. St. Pełczyńskiego. Podróż trwała prawie 2 miesiące, generała nie zastaje, był w Anglii, a dotarcie do niego nie było możliwe. Zosia decyduje się na powrót do Polski po matkę, Alina zostaje w Korpusie.

Przed powrotem do Polski dostaje instrukcje, w jaki sposób wiadomości o sytuacji w Polsce będą przekazywane przez Polskie Radio w koncepcie życzeń. Nie chce ich nieść, więc je zapamiętuje. Zostaje dowieziona do Pilzna, a stamtąd jako „niby” wywieziona na



Alina Lenartowicz „Alina”, „Rena”



Zofia Dąb-Biernacka „Jagienka”



Stefan Dąb-Biernacki

roboty wraca do domu. Przy rejestracji w punkcie w Pilźnie podaje, że pochodzi z Wilna i tu wpadka zdawałoby się bez wyjścia, bo kierując ją do pociągu jadącego do ZSRR. Nie wsiada do niego, a biega wzdłuż wagonów zdesperowana, nie wiedząc, co robić, jak wybrnąć z sytuacji. I tu znów cudowny przypadek, podbiega do niej chłopak i proponuje schronienie się pod wagonem pociągu jadącego do Katowic. Decyduje się bez wahania, chyba to jedyny ratunek. I był. Nie została wywieziona, jak i jej „dobry duch”, który okazał się przewodnikiem i później dużo pomógł. Pociąg ruszył, niedaleko zatrzymał się, też dziwne, wsiedli więc do wagonu i dojechali do Katowic. Z Katowic udała się do Warszawy. Zamieszkała u ciotki generalowej Felicji Pakoszowej, która później została aresztowana i przebywała w więzieniu 8 lat. Pracowała w PCK jako Zofia Malinowska, chociaż wszyscy znali nazwisko, musiała jak najprędzej zabierać matkę i nielegalnie przekroczyć granicę. Tu trzeba podkreślić jeszcze raz ten nieprawdopodobny przypadek spotkania w Pilźnie przewodnika. Zosia powiedziała mi „tak widocznie musiało być” i nazwała to „cudownym zdarzeniem”. Został on teraz zaangażowany do „przerzutki” przez zieloną granicę jej z matką. Pierwsza próba nie udała się. Była za duża grupa uciekinierów i Zosia nie chciała ryzykować. Wrócili do Warszawy. Udało się matce przejść granicę w Dzień Zaduszny 1946 r, gdy udawała, że ma grób w Czechach. Spotkała tam w umówionym miejscu przewodniczkę, która zaprowadziła ją do Bratysławy. Zosię przez zieloną granicę przeprowadził przewodnik, z którym schroniła się pod wagonem i który opracował dalszą marszrutę. Spotkała matkę w Bratysławie i ruszyli razem do Wiednia. Droga do Wiednia była ryzykowna i trudna. Szły na przelaj przez lasy i łąki, nocowały w stogach siana. Trzeba było przechodzić strumyki, a raz nawet przez rzekę. Udało się, dotarły do Wiednia. Tam znajoma przewodnika zabrała je do Monachium, skąd nadała telegram, niepodpisany, do Aliny „Jadę do Ciebie”. Ciężarówką dojechały do Włoch i Ancory. Tam zostały zakwaterowane w obozie dla uciekinierów. Zo-

sia nocą uciekła przez okno i poszła do Sztabu 2. Korpusu. Była bosa, brudna i w lachmanach. Wartownik nie chciał jej wpuścić. Usiadła i czekała z nadzieją, że mimo swego wyglądu zostanie rozpoznana. I rzeczywiście tak się stało. Obie z matką dostała 2-tygodniowe wczasy. Wypoczęte, odżywione pojechały do Anglii, Zosia jako oficer 2. Korpusu. Skontaktowała się z ojcem w Irlandii i zabrała go do Londynu. Nareszcie po tylu latach byli w komplecie, tylko bez brata, który zginął w Powstaniu Warszawskim.

Zacząła pracować jako kelnerka w restauracji polskiej. Ci, którzy znali ją, starali się siodać w jej rewirze, dając jej dodatkowo parę groszy. Przez 8 lat opiekowała się sparaliżowanym ojcem, a później chorą matką. Do pracy dojeżdżała starym rowerem bez hamulców. Hamowała nogą. Któregoś dnia zauważył to „Bob”, zatrzymał i odprowadził do domu idąc obok przez kilka dobrych kilometrów.

Obecnie mieszka w Polskim Domu Opieki im. Kolbego w Londynie. Jest taka jak była zawsze: uśmiechnięta, pogodna i zadowolona. Jest tam kilka pań, z którymi przyjaźni się, tak że trudno się do niej dodzwonić, bo jest na pogaduszkach.

Irena Baranowska Tyman

Opracowałam

- 1) Na podstawie życiorysu zawartego w książce pod tytułem „Łączniczki” wyd. przez Leszka Jana Malinowskiego
- 2) Opowiadań Zosi i swoich wspomnień

Post scriptum

Należę do tych szczęśliwych osób, które miały zaszczyt współpracować w czasie okupacji z Zofią Dąb-Biernacką, „Jagienką”.

Było w niej coś takiego, że rozmówcę oczarowywała. W jej obecności czułam się ważna i potrzebna. Kochałam ją tak jak wszyscy, którzy mieli z nią styczność. Padałam ze zmęczenia, ale na jej prośbę znów poszłabym 20 km. Tak było i z innymi. Miała jakiś urok, że nie można było jej odmówić.



Wincenty Chrząszczewski „Kruk”



Zofia Dąb-Biernacka po wojnie

Były polecenia, których zdawało by się, nie będą mogła wykonać, że przerastają moje możliwości. Mówiłam: „nie mogę, bo nie potrafię”, a ona na to: „jak będziesz chciała to zrobisz”. Czy można było się bronić? Miała zaufanie, – nie można było odmówić. Gdy to piszę, czuję się tak jakbym przed chwilą z nią rozmawiała. Minęło tyle lat, a fascynacja trwa.

W 2003 roku odwiedziła mnie w Stawigudzie. Spacerowałyśmy po lesie, a Zosia opowiadała mi swoje dzieje pełne dziwnych zbiegów okoliczności, których nie ma w suchym zyciorysie.

Zaczął się 17 września 1939 roku, gdy mieszkała w siedzibie Inspektoratu Armii przy ul. Podzamcze, w Wilnie. Tego dnia poszła nie wie po co na zaplecze domu, wpadła w otwór, który prowadził do piwnicy, zwichnęła nogę, została zawieziona do szpitala na Antokolu, gdzie zatrzymano ją.

Jej matka przy okazji odwiedziła panią Fildorfową mieszkającą w pobliżu, zatrzymała się również u niej na noc.

Rozeszła się wiadomość, że Armia Czerwona przekroczyła naszą granicę, 18-tego byli już w Wilnie i od razu odwiedzili budynek Inspektoratu. Zamknęli kucharkę i pomoc domową w oddzielnych pokojach i pytali o generałową. Obie oświadczyły zgodnie, że nic nie wiedzą. Plądrowali dalej pokoje, na podłogę rzucały bieliznę i naczynia i deptali je. Zosia cieszyła się, że przy tej „wizycie” nie było matki.

W budynku Inspektoratu mieszkała także gen. Felicja Palkoszowa z córką. Wkrótce obie rodziny musiały opuścić zajmowane pomieszczenia. Przenieśli się w pobliże ul. Zakrętowej i zamieszkały razem.

Zosia zaczęła szukać pracy, ale nie chciano jej przyjmować ze względu na ojca, bojąc się represji. Wkońcu została zatrudniona w hotelu „George” jako pokojowa. Właściciel hotelu powiedział, że jemu to nie zaszkodzi bo i tak jako „kułakowi” dni jego są policzone.

Po paru tygodniach zgłosił się do niej „osobnik”, który prosił, a potem kazał sporządzić listę znanych jej oficerów, nawet z adresami. Broniła się jak mogła, że nie wie, że nie zna adresów, gdzie obecnie przebywają. Nie pomogło, po paru tygodniach znów ten „osobnik” odwiedził ją, a następnie została wezwana do urzędu. Tam postawiono ultimatum: poda informację albo będą konsekwencje.

Za tydzień miała przynieść spis do „Zielonego Szpitala”, przy ul. Wielkiej. Zosia wyszła o umówionej godzinie. W lokalu było dużo ludzi. Tego dnia „Szpital” dawał gościom bezpłatną kawę, tak było przez pewien czas co czwartek. „Osobnik” siedział sam na końcu sali. Zosia wyjęła kartkę i idąc do niego zaczęła ją potrząsać i głośno mówić: „proszę pana napisać nazwiska znanych mi osób, o tu są na tej kartce, zaraz ją panu podam” i podeszła do niego.

Z Wilna musiała uciekać, dostała się do Kowna do domu państwa Kognowickich, gdzie została wciągnięta do działalności konspiracyjnej. Przysięgę odebrał Wincenty Chrząszczewski. Działo się to w małym pokoiku, przy dość licznej grupie gości. Po przysiędze Zosia usiadła na łóżku, a ono załamało się, stąd ps. „Jagienka”. Później zamieszkała w Taurogach na Żmudzi, gdzie otrzymała pracę w punkcie sanitarnym. Od kwietnia 1941 r. zaczęły się wywózki ludności z Wilna, Wileńszczyzny i całej Litwy do ZSRR. Nasiliły się one

4-19

WSPOMNIENIA

w czerwcu mimo panującej epidemii tyfusu brzuszego. Zosia wykonywała szczepienia przeciwko niemu. Zgłosiło się do niej 3 mężczyźni żądając szczepienia bez kolejki, bo pracują przy „wywózce”. Zosia zamiast uodpornić na chorobę, zaraziła ich i znów musiała uciekać, ale wybuchła wojna niemiecko - sowiecka i można było wracać do Wilna. Zdecydowała się iść pieszo. Głodna i zmęczona w jakiejś miejscowości weszła do punktu sanitarnego, był tam zatrudniony Polak. Na wieść, że idzie do Wilna, zamknął ją w pokoju. Na moje pytania: „nie bałaś się?”, „czy nie próbowałaś uciekać?”, odpowiedziała: „widocznie tak miało być”. To drugie dziwne zdarzenie. Po dwóch dniach wypuścił ją, bo Litwa była już opanowana przez Niemców. W Wilnie rozpacz, masę ludzi wywieziono lub rozstrzelano, a działalność konspiracyjna zawieszona, trzeba ją było na nowo odbudowywać. Zaczęli zgłaszać się ludzie, którzy uniknęli wywieżenia. Wśród powracających był Stefan Czernik „Orwat”, jego zastępca Jan Stankowski „Jan”. Im się poszczęściło, w drodze do ZSRR wagon w których się znajdowali, zostały odcięte przez kolejarzy w Nowej Wilejce.

Stefan Czernik zaczął odtwarzać Oddział V czyli łączność, wciągnął do niego Zofię Dąb-Biernacką, która przystąpiła do pracy z dużym zaangażowaniem i energią stając się wkrótce czołową postacią w łączności konspiracyjnej Sztabu Okręgu Wileńskiego razem z Aliną Lenartowicz-Billewicz „Reną”. Ja, Irena Baranowska - Tyman „Baśka” dołączyłam do jej zespołu i związałam się do końca, na dobre i złe.

Jesienią 1941 r. Zofia Dąb-Biernacka jako kurier wyruszyła do Warszawy; powodem było zerwanie łączności Wilna z Komendą Główną. Na granicy Generalnej Guberni w Małkini poddana została osobistej rewizji. Mikrofilm, który wiozła, ukryty był w dużej broszce. Broszkę

odpięła i położyła na stole, rewidująca nie zainteresowała się nią. W drodze powrotnej przewiozła w niej szyfry. Przejeżdżając przez Małkinię przypominam tę historię. Drugi raz pojechała do Warszawy w sierpniu 1942r. pod pretekstem odwiedzin rodziny. Razem z nią pojechała „Wanda”, którą chciała przygotować do służby kurierskiej. W czasie pobytu w Warszawie miał miejsce nalot sowiecki. „Jagienka” była wówczas w odwiedzinach u prof. Patkowskiego. Profesor zginął od wybuchu bomby, „Jagienka” odłamek wbił się w głowę. W szpitalu przeszła operację. Lekarz poinformował ją, że zgodnie z przepisami musi zawiadomić policję o jej pobycie, musiała opuścić szpital. Odwiedziła rodzinę i przeniosła się do lokalu „Bazy Wileńskiej”, tam doglądał ją i leczył lekarz poznany w szpitalu. Po wyleczeniu w październiku 1942 r. wróciła do Wilna samochodem ciężarowym wysłanym przez Kazimierza Augustowskiego, ówczesnego szefa „Bazy”, z transportem materiałów dla Wileńskiego Okręgu, ukrytych w beczce z karbidem. Rozpakowałam ją, nurkując co pewien czas aż do dna, okropnie cuchnęłam, aż bałam się iść. Wcześniej od „Jagienki” z Warszawy pojechała „Wanda” bez żadnych materiałów obciążających, jednak została aresztowana i słuch po niej zaginął. „Jagienka” po powrocie została odznaczona Krzyżem Walecznych po raz pierwszy.

Irena Tymian



Kazimierz Augustowski „Kostek”

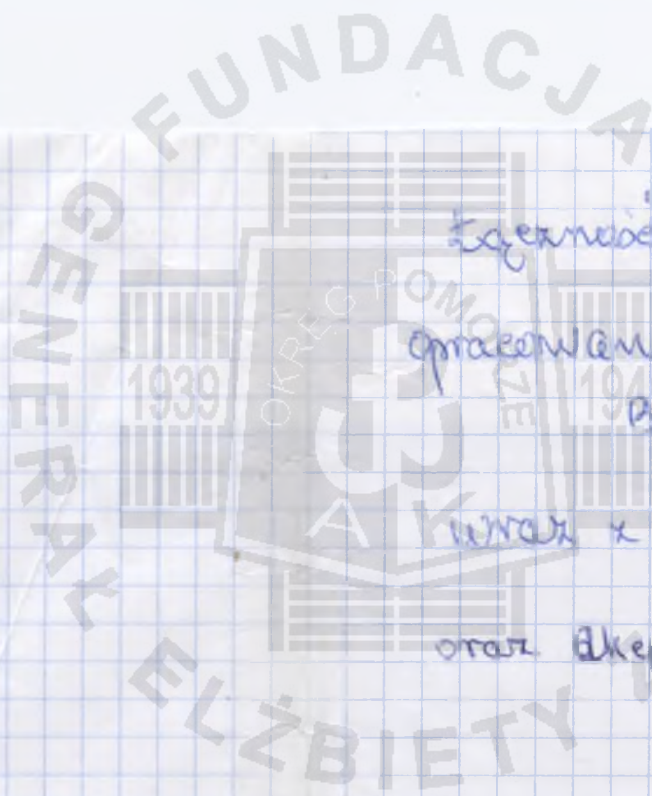


Zofia Dąb-Biernacka z Ireną Tymian

III Inne materiały

- łączność konspiracyjna WK - opracowanie 2. Dąb - Biewackiej, [b.d.], rkps, kopia, k. 17, s. 1-17 oraz w mps, k. 9, s. 18-28





Exemplar konspiracyjny na VK
opracowanie Kpt. Zofii Dąb-
Bermackiej
wraz z brudnopisem
oraz Akcja Burza

Kancelaria V.K.

Zadania: 1. korespondencja okr. z Kom. Gł.
- wykonanie techniczne, prowadzenie...

Suficyna - Tęciński konspiracyjny klub w
Zadanie: K.K. szkie V.K. - to

1. Nawigacji i ubieganiu Tęciński pomocny
prze-Toronyu a. podkomendny (klub od...
przy pomocy (i jedynie) Kurjere
Zadanie: V.K.

1. Wytypanie odp. ust. książki na kurjierów

2. Wyznaczenie kurjiera

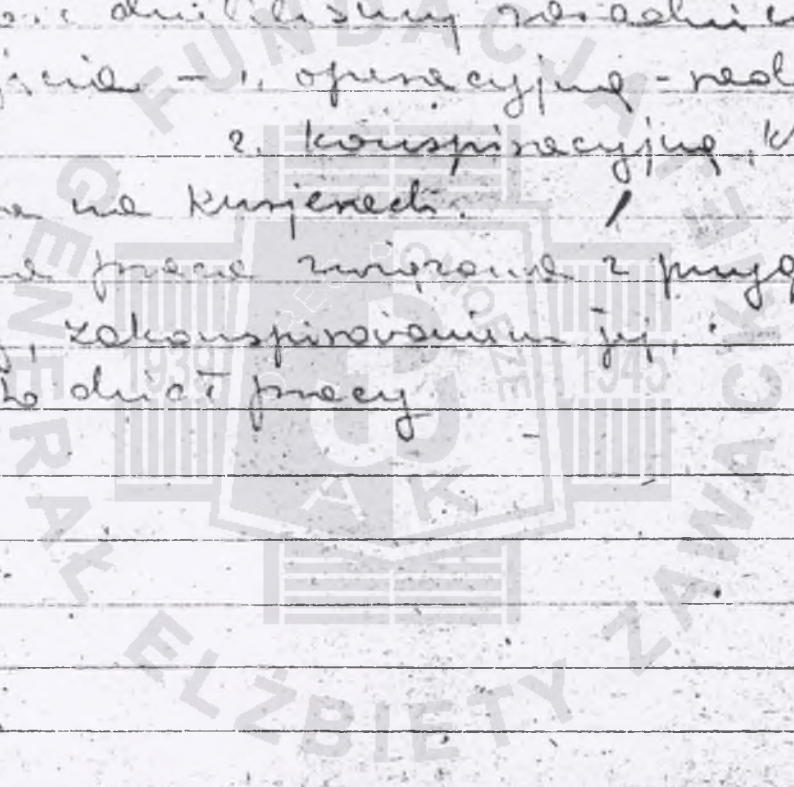
3. dostarczenie mu dob. piśmień wiodących
transj i terenie doświad. jedyn

4. zorganizowanie punktów oparcia dla kur.
na rękach (o ile to potrafi) i kurjerków docelowy

5. dostarczenie przygotowania terenu i pomocy
(preparatu na linijach, wytypanie) Zakonem
rozanie jej i. m. zapobieganiu

6. Zapewnienie kurjiera przed postawą i przygot.

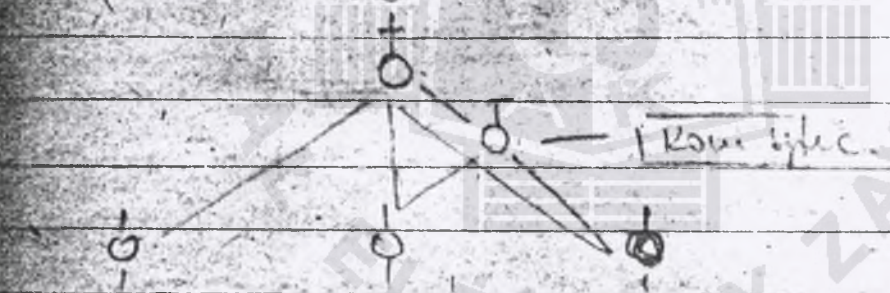
Definicje V^{kl} - „półki konspiracyjne”
 angloskone warze nie są już tena
 skupowany: Polski, dła
 Terenosi powijany Obr, me khor podniebna
 byta Polste a R. Gt. odbywate w 2. uil
 drogami - rodzima i pny powoicy
 „Kary 100” przewiazyl w idowisiu wstia
 lub spianu t. w. „pocie” Cytli wulke
 iscinie dnicilidny woschies na
 2. pojcie - 1. opencyjne - realne
 2. konspiracyjne, kora byta
 opwta na kurjerech.
 Wnelli pnce zwisane z przygotowanu
 poc. ty, zokonspiraciuu jz
 jest to dicit pncy



Organizacja

Pro Odd. TK Obr. Wlasna nie funkcjonuje 42/44
Sytuacja stadymu wojennego wzmocnienia
do ulugunata sie w kolim staniu ai des
cym wyjsnie powozungo Polnecistul iud
krem Wilem niczym to jest do slim potomy
czarce 44.

Struktura Org. VK



Kom. Tser. | Kom. Tser. | Kom. Tser.
Sps. iter. Obr. | VK | VK z R. Obr. 55 i inen

Opis - VK skladate sie z 5-ciu rozodnicznych
niezaleznych od siebie (konspiracyjnie oddzi-
lonych) komisek:

1. Kom. Tserowski * 2 KG.
2. Kom. Tserowski Obr. z Sarnadami i dere-
nem wlasnego Obr. - (inspektoratowi Obr.,
sold. partyzanckimi i obr. ?)
3. Kom. Tserowski VK z Kom. Obr. i odd. Setaba
i Kom. Ingalizacyjny.
4. Kom. ...

5 Kom. Spec. VK

Pracowni organizacyjni w VK

~~kom VK~~ - jak na szkodliw

Stare ludzi:

nief VK

2 osoby

Kier. kom. 1 + 33-40 osob

Kier. kom. 2 + 19-20 osob

Kier. kom. 3 + 18 osob
19-20 osob

Kier. kom. 4 + 18-24 osob
16 osob

Kier. kom. 5 + 10 (liczne przynajmniej) osob

Rozm. : 6 + 78-99 osob + 15-20 osob

Tezanie info VK w tym okresie pracy

1. odnosnie org. Oddz. - w tym czasie stan org. i zmiany nad bezpieczestwem wlasnej org. i ludzi wstecz (w wojennym momencie)
2. odnosnie pracy biuroj - afektujacymi wstecz w ogolnym znaczeniu? KG - zadach i terenie wlasnego okr. (wykazanie specjalnych polowek Kom. Okr. i SS. okr. gromadzian i defam)

Oddz. Sektora org. id. do lat 1945-1946

d) "Puzycie" faktorem kurjine
 to maćny - proba uprosni su do lęgo pobyć
 puzycinow poćty, piny pnyedne doćty dny
 wyćied z pinybyćy obroz, spawid. doku -
 mery na kłon kurjer fakt. = ewent. alen
 bneki impetane lub wyćtania nowe
 dokumenty na pomyt, wto (pny pnyewy
 kom. dygot. rećyćny okr.) pnyed kurjine
 o to smyćel wyćpnyed; doćty apyćy, wot
 w pnyedne lub pnyedny wyć, wyćdanie
 kurjine fęgo pobyćy.

e) "Volmeria" kurjine w pnyed
 dno gę: to m. wyćne impetane lub mny -
 nione dokumenty, wyćne w. wony poćty do
 K. G. f) wyćdanie w wyćedne arenie
 kurjine - ronyedne alen shen alen mny
 belysh kontakcy, alen go likwiduje to m.
 ai do odwtanie.

g) Puzycinowanie i apyćel ludy pnyed
 lony, shen z K. G. do okr.
 Nalyćy to ronyedne a) zorganizowanie i ubny -
 manie w sheni pnyedane z wyćd. kontakcy
 (mny mny dny kurjine).

h) Pnyedanie kontakcy w
 pnyedanie pnyedanie

3) Rysgohovawanie lokalni gdu
prijediny uingoty mienikai puer ew
dusiny, ai do ewni definiyiwuwo
podjicie go puer kowu do klory wot
lystany

4) Pucenii prijedines
o stowitkai uiposnych, tryobitii
stnu dok. uiposnych i pucenii postu-
gawanie y liuu

5) opiche uel kod uuu ai
do ewni puchowanie go definiyiwuwo
odpoidenienu Odde. Gt. do klory
st zosot skirowany

6) Skowel bowen 2 odpu-
u denu defen. Odde. i definiyiwu pue-
kowanu

7) Uingiwicini u pogotowiu wtesnych
kurji row uhyrowanyh i puentolonyh
steta opiche kod uuu, ewnii uot
iel kypicawshem

8) Komplekowanii i chwianii wonu doku-
mentow jerdy dte wtesnyh kurjardu
steta aktualizowanii ich.

9) Wyztawii u uelolonyh seruwia kurji
do k. q. ad dostawianii uer pakubiel

- o dokumentach podrobny i puzniej
- o doroczeniu za polowaniem, pochy
- o puzniejszym kontaktach docelowych KG
- o indywidualnie umalczonych osobach
- o terenie i terenie na ktorym kurjer jest
- o ustalaniu terminow powrotu
- o Przejsciu pomocniczego kurjera
- o Polowaniu pochy, a nie w innych
- o terenie - obywateli odpowiednich skrytek
- o przygotowywaniu ich Wydzialowi
- o rozprawach i na prowadzonych przez
- upla.

ord. Kom. Tocz. 2 kg.

Staluch

Opis -

Kom. Staluch jest rozstawiony z 3 diatowami
umozliwia odciagnac od siebie kowp.

1. pacyfikacja - wyrob skrytek i polowanie
pochy.

2. diat przyznawanie kur. KG i ludzki przytaczanie
wych do okr. - lokal. kowp.

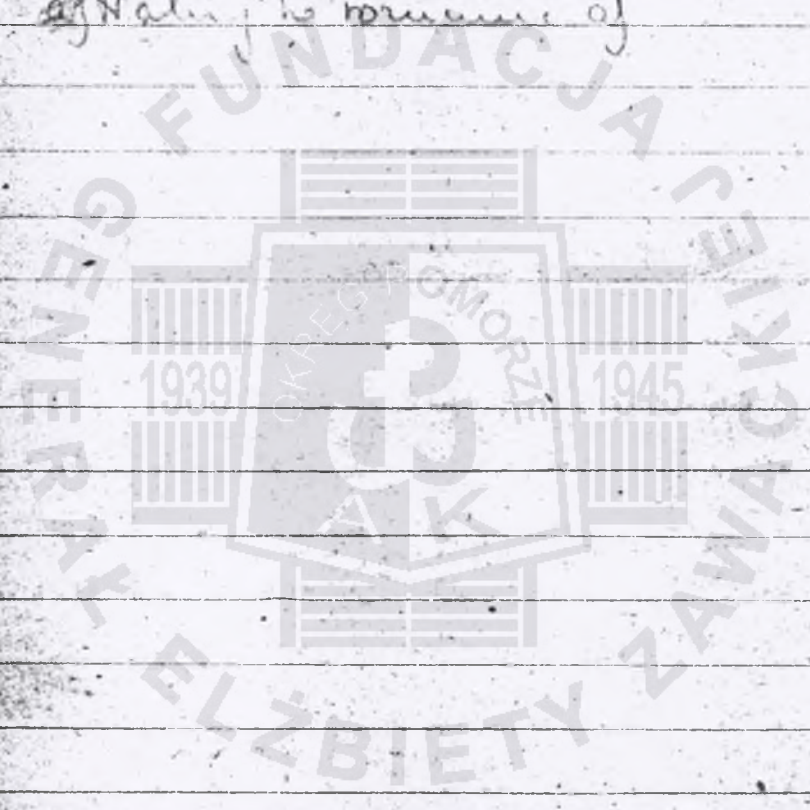
lokal. mieszkanie
przyznawanie i opakowanie w
przygotowaniu

3. kurjer wlasni

Kon. Tęczyński i jego działalność w terenie
wiosna 1939 r.

Zadania:

1. Kształcenie i zorganizowanie Tęczyńskiego
systemie szafitowym z egzekucyjnymi
dokonano z innymi organizacjami
ob. Nowogródzkiem i Białostockiem (?)
atNaliny koło wsi...



kóme miat rostosovanié. Uvotajje, ze mi
 volno stovnoí obziraí oní dvorani dromje
 oní. nojminijrej, kóroby
 Uvotajje, ze mi volno nízvíggei ludi
 w mory oní, jicli mi me dlo nich
 relalwego rodanié, lub rodanié to
 jicli jicli, jicli wóméryzanié pur sáno
 iyci rúmení swolksom, ~~st~~ mi kóaditai
 nigdy, wacila na utygnúwii Tser. 2 dgs.
 jicli powney sáfeky. Nahuni ^{pródywate} ~~st~~ kóaditai
 tam kóaditai wykonywanié jicli nacy
 w ókreni jicli oní (to. m. iycofanié
 Niwos 2 i wójscii Polnankis) - óccen póccij -
 w jicli w rúgkú z ténú od póccij
 w póccij w iyci wólom ód sáfekel
 cangdútem, i jicli oní Tser. 2 dgs.
 kóro níggei ^{to} systemi sáfekowey jicli
 kóro nacy níggei K. Ok. a 1-ryjei punkt
 sáfekowey - púccij na tórný dítupij
 (cugli dajim jicli púccij Tser. 2 dgs.
 kóro nacy - óccen póccij)
 2. Póccij púccij sáfek-
 kóro nacy nacy jicli púccij w
 wóccij w óccen dlo Tser. 2 dgs.
 dlo, it wóccij jicli wóccij

stanjima i llo iusticije iu ...
spolnina i lokalni i publici ...
miser. podnashig, ...
ot 3) jili radodni pomaha pomranie
ludi u vopaty, dle ...
ku ...

1) ...
2) ...
3) ...

Od ...
...
...

Kancelarja VK.

Zadaniya -

1. Pro ...
1. w ...
2. Puygobnei do ...
...
...
3. Puygobnei k ...
...
...
4. Golovni do ...
...
...
5. Zebni ...
...
...
6. ...
...
...

ustalenie do KQ. Wg decyzji SS.
 - Epitony pochyli przewidziane Kom.
 - Tęże i KQ KK, do „pochylenia”
 - Przewidywanie skutków psychologicznych -
 dyscypliny i instancjonalnych.
 (Kryje i od kryje roztwór)
 - Wykorzystanie przez SS „lub KQ”

Organizacja
 - Skoncentrowana 1939-1945

- Opis:
 - „Kancelaria” stała się 2
 - oddziałami wewnątrz
 - oddziałami kryjów
 - oddziałami archiwów
 - oddziałami sporadycznie „starych” (do Kanc.
 i z Kancelarii)
 - oddziałami od siebie konspiracyjnie.

III/3 78

Definicja.

Łączność konspiracyjna lub w skrócie - V.K.- jest to nawiązanie i utrzymanie łączności pomiędzy przełożonym i podkomendantem i odwrotnie przy pomocy (i jedynie) kuriera.

Zadania V.K.

1. Utrzymanie łączności K.O. z K.G.
2. Utrzymanie łączności z sąsiadami.
3. Utrzymanie łączności K.O. z terenem własnym- Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi.

Organizacja V.K.

I. Schemat Organizacyjny

II. Opis

V.Konspiracyjna składa się z pięciu zasadniczych niezależnych od siebie, konspiracyjnie odciętych komórek;

1. Komórka łączności z K.G.
2. Komórka łączności Okręgu z sąsiadami i terenem własnym - Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi
3. Komórka łączności V.K. z Komendą Okręgu, Oddziałami Sztabu i Komórkami Specjalnymi.
4. Kancelaria V.K.
5. Komórka specjalna V.K.

Powiązania organizacyjne VK.

Stan ludzi.

Szef V.K., Zastępczyni, Kierownicy komórek od 1 do 5.; 78 do 92 czynnych, 15 do 20 biernych;

Zadania szefa V.K. w czasie 43/44

1. Odnośnie własnego Oddziału
 - a) Utrzymanie stanu organizacyjnego
 - b) Czuwanie nad bezpieczeństwem organizacji własnej w najszerszym rozumieniu
2. Odnośnie pracy bieżącej:
 - a) utrzymanie możliwie regularnej łączności z K.G., sąsiadami i terenem Okręgu
 - b) Wykonanie specjalnych poleceń Kdta Okręgu i Szefa Sztabu
 - c) omawianie z Szefami Oddziałów Sztabu ich działań pracy w zakresie bezpieczeństwa konspiracyjnego. Należy pod tym rozumieć -Szef każdego Oddziału Sztabu, organizując swoje szefostwo, zwracał się do Kierownika V.K. o fachową pomoc i i wytyczne odnośnie sposobów zakonspirowywania swojej pracy, nie ujawniając przed nim ani zakresu swej pracy fachowej ani podległego jemu personelu.
 - d. Przygotowanie aparatu łączności kurierskiej na okres "Burza"
 - e) Przewidzenie okresu przejściowego dla Organizacji (wyjście Niemców, a

a zajęcie terenu przez Bolszewikowi w związku z tem przemyslenia i przygotowaniu odpowiednich zarządzeń na własnym odcinku pracy.

Komórka łączności z K.G.

1. schemat organizacji komórki
2. Opis.
3. Zadania
 1. Wybor odpowiedniego materiału ludzkiego na kurierów, przeszkolenie ich, stała opieka nad nimi, czuwanie nad ich bezpieczeństwem.
 2. Kompletowanie i zbieranie wzorów dokumentów podróży dla własnych kurierów i stale aktualizowanie ich.
 3. Wysyłanie w ustalonym terminie kurierow do K.G.
 - a) dostarczanie im potrzebnych dokumentów do podróży i pieniędzy
 - b) doręczanie zapakowanej poczty
 - c) przekazywanie kontaktów docelowych K.G.
 - d) udzielanie wszelkich uwag odnośnie trasy i terenu na których kurier jedzie.
 - e) ustalenie terminu powrotu.
 4. Przyjęcie powracającego kuriera.
 - a) odebranie przywiezionej poczty
 - b) odbieranie szczegółowego raportu z odbytej podróży.
 5. Przyjmowanie kurierów z K.G. i opieka nad nimi przez czas ich pobytu na naszym terenie, należy pod tym rozumieć:
 - a) zorganizowanie i utrzymanie w stanie pogotowia 24-godz. kontaktów - lokali na które zgłosi sie kurier z K.G.
 - b) pouczenie Kontaktu o jego obowiązkach w stosunku do przybyłego kuriera i o sposobie alarmowania przyjazdu kuriera.
 - c) podejmowanie przybyłego kuriera, odebranie przywiezionej poczty, Przeprowadzenie dokładnego wywiadu z przebytej drogi, sprawdzenie dokumentów podróży, pouczenie kuriera o stosunkach miejscowych, uzgodnienie terminu wyjazdu, opieka nad nim przez czas jego pobytu.
 - d) odprawienie kuriera w powrotną drogę - wręczenie uzupełnionych lub zmienionych dokumentów podróży, doręczenie naszej poczty do K.G.
 - e) w wypadku aresztowania kuriera zarządzenie stanu alarmu^{na} kontakcie lub całkowite zlikwidowanie tego kontaktu aż do odwołania.
 6. Przyjmowanie i opieka nad ludźmi przydzielonymi do Okręgu z K.G. Należy tu rozumieć:
 - a) zorganizowanie i utrzymania w stanie pogotowia 24 godz. kontaktów, (innych niż dla kurierów)

- b) pouczenie kontaktów o obowiązkach ich do przyjezdnego i o sposobie alarmowania przyjazdu.
- c) przygotowanie lokali, gdzie przyjezdny mógłby mieszkać przez czas dłuższy, aż do czasu przyjęcia go przez komórkę do której został wysłany.
- d) pouczenie przyjezdnego o stosunkach miejscowych, wyrobienie mu miejscowych dokumentów i pouczenie posługiwania się nimi.
- e) skontaktowanie go z Odpowiednim Szefem Oddziału do którego został skierowany i opieka nad nim aż do czasu definitywnego podjęcia go przez tego Szefa.



Komórka Łączności z Sąsiadami i z terenem własnym Okręgu : Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi.

1. Nawiązanie i utrzymanie Łączności z Okręgami sąsiadującymi z nami to jest z Nowogrodzkim i Białostockim sposobem sztafetowym.

Uwaga a): - o ile wiem, Okręg nasz był w kontakcie tylko z Okręgiem Nowogrodzkim, faktycznie rzecz biorąc kontakt i łączność między tymi dwoma Okręgami do końca polegały na kontaktach osobistych, znanych tylko K-owi naszego Okręgu i ludziom przyjeżdżnym z Nowogrodzkiego. W ostatnich miesiącach 1943 r. W K. dała swoje kontakty dla Nowogrodka, ale poza sztafetowe, tak że sztafeta w zasadzie nie była czynna (oprócz 2 lub 3 wypadków).

Została zorganizowana na wyraźne żądanie K-dy Głównej i utrzymana do końca w stanie zdolnym do pracy czynnej.

Uwaga b): pomysł nawiązania łączności z sąsiadami sposobem sztafetowym, od początku uważałam za nieżyłowy (na naszym terenie, który nie będzie miał zastosowania. Uważając, że nie wolno wciągać ludzi w więzy organizacyjne, jeżeli niema ~~dla nich~~ dla nich konkretnego zadania, lub zadanie to, jeśli jest, jest rozwiązywane przez samo życie innymi środkami, nie kładłam nigdy nacisku na utrzymanie łączności z sąsiadami przy pomocy sztafety. Natomiast przewidywałam możliwość wykorzystania sztafety w okresie przełomowym (t.zn. wycofanie się Niemców i wkroczenie Bolszewików. W związku z tem od początku wprowadzenia w życie rozkazu o sztafetach, zarządzałam: 1. Łączniczki, które mają być w systemie sztafetowym kurierami między K-dą Okręgu a pierwszym punktem sztafety - przeszkolić na trasy długie (czyli dać im pełne przeszkolenie łączniczek terenowych).

2. Poszczególne punkty sztafetowe traktować raczej jako punkty ewentualnego zatrzymania i oparcia dla łączniczek idących na długiej trasie. W związku z czem te punkty odpowiednio pouczyć i chronić przed zdekonspirowaniem.

2. Nawiązanie i utrzymanie łączności z terenem własnym Okręgu - Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi.

Łączność ta została rozwiązana podwójnie:

a) Siecie "skrzynek" na terenie Wilna. Każdy Inspektor i D-ca Oddziału

Partyzanckiego miał na terenie m. Wilna - dwie skrzynki - jedną przez którą docierał do K-dy Okręgu, drugą przez którą docierała do niego K-da Okręgu. Sieć ta była obsługiwana przez łączniczki działające tylko na terenie miasta. Łączność ta miała pracować i być utrzymana do czasu akcji "Burza".

b) Aparatem łączniczek terenowych, szkolonych specjalnie, które z K-dy Okręgu docierały z rozkazami do Inspektora lub d-cy Oddziału Partyzanckiego na terenie. Aparat ten był specjalnie przygotowany i rezerwowany na okres "Burzy", a w pracy bieżącej używany jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Komórka łączności V.K. z K-tem Okręgu, Szefem Sztabu i innymi Oddziałami Sztabu.

Zadanie:

Utrzymanie stałej łączności między Szefem V.K. a innymi Oddziałami Sztabu.

I. Schemat

II. Opis

Zadanie to zostało wykonane przez stworzenie podwójnego aparatu skrzynek. Jeden zespół skrzynek (po jednej dla każdego Szefa Oddziału) skierowany do Szefa V.K. (poczta przychodząca do Szefa V.K.) i drugi zespół skrzynek (po jednej do każdego Szefa) skierowany odwrotnie.

Komórka specjalna V.K.

Zadania:

1. Wyszukiwanie lokali na potrzeby własnego Oddziału i K-da Okręgu.
2. Zgłaszanie nowych ludzi do pracy w miarę zapotrzebowania i pierwsze ich rozpracowanie do przydatności w pracy konspiracyjnej.

Organizacja.

Nie mogę tu podać żadnego schematu. Zadania postawione komórce tej wykluczały zorganizowanie jej w sposób sztywny. Podam jedynie pewne zasady, których kierowniczką komórki musiała się trzymać w swojej pracy.

- a) W żadnym wypadku nie podawać kontaktów do siebie ~~w de~~
- b) Łączność i kontakt ze swymi ludźmi utrzymywać tylko i wyłącznie przez regularne spotkania umówione ~~spotkania~~ w lokalach publicznych lub w mieszkaniu podkomendnego.
- c) W zasadzie nie wiązać ludzi w zespoły.

Kancelaria.

Zadania:

1. Prowadzenie archiwum podręcznego t. zw. "płytkiego"
2. Przygotowanie do krótkiego wglądu poczty z K.G. dla K-da Okręgu i Szefa

Sztabu.

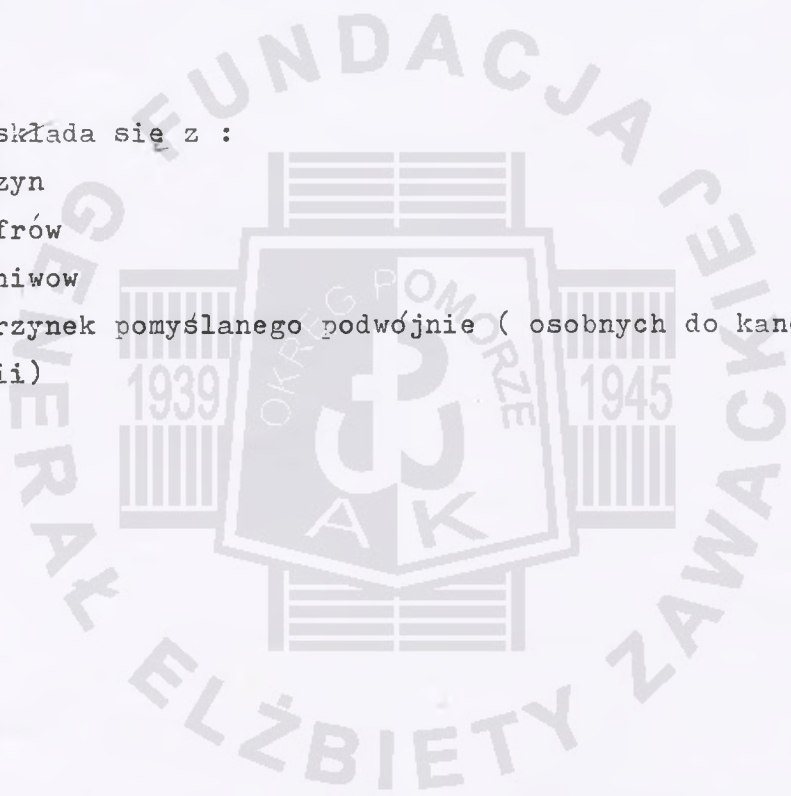
3. Przygotowanie poczty do rozesłania do poszczególnych szefów Oddziałów według rozdelnika Szefa Sztabu.
4. Gotową do rozesłania pocztę przekazać do komórki łączności V.K.
5. Ebieranie na oznaczony termin i przygotowanie do wglądu dla K-dta Okręgu i Szefa Sztabu poczty do K.G.
6. Przygotowanie poczty do wysłania do K.G. według zleceń Szefa Sztabu.
7. Gotową pocztę przerzucić do Komórki Łączności z K-dą G. V.K. do t.zw. "paczkarni".
8. Prowadzenie dziennika pism przychodzących i wychodzących.
9. Redagowanie pism zleconych przez K-dta Okręgu lub Szefa Sztabu.

Organizacja.

1. Schemat
2. Opis

Kancelaria składa się z :

- a) działu maszyn
- b) działu szyfrów
- c) działu archiwów
- d) aparatu skrzynek pomyslanego podwójnie (osobnych do kancelarii i osobnych z kancelarii)



(Vo łączność radiowa)

Armii Krajowej

III/3-24

V Konspiracyjna - Okres 43 wiosna do 43 zima.

Wpłynęła dnia 31.07.08

L. dz. 1887/USK-442/08

oparta na numerach VK

Wiosną 43 r. (ściślej daty nie pamiętam) następuje definitywne oddzielenie V.K. od V.O. rozkazem Szefa Sztabu Okręgu Wilno. Od chwili wydania tego rozkazu V.K. staje się samodzielną jednostką i wchodzi jako jeden z Oddziałów do Sztabu Okręgu.

Zadania Szefa V.K. w tym Okresie. (43 r.)

1. Przeprowadzić definitywne odcięcie się i usamodzielnienie od V.O.
2. Opracować schemat organizacyjny obejmujący całość zadań postawionych V.K. przez Szefa Sztabu Okręgu, a więc:
 - a. Utrzymać łączność z K.G.
 - b. Stworzyć aparat łączności z terenem własnym Okręgu.
 - c. Stworzyć aparat łączności z sąsiadami.
 - d. Przeorganizować kancelarię i dostosować ją do pracy o dużo większym zakresie.
3. Uzupełnić braki w ludziach i dać im odpowiednie przeszkolenie.

Okres więc od wiosny 43 do zimy jest okresem przeorganizowania już istniejącej pracy w V.K., rozbudowywania jej i intensywnego szkolenia.

Kolejność wykonania zadań postawionych Szefowi V.K. była następująca:

1. Odcięcie się od V.O.
2. Przeorganizowanie i rozbudowanie komórki łączności z K.G.
3. Przeorganizowanie i rozbudowa kancelarii V.K.
4. Zorganizowanie komórki łączności V.K. z K-dą Okręgu i Szefami Sztabu.

Przeszkolenie konspiracyjne nowych ludzi.

Powyższe zadania zostały wykonane już latem 43 r. tak że od lata praca w tych komórkach odbywała się normalnie.

5. Utworzenie aparatu łączności z terenem własnym. Należało tu dać pomysł organizacyjny, przewidujący pracę bieżącą i zadania związane z Akcją Burza (o czym później)

Należało zwerbować potrzebną według planu organizacyjnego ilość ludzi i przewidzieć odpowiednie ich przeszkolenie. Przeszkolić tych ludzi.

Praca ta została w zasadzie ukończona jesienią 43. i od jesieni komórka łączności V.K. z terenem Okręgu rozpoczęła wypełniać zadanie całkowicie. Organizację tej przy podawaniu organizacji całości V.K. tutaj ograniczę tylko do krótkiego omówienia przeszkolenia pomyślanego dla łączniczek terenowych.

- a) Przeszkolenie konspiracyjne.
- b) Terenoznawstwo wraz z ćwiczeniami praktycznymi.
- c) Języki (w zależności od kierunku tras przewidzianych dla kurierów) - lit. i białoruski.

a zajęcie terenu przez Bolszewikow) i w związku z tem przemyślenie i przygotowanie odpowiednich zarządzeń na własnym odcinku pracy.

Komórka Łączności z K.G.

1. schemat organizacji komórki
2. Opis.
3. Zadania
4. Wybor odpowiedniego materiału ludzkiego na kurierów, przeszkolenie ich, stała opieka nad nimi, czuwanie nad ich bezpieczeństwem.
2. Kompletowanie i zbieranie wzorów dokumentów podróży dla własnych kurierów i stale aktualizowanie ich.
3. Wysyłanie w ustalonym terminie kurierów do K.G.
 - a) dostarczanie im potrzebnych dokumentów do podróży i pieniędzy
 - b) doręczanie zapakowanej poczty
 - c) przekazywanie kontaktów docelowych K.G.
 - d) udzielanie wszelkich uwag odnośnie trasy i terenu na których kurier jedzie.
 - e) ustalenie terminu powrotu.
4. Przyjęcie powracającego kuriera.
 - a) odebranie przywiezionej poczty
 - b) odbieranie szczegółowego raportu z odbytej podróży.
5. Przyjmowanie kurierów z K.G. i opieka nad nimi przez czas ich pobytu na naszym terenie, należy pod tym rozumieć:
 - a) zorganizowanie i utrzymanie w stanie pogotowia 24-godz. kontaktów - lokali na które zgłosi się kurier z K.G.
 - b) pouczenie kontaktu o jego obowiązkach w stosunku do przybyłego kuriera i o sposobie alarmowania przyjazdu kuriera.
 - c) podejmowanie przybyłego kuriera, odebranie przywiezionej poczty, przeprowadzenie dokładnego wywiadu z przebytej drogi, sprawdzenie dokumentów podróży, pouczenie kuriera o stosunkach miejscowych, uzgodnienie terminu wyjazdu, opieka nad nim przez czas jego pobytu.
 - d) odprawienie kuriera w powrotną drogę - wręczenie uzupełnionych lub zmienionych dokumentów podróży, doręczenie naszej poczty do K.G.
 - e) w wypadku aresztowania kuriera zarządzenie stanu alarmu^{na} na kontakcie lub całkowite zlikwidowanie tego kontaktu aż do odwołania.
6. Przyjmowanie i opieka nad ludźmi przydzielonymi do Okręgu z K.G. Należy tu rozumieć:
 - a) zorganizowanie i utrzymania w stanie pogotowia 24 godz. kontaktów, (innych niż dla kurierów)

III/3-26

- 3 -

- b) pouczenie kontaktów o obowiązkach ich do przyjeźdnego i o sposobie alarmowania przyjazdu.
- c) przygotowanie lokali, gdzie przyjezdny mógłby mieszkać przez czas dłuższy, aż do czasu przyjęcia go przez komórkę do której został wysłany.
- d) pouczenie przyjeźdnego o stosunkach miejscowych, wyrobienie mu miejscowych dokumentów i pouczenie posługiwania się nimi.
- e) skontaktowanie go z Odpowiednim Szefem oddziału do którego został skierowany i opieka nad nim aż do czasu definitywnego podjęcia go przez tego Szefa.

Komórka Łączności z Sąsiadami i z terenem własnym Okręgu : Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi.

1. Nawiązanie i utrzymanie Łączności z Okręgami sąsiadującymi z nami to jest z Nowogródzkim i Białostockim sposobem sztafetowym.

Uwaga a): - o ile wiem, Okręg nasz był w kontakcie tylko z Okręgiem Nowogródzkim, faktycznie rzecz biorąc kontakt i Łączność między tymi dwoma Okręgami do końca polegały na kontaktach osobistych, znanych tylko K-owi naszego Okręgu i ludziom przyjezdnym z Nowogródzkiego. W ostatnich miesiącach 1943 r. V K. dała swoje kontakty dla Nowogródka, ale poza sztafetowe, tak że sztafeta w zasadzie nie była czynna (oprócz 2 lub 3 wypadków).

Została zorganizowana na wyraźne żądanie K-dy Głównej i utrzymana do końca w stanie zdolnym do pracy czynnej.

Uwaga b): pomysł nawiązania Łączności z sąsiadami sposobem sztafetowym, od początku uważałam za nieżyciowy (na naszym terenie, który nie będzie miał zastosowania. Uważając, że nie wolno wciągać ludzi w więzy organizacyjne, jeżeli niema dla nich konkretnego zadania, lub zadanie to, jeśli jest, jest rozwiązywane przez samo życie innymi środkami, nie kładłam nigdy nacisku na utrzymanie Łączności z sąsiadami przy pomocy sztafety. Natomiast przewidywałam możliwość wykorzystania sztafety w okresie przejściowym (t.j. wycofanie się Niemców i wkroczenie Bolszewików. W związku z tem od początku wprowadzenia w życie rozkazu o sztafetach, zarządziłam: 1. Łączniczki, które mają być w systemie sztafetowym kurierami między K-dą Okręgu a pierwszym punktem sztafety - przeszkolić na trasy długie (czyli dać im pełne przeszkolenie Łączniczek terenowych).

2. Poszczególne punkty sztafetowe traktować raczej jako punkty ewentualnego zatrzymania i oparcia dla Łączniczek idących na długiej trasie. W związku z czem te punkty odpowiednio pouczyć i chronić przed zdekonspirowaniem.

2. Nawiązanie i utrzymanie Łączności z terenem własnym Okręgu - Inspektoratami i Oddziałami Partyzanckimi.

Łączność ta została rozwiązana podwójnie:

a) Siecie "skrzynek" na terenie Wilna: Każdy Inspektor i D-ca Oddziału

Partyzanckiego miał na terenie m. Wilna dwie skrzynki - jedną przez którą docierał do K-dy Okręgu, drugą przez którą docierała do niego K-da Okręgu. Sieć ta była obsługiwana przez łączniczki działające tylko na terenie miasta. Łączność ta miała pracować i być utrzymana do czasu akcji "Burza".

b) Aparatem łączniczek terenowych, szkolonych specjalnie, które z K-dy Okręgu docierały z rozkazami do Inspektora lub d-cy Oddziału Partyzanckiego w terenie. Aparat ten był specjalnie przygotowany i rezerwowany na okres "Burzy", a w pracy bieżącej używany jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Komórka łączności V.K. z K-tem Okręgu, Szefem Sztabu i innymi Oddziałami Sztabu.

Zadanie:

Utrzymanie stałej łączności między Szefem V.K. a innymi Oddziałami Sztabu.

I. Schemat

II. Opis

Zadanie to zostało wykonane przez stworzenie podwójnego aparatu skrzynek. Jeden zespół skrzynek (po jednej dla każdego Szefa Oddziału) skierowany do Szefa V.K. (poczta przychodząca do Szefa V.K.) i drugi zespół skrzynek (po jednej do każdego Szefa) skierowany odwrotnie.

Komórka specjalna V.K.

Zadania:

1. Wyszukiwanie lokali na potrzeby własnego Oddziału i K-da Okręgu.
2. Zgłaszanie nowych ludzi do pracy w miarę zapotrzebowania i pierwsze ich rozpracowanie do przydatności w pracy konspiracyjnej.

Organizacja.

Nie mogę tu podać żadnego schematu. Zadania postawione komórce tej wykluczały zorganizowanie jej w sposób sztywny. Podam jedynie pewne zasady, których kierowniczką komórki musiała się trzymać w swojej pracy.

- a) W żadnym wypadku nie podawać kontaktów do siebie ~~w do~~
- b) Łączność i kontakt ze swymi ludźmi utrzymywać tylko i wyłącznie przez regularne spotkania umówione ~~spotkania~~ w lokalach publicznych lub w mieszkaniu podkomendnego.
- c) W zasadzie nie wiązać ludzi w zespoły.

Kancelaria.

Zadania:

1. Prowadzenie archiwum podręcznego t. zw. "płytkiego"
2. Przygotowanie do krótkiego wglądu poczty z K.G. dla K-da Okręgu i Sz

Sztabu.

3. Przygotowanie poczty do rozesłania do poszczególnych szefów Oddziałów według rozkazu Szefa Sztabu.
4. Gotową do rozesłania pocztę przekazać do komórki Łączności V.K.
5. Zbieranie na oznaczony termin i przygotowanie do wglądu dla K-dta Okręgu i Szefa Sztabu poczty do K.G.
6. Przygotowanie poczty do wysłania do K.G. według zleceń Szefa Sztabu.
7. Gotową pocztę przerzucić do komórki Łączności z K-dą G. V.K. do t.zw. "paczkarni".
8. Prowadzenie dziennika pism przychodzących i wychodzących.
9. Redagowanie pism zleconych przez K-dta Okręgu lub Szefa Sztabu.

Organizacja.

1. Schemat

2. Opis

Kancelaria składa się z :

- a) działu maszyn
- b) działu szyfrów
- c) działu archiwów
- d) aparatu skrzynek pomyslanego podwójnie (osobnych do kancelarii i osobnych z kancelarii)

T. 936 / WSK
DAB-BIERNACKA zofia

AK
Okr. Wilno

√ Nazwiskowe karty informacyjne



J. 936 / WSK

ZWZ-AR
Wilno

DAB-BIERNACKA Zofia

ur. 1919

ps "Yagienka" kpt AK, służba Tęcza
w Inspektoracie Ekspozytury Wileńskiego Okręgu
ZWZ-AR na Litwie i w V Oddziale Komendy
Okręgu Wileńskiego i Wileńsko-Nowogrodzkiego
kontakt z gen. Fieldorfem "Nilem", gen. Olulickim
, Niedziwiałoem. Kwatera do Włoch do gen.
Petczyńskiego. Pozostała na emigracji w Londynie
Dwukrotnie Krzyż Walecznych.

Zob.

Sylwetki Kobiet Żołnierzy
Fundacja "Archiwum, Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Służby Wojskowej Polek

str. 72, 73, 74, 75, 76, 77

G.H. 8.II.2011

13 stycznia 2011 roku w Londynie zmarła



Zofia Dąb-Biernacka

ps. AK „Jagienka”

urodzona dnia 8 sierpnia 1919 roku w Łomży,
córka Zofii z Suchorzewskich i gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego.

W latach 1940-45 organizatorka łączności i szef łączniczek
kursujących między Komendą Okręgu Wileńskiego
a Komendą Główną AK w Warszawie w stopniu kapitana.
Oficer II Korpusu.

Odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem AK.
Msza święta żałobna została odprawiona 26 stycznia 2011 roku
w kościele pw. NMP Matki Kościoła na Ealingu,
a spopielenie w Mortlake Crematorium w Londynie.

Cześć Jej pamięci

Leszek, Jarosław i Janina Suchorzewscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/30403963

i

AK
Witno

DAB - BIERNACKA Zofia
Kpt ps. "Jaqienka". Szefowa oddziału
VK do sierpnia 1944. Kurierka Okręgu
do KG AK. W lipcu 1944 wysłana do Warszawy
celem przekazania relacji z wydarzeń na
Wileńszczyźnie. W 1945 stworzyła ośrodek
Łączności Okręgu Wileńskiego w Warszawie - base
awanturki. Przejście do Włoch do "sztabu korpusu
powrót do kraju - wykrycie dalszej działalności
okręgu. Wobec zagrożenia ze strony UB wyjechała
na stałe z Polski pozostając w kontakcie z O. Wileuskim
Łob.

Zołnierze Wyklęci

Antykomunistyczne Podziemie Zbrojne po 1944r.

Oficyna Wydawnicza Volumen Liga Republikańska
Warszawa 1999

str 33

SRInt
2003

DA B - Biernacka Zofie

Zob. Tochimca " Adam Boryczka z
dziejów WiN-u", t.1, 1933 r.,
s. 181, 186, 224, 260, 284, 315,
334, 335

J. Tyma 1903

i

T. 936

AK
Wilno
Okręg Wilno

ŻAB - BIERNACKA Zofia
ps. 'Jagienka'

Kpt. AK w służbie łączności w Inspektoracie
Ekspozytury Wileńskiego Okręgu 242 na Litwie
i w V Oddziale Komendy Okręgu Wileńskiego
242-AK, Szef łączności konspiracyjnej Komend
Okręgów AK: Wileńskiego i Wileńsko-Podogródzkiego.

A. Roj 2005

Deb - Biernacka Lofia T. 936 Wileńszczyzna
" Jagiellka " AK

Rozwój organizacji, powstanie Inspektoratów.

" Oddział V (Legionist) - kpt. Stefan Czerwik "Ornat";
od niego Oddz. V podniósł na terenie operacyjną,
"V-O" kierowany przez kpt. Czerwik i Legionistów
"ajung" "V-K" kierowany przez Lofa Deb - Biernacka
" Jagiellka ".

Tomaszewski L. : Wileńszczyzna w latach wojny i okup.
1939-1945. W-wa 2001 s. 214.

DAEB - Biewmecka Zofie

Zob. Werekomski "Kosmórka legalizacyjna"
Bydgoszcz 1986, s. 113

J. Tym. 1003

a

71.

HSK
Wilno

Dziedz. - Biernacka ps. Jagienka
Kucjama p. Stechniaris i J. Kozlovij, "Krytyczny"
polskiego w Anglii, Ameryce
zdaje się być HSK Olsz Wilno
zob. list S. Stechniaris 11. 04. 96
Grażyna Olga Wilno - HSK

Agb-Biernacka Zofia, kpt.
"Jagienka"

Okr. Wileński
po lipcu 1944
AK

Sędowa Odolz. V k do sierpnia 1944,
Kumserka Komendy Ochr. do KB AK

1939

teżak

1945

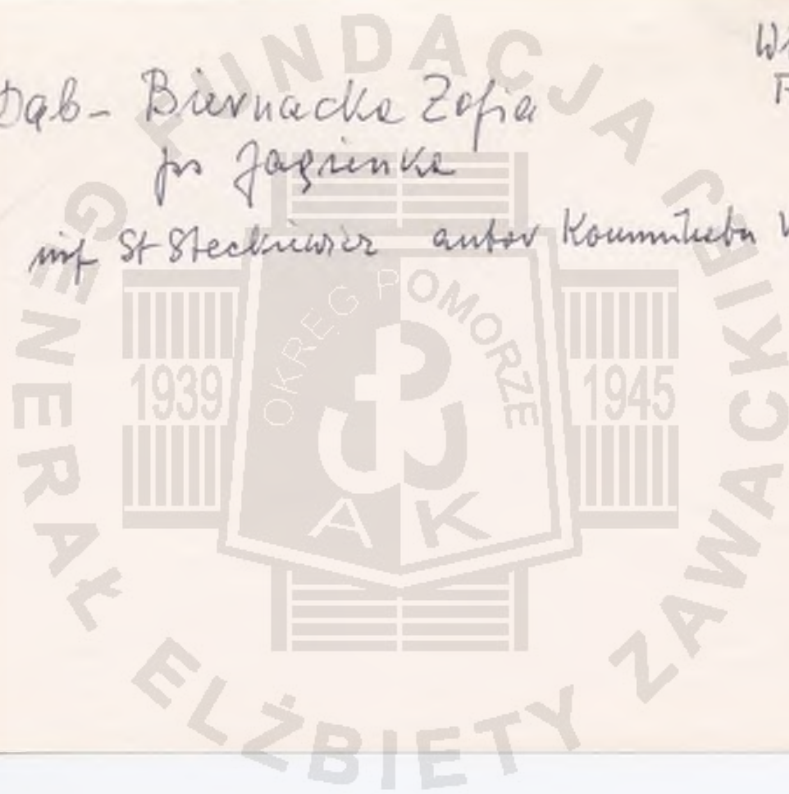
Zobowiązuje wykł. Wyd. 2 popr. i wstęp. W-ka 2002
s. 61

i d

Dob- Biernacka Zofia
ps Jagienka

Wilno
FK

mf St Stechnowicz autor Komitetu VI Sesji



Widnia WSK
Dobry Biewnacka ps. Jagińska
znajoma ps. S. Steckuniewicz
p. L. Łojewicz
przebywa w Anglii, Fikar w Krakowie w "Krytyce"
Zaloga w Krak. WSK Okr. Widnia
zob. list S. Steckuniewicz 110496
Koska Okręg Widnia WSK

D₃

T 936/WSK

AK

na

Wskazanie
srepc
nie

DAŁB-BIERNACKA Zofia

"Jagienka"

szef łączności konspiracyjnej
Komendy okr. wileńskiego

AK rozkaz organizacyjny
red. K. Komarowski

wyd. Bellona W-wa 1996 s.205

[Signature]

FUNDACJA
Lech

AK
Lilias

Dob - Bietuecka Zofia "Jagienka"
Kpt. Srebrna oddr - V K do VIII. 44. Kurierka KO
do KG. 16 lipca 1944 wystawa do Tury do KG z relacją
o wydarzeniach na Wilno-ocypnie. W 1945 stworzyła osto-
dek Toczni Okr. Wileńskiego w Warszawie (bara ewakuacyjnej akcji)
W 1945 jako kurierka Okręgu przedostała się do Łodzi do
szkółki II Korp. Wzięła z piątymi wyhykami dla dal-
szej działalności Okręgu. Wobec zagrożenia aresztowania
w 1946 wyjechała na sile do M. Potyłów.

Żal miota wyklaci... Wnio 2002 s. 61 Jolo

JNK

i

DAEB - Biermecka Zofie

206. Bemasiowski Edmund,
" Na zew Ziemi Wileńskiej",
1957, s. 19, 20, 22, 231, 287, 323, 407

J. Tym. 14 03

T: 936/45K

KW

AK
Wilno

DA₃B - BIERNACKA Zofia
ps. "Jagienka"

Działalność konspiracyjną rozpoczęła od 1940 r. w Kownie
w latach 1940-41 pracowała w Inspekcji Ekspozytury
Wileńskiego Okr. ZWZ na dźwie
Od wiosny 1943 została szefem łączności konspiracyjnej
i pozostała na tym stanowisku do lipca 1944 r.
Odznaczona krzyżem Walecznych

zob. Łączniczki Okr. Wileńskiego - Rolnictwo AK
pod. red. d. Malinowskiego, T.M.W.Z.U. Bydgoszcz, 2001.
s. 14-18

J. Tym. 2002

T. 936 / WSK

AK
Wilno

DĄB - BIERNACKA
Zofia
po „Jagienka”

VI. Fotografie

1. Zdj. w lesie, maj 2002r., kolor (9,3x10),
szt. 1



1. Teczki osobowe
WSK

AK
Wilno

2. T. 936/WSK

3. Kolar, 9,3x10

4.

5. Dąb
Biernacka
Zofia
p.s. „Jagienka”

6. maj 2002 r.

7. brate 1939

8. Uwagi:
opis na
odwrocie
fol.



Zofia - Dąb - Biernacka „Jagienka”
w Star - maj 2002 r.

2. Sial. 2011 r.





ДАЪ-БІЕЦНАСКА
АХАНТІІІ-АІІІ

